z.1/2

RTM. DYPL. HENRYK ZYGMUNT DZIEŚLEWSKI.

OD KOMAROWA DO RAWY RUSKIEJ.

CZĘŚĆ I.

Ewolucja myśli strategicznej austrjacko-węgierskiej i geneza zwrotu operacyjnego 4 armji austrjacko-węgierskiej na południe.

Nie minął jeszcze miesiąc wojny światowej, gdy wschodni odcinek frontu austrjacko-węgierskiego począł nagle grozić załamaniem się pod naciskiem 3. i 8. armij rosyjskich, wkraczających do Małopolski Wschodniej. Działające pomiędzy Dniestrem a górnym Bugiem wojska austr.-węg., rzucone w pierwszym zapale wojennym do zbyt śmiałego natarcia na źle rozpoznanego przeciwnika, poniosły ciężką porażkę.

Nie pomogły ani energiczne wezwania naczelnego dowództwa austr.-węg. (Armee Ober-Kommando — A. O. K.) skierowywane do dowódcy 3 armji austr.-węg. Brudermanna, ani doraźna pomoc wojsk, przybywających z frontu serbskiego, należących do 2 armji austr.-węg. Front się chwiał coraz bardziej, aż wreszcie wojska austr.-węg. musiały się cofnąć szybko na Gniłą Lipę, gdzie miały ponownie stawić opór nawale rosyjskiej.

To niespodziewanie silne zagrożenie Małopolski Wschodniej przyciągało coraz bardziej uwagę szefa sztabu A. O. K. gen. Conrada v. Hötzendorfa, w miarę jak armje rosyjskie zbliżały się do Lwowa.

Pomijając ogromne straty w ludziach i w materjale wojennym oraz straty terytorjalne, będące nieodstępnem następstwem walk osłonowych, dalszy postęp wojsk rosyjskich w głąb Małopolski Wschodniej pociągał groźniejsze jeszcze konsekwencje strategiczne. Ruch 3. i 8. armij rosyjskich, idących zbieżnie

w kierunku Lwowa, godził bowiem bezpośrednio w podstawy operacyjne dwóch innych armij austrjacko-węgierskich: 1. i 4., których działania zaczepne miały rozstrzygnąć o losach całej kampanji letniej 1914 r. Obie te armje znajdowały się w końcu sierpnia już na terytorjum przeciwnika: 1. — w zwycięskim pochodzie na Lublin w obszarze pomiędzy Wisłą a Wieprzem, 4. — w łączności z prawem skrzydłem 1. armji, działając w 80-kilometrowym obszarze pomiędzy Wieprzem a Bugiem. O ile działania 1. armji austr. węg. gen. Dankla od chwili pierwszego zderzenia z nieprzyjacielem pod Kraśnikiem przybrały obrót pomyślny, zmuszając 4 armję rosyjską do odwrotu, o tyle rozwój wypadków w 4 armji austr.-węg. gen. Auffenberga nasuwał A. O. K. niejedną wątpliwość.

Śmiały manewr 4 armji austr.-węg., zakrojony na dużą skalę a dążący do obustronnego oskrzydlenia 5 armji rosyjskiej, rozwijał się wprawdzie w myśl planu powziętego przez jej dowódcę w dniu 25.VIII (zatwierdzonego przez A. O. K.), ale — wbrew oczekiwaniom gen. Conrada — znacznie wolniej niż się on tego spodziewał. Zacięta walka, zogniskowana w 45-kilometrowem półkolu pomiędzy rejonem Komarowa i źródliskiem rz. Huczwy, prowadzona z obu stron z olbrzymim nakładem sił, pociągała z jednej strony niezwykle ciężkie straty w ludziach, a z drugiej strony powiększała z każdym dniem niezapełnioną 60-kilometrową przerwę we froncie armij austr.-węg., pomiędzy skrzydłami 3. i 4. armji, które zawisły w powietrzu i nie miały wcale tendencji do zbliżenia się, pomimo wymuszonego odwrotu 3 armji na zachód.

Aby zapobiec temu, A. O. K. sformowało wprawdzie z odwodów A. O. K. i 3 armji nową grupę gen. Dämpfa, w rejonie Żółkwi, w sile $1\frac{1}{2}$ dywizji piechoty i 2 dywizyj kawalerji, dla osłony bezpośrednio zagrożonego skrzydła 3 armji oraz pośrednio zagrożonych dalekich tyłów 4 armji, ale stało się to poniekąd z uszczerbkiem obu sąsiednich 3. i 4. armij[1]. 4-ta powetowała sobie tę wątpliwą zresztą stratę przez wchłonięcie w orbitę swych działań 9. dyw. kaw. (z 1. armji), którą podporządkowała sobie samowolnie. Wobec faktu dokonanego musiało A. O. K. przystać na tę zamianę, obawiając się ze swej strony powstania nowej luki pomiędzy 4. a 1. armją austr.-węg. w rejonie Krasnegostawu. Tam bowiem przesunął się z konieczności

[1]) 4 armja oddała rozbitą w dniu 27.VIII 10 dywizję kaw.

ciężar działań 1. armji austr.-węg. (X korpus), wbrew początkowej koncepcji A. O. K., dążącej przedewszystkiem do złamania zachodniego skrzydła armij rosyjskich i odrzucenia go w kierunku Brześcia. Manewr 4 armji austr.-węg. narażał ponadto jej zachodzące skrzydła na możliwość flankujących uderzeń przeciwnika. Zagrożenie skrzydeł 4 armji mogło przyjść zarówno od północy, z rejonu Krasnegostawu, dokąd się wycofał XXV korpus rosyjski, jak i szczególnie od płd.-wschodu, z rejonu Kamionki Strumiłowej, dokąd zdążało prawe skrzydło 3 armji rosyjskiej (XXI korpus rosyjski). Każde z tych działań flankujących mogło nietylko zniweczyć plon dotychczasowych wysiłków 4 armji austr.-węg., ale spowodować nawet jej zupełną katastrofę.

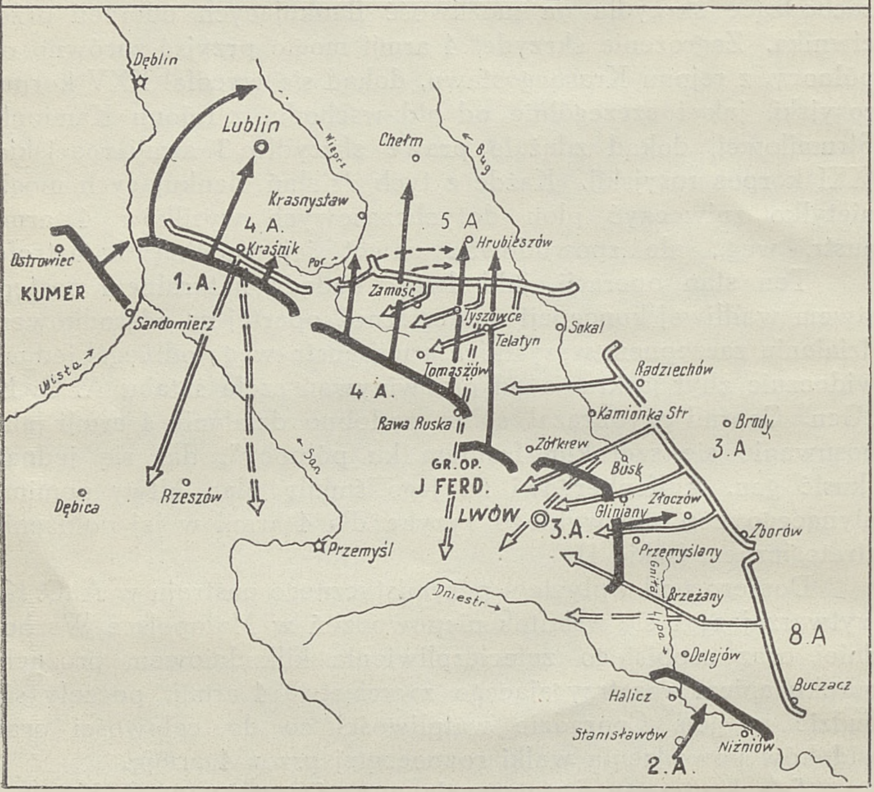
Ten stan operacji, jakkolwiek będący naturalnem następstwem wadliwej koncepcji strategicznej, opartej na odśrodkowem działaniu zaczepnem wszystkich armij austr.-węg., odbiegał jednak widocznie zbyt jaskrawo od przewidywań szefa sztabu A. O. K. „Gen. Conrad wyobrażał sobie podobno działanie 4 armji jako posuwanie się szerokim frontem ku północy", dał się jednak skusić gen. Auffenbergowi na jego śmiały plan bitwy pomimo płynącego zeń niezwykłego ryzyka dla 4 armji w jej położeniu strategicznem (szkic 1).

Dopiero pod wpływem pesymistycznego nastroju w A. O. K., wytwarzającego się wskutek niepowodzeń w Małopolsce Wschodniej, oraz osobistego zniecierpliwienia kilkudniowem próżnem oczekiwaniem rozstrzygającego zwycięstwa 4 armji, poczęły się budzić w gen. Conradzie wątpliwości co do celowości oraz widoków powodzenia walki rozpoczętej przez 4 armję.

Ten krytyczny zwrot myślowy szefa sztabu A. O. K., szukającego odprężenia w Małopolsce Wschodniej, musiał w następstwie doprowadzić do analizy całego planu kampanji. Z retrospektywnej analizy działań frontu austr.-węg. wysuwał się wniosek, że skoro naczelne dowództwo wojsk niemieckich nie jest narazie w możności przystąpić do działań zaczepnych z Prus Wschodnich w kierunku na Siedlce, jak to przewidywał wspólnie ułożony plan działań na froncie wschodnim, to tem samem cały skierowany ku północy wysiłek 1. i 4. armji austr.-węg., aby podać sojusznikowi rękę poza plecami Warszawy, stał się już w swem założeniu nierealny a może i zbyteczny. Działanie 1. i 4 armji w tem oświetleniu nabierało też coraz jaskrawszych cech ryzyka, na które A. O. K. nie mogło sobie pozwolić wobec tak poważnego przeciwnika, jakim się okazało

Szkic 1.
Położenie ogólne z dnia 24. VIII. i plany działania obu stron według dyrektyw A.O.K. z 24. VIII. i Dow. Frontu płd.-zach. z 25. VIII 1914.

Podziałka: 0 10 20 40 60 80 100 km



wojsko rosyjskie. Im dalej bowiem 1. i 4. armje austr.-węg. posuwałyby się w kierunku północnym lub północno-wschodnim bez wszelkiej nadziei połączenia się z armją Prus Wschodnich, tem bardziej byłyby narażone na obejście ich lewego skrzydła i tem bardziej wydłużyłby się cały front skierowany przeciwko Rosji. Cóżby pomogło nawet zajęcie Lublina i Chełma, gdyby tymczasem wojska carskie po wymanewrowaniu lub nawet rozbiciu odosobnionych sił 3. i 2. armij austr.-węg. stanęły pod murami Przemyśla, odcinając 1. i 4 armji połączenia z krajem?

Odstępstwo od pierwotnego sojuszniczego planu kampanji przeciwko Rosji stało się w tem położeniu rzeczą zupełnie zrozumiałą. Spóźnione nieco refleksje oraz niepokojące wieści

z zagrożonego wschodniego odcinka frontu armij pchnęły więc szefa sztabu A. O. K. na drogę improwizacyj strategicznych. Doszedłszy do przekonania, że ciężar operacyj frontu przesuwa się siłą faktu ku południowi, postanowił on z uszczerbkiem sił 4 armji przyjść z pomocą 3 armji austr.-węg. i osłonić pośrednio wewnętrzne skrzydła obu armij. Im bardziej plan ten począł zaprzątać umysł szefa sztabu A. O. K., tem mniejszą wagę począł on przywiązywać do błyskotliwego rozstrzygnięcia walki 4 armji a tem więcej żałować zaangażowanych w niej bardzo znacznych sił, których niepodobna było narazie odebrać 4 armji austr.-węg. bez narażenia na szwank jej operacji. Rozpoczęła się więc licytacja pomiędzy możliwemi do osiągnięcia korzyściami ostatecznego wyniku bitwy 4 armji a potrzebnym do jej rozstrzygnięcia czasem. Stąd gorączkowe oczekiwanie wiadomości zarówno z 3. jak i 4 armji austr.-węg. oraz wypowiedzenie się szefa sztabu A. O. K. w dniu 30.VIII, że „4 armja trochę za dużo manewrowała i chce osiągnąć „Sedan", a tymczasem zachodzi niebezpieczeństwo, że nieprzyjaciel ściąga coraz więcej sił i zwycięstwo 4 armji może przyjść za późno, aby mogło odciążyć 3 armję".

To ważkie oświadczenie gen. Conrada wobec grona najbliższych współpracowników, w chwili gdy się na froncie ważyły losy bitwy, należy uważać za istotny zwrot myśli operacyjnej szefa Sztabu Gen. ku nowej koncepcji strategicznej, mającej przekreślić dotychczasowy plan kampanji i oprzeć wszelkie nadzieje zwycięstwa już nie na dalszych czysto zaczepnych działaniach 1. i 4 armji w kierunku północno-wschodnim, ale na improwizacji obronnego wystąpienia 4 armji austr.-węg. w ramach ogólnych działań obronnych przeciwko wschodniej grupie armij rosyjskich. Względy prestiżu A. O. K. pchały szefa sztabu w tym właśnie kierunku, narówni z pobudkami natury operacyjno-strategicznej jak i politycznej. Od tej chwili poczęła się krystalizować nowa koncepcja operacyjna, której ostatecznym wynikiem miał być zaczepny zwrot 4 armji austr.-węg. na południe bezpośrednio po rozstrzygnięciu rozpoczętej bitwy pod Komarowem.

Urzeczywistnienie nowej koncepcji przyśpieszyły tymczasem same wypadki bojowe.

30.VIII wieczorem musiał gen. Conrad aprobować odwrót 3 i 2 armji austrjacko-węgierskiej na linję Lwów — Mikołajów wobec przełamania południowego skrzydła 3 armji na Gniłej Lipie.

Na lewem skrzydle 3 armji austrjacko-węgierskiej zawiązał się bój pod Żółtańcami pomiędzy grupą gen. Dämpfa a 33 dyw. piech. z XXI korpusu rosyjskiego. 10 dywizja kaw. austr.-węg. weszła w styczność z 11. dyw. kaw. rosyjskiej, maszerującą na Butyny. Wieczorem tegoż dnia XXI korpus rosyjski zajął 69 dywizją piech. rejon Mosty Wielkie i stanął 44 dywizją piechoty w Kupiczwoli, zagrażając w równej mierze tyłom 4 armji austr.-węg. jak i skrzydłu 3 armji austr.-węg. (szkic 2).

Tymczasem manewr 4 armji austr.-węg. zyskał na terenie na obu skrzydłach, osiągając 2 dywizją kaw. na prawem skrzydle armji rejon Dołhobyczowa i oskrzydlając lewem skrzydłem armji XIX korpus ros., broniący rejonu Komarowa. Niezdecydowane usiłowania XXV korpusu ros. zagrożenia tyłów II korp. austr.-węg., walczącego o posiadanie Komarowa, zostały szczęśliwie odparte, a 1. armja austr.-węg. stanęła przed Krasnymstawem. Operacje 4 armji austr.-węg. dobiegały do pomyślnego końca. Zupełny pogrom trzech korpusów rosyjskich (XIX, V i XVII) zdawał się być nieodwołalny, 5 armji ros. pozostawała jedynie droga odwrotu na Hrubieszów. Odwrót przez Grabowiec ku północy zamykała grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda z II korpusu, drogi zaś odwrotu na wschód przez Kryłów strzegła tylko 7 dywizja kaw. ros., mając przed swoim frontem 16 brygadę piech. oraz 2. i 6. dyw. kaw. austr.-węg.

Wobec korzystnego położenia 4 armji austr.-węg. a odwrotu 3 armji austr.-węg. wieczorem dnia 30.VIII cała uwaga gen. Conrada skupiła się nad kalkulacją czasu i warunków, w jakich 4 armja mogłaby przyjść z pomocą 3 armji austr.-węg., przyczem szczególnie drażliwa stała się obecność XXI korpusu rosyjskiego w rejonie na południe Mostów Wielkich.

W położeniu tem zamierzał gen. Conrad zatrzymać frontalnie nieprzyjaciela wzmocnioną 3 armją na odcinku Lwów—Mikołajów i wykonać dwustronny manewr oskrzydlający, wychodząc 2 armją z za Dniestru przez rejon Mikołajowa, a 4 armją z linji Uhnów—Bełżec w kierunku Lwowa. Wykonanie tego manewru stało jednak pod znakiem zapytania:

1) co do siły odpornej 3 armji, dwukrotnie pobitej i znajdującej się w odwrocie na linję Lwów—Mikołajów,

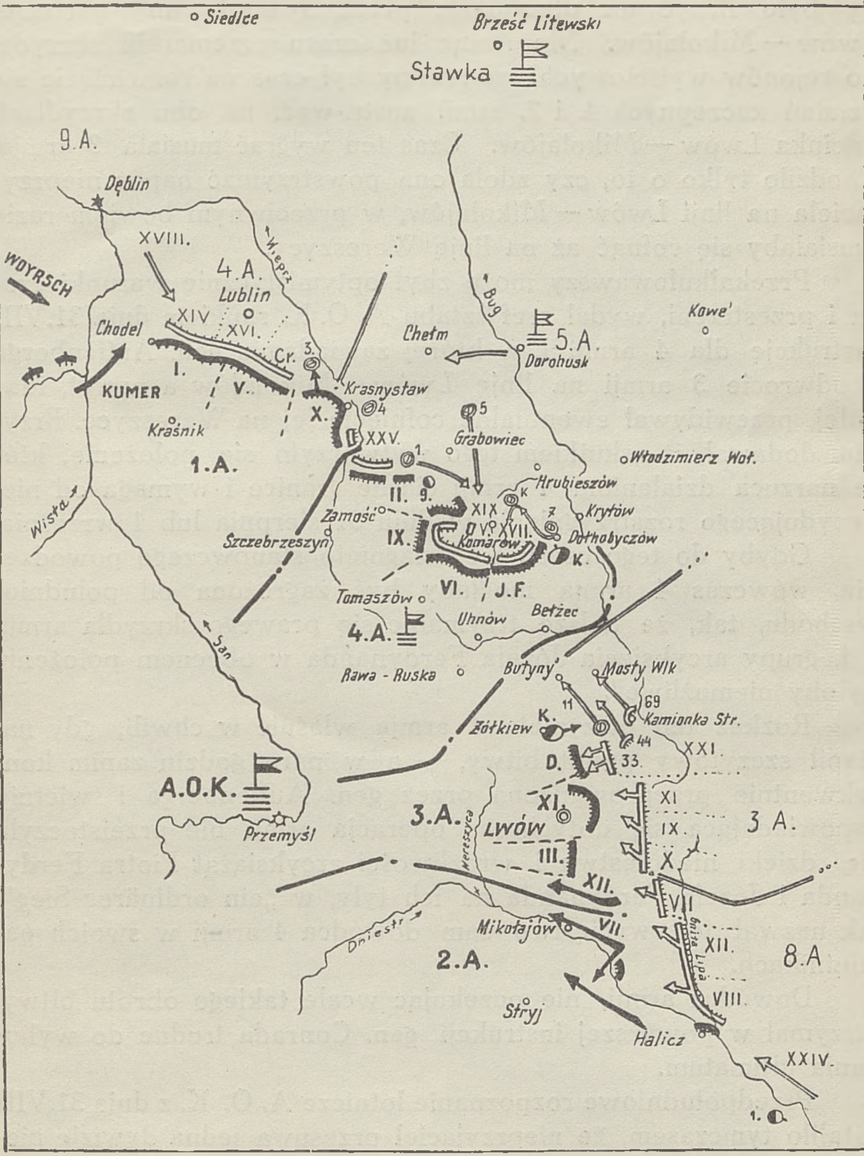
2) co do czasu, potrzebnego do przegrupowania się 2 armji, której główne siły znajdowały się jeszcze w marszu na południowym brzegu Dniestru,

Szkic 2.

Położenie dnia 30. VIII. 1914 wieczorem.

Podziałka:

0 10 20 40 60 80 100 km



3) co do terminu, w jakim 4 armja mogłaby wziąć udział w tak pomyślanej operacji.

Najtrudniejsze było oczywiście określenie tych danych odnośnie 3. i 4. armij, zwłaszcza, że zachodził pomiędzy niemi naturalny związek czasu: im wcześniej bowiem mogłaby 4 armja wykonać swój zwrot zaczepny na południe, tem pewniej możnaby było liczyć na utrzymanie przez 3 armję linji obronnej Lwów — Mikołajów. Nie licząc już czasu przemarszu skrzydeł do rejonów wyjściowych, potrzebny był czas na rozwinięcie się działań zaczepnych 4. i 2. armij austr.-węg. na obu skrzydłach odcinka Lwów — Mikołajów. Czas ten wygrać musiała 3 armja. Chodziło tylko o to, czy zdoła ona powstrzymać napór nieprzyjaciela na linji Lwów — Mikołajów, w przeciwnym bowiem razie musiałaby się cofnąć aż na linję Wereszycy.

Przekalkulowawszy może zbyt optymistycznie warunki czasu i przestrzeni, wydał szef sztabu A. O. K. rankiem dnia 31.VIII instrukcję dla 4 armji [1]), w której zawiadamia gen. Auffenberga o odwrocie 3 armji na linję Lwów — Mikołajów a nawet, idąc dalej, przewidywał ewentualne cofnięcie jej na Wereszycę. Przytem dodawał, iż „skutkiem tego wytworzyło się położenie, które narzuca działaniom 4 armji ciasne granice i wymaga od niej decydującego rozstrzygnięcia w dniu 31 sierpnia lub 1 września.

Gdyby do tego czasu nie osiągnięto stanowczego powodzenia, wówczas 4 armja mogłaby być zagrożona od południowschodu, tak, że dalsze trzymanie się prawego skrzydła armji, t. j. grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda w obecnem położeniu byłoby niemożliwe".

Rozkaz ten otrzymała 4 armja właśnie w chwili, gdy nastąpił szczytowy punkt bitwy, — a w parę godzin zanim konsekwentnie przeprowadzona przez gen. Auffenberga i świetnie zapowiadająca się dotychczas operacja armji nie przeistoczyła się, dzięki niedołęstwu i wrażliwości arcyksiążąt Piotra Ferdynanda i Józefa Ferdynanda na ich tyły, w „ein ordinärer Sieg", jak nazwał to zwycięstwo sam dowódca 4 armji w swoich pamiętnikach.

Dowódca armji, nie oczekując wcale takiego obrotu bitwy, otrzymał w powyższej instrukcji gen. Conrada trudne do wykonania ultimatum.

Przedpołudniowe rozpoznanie lotnicze A. O. K. z dnia 31.VIII ustaliło tymczasem, że nieprzyjaciel przesuwa jedną dywizję pie-

---

[1]) Op. Nr. 1376.

choty z Mostów Wielkich na tyły 4 armji [1]), co dało szefowi sztabu A. O. K. asumpt do dołączenia do komunikatu informacyjnego nowej dyrektywy dla dowódcy 4 armji [2]) o następującem brzmieniu: „Jeżeli nie da się doprowadzić na czas do rozstrzygnięcia, należy cofnąć armję wschodniem skrzydłem na Rawę Ruską, aby uniknąć porażki od nieprzyjaciela idącego przez Mosty Wielkie".

Trudno jest się domyślić rzeczywistych motywów, jakiemi się kierował szef Sztabu Gen. wydając tę dyrektywę. Niemniej jednak wygląda ona na chęć kompromisowego rozwiązania konfliktu, jaki się ujawnił między dążeniami dowódcy 4 armji i szefa sztabu A. O. K. Pierwszy, dążąc do zupełnego zniszczenia trzech osaczonych korpusów 5 armji ros., pragnął wysunąć prawe skrzydło swej armji jak najdalej ku północy, nie oglądając się na zagrożenie tyłów grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda przez XXI korpus rosyjski; drugi zadawalniał się nadzieją połowicznego powodzenia a nawet godził się na odwrót prawego skrzydła 4 armji, byleby tylko jak najprędzej zebrać w rejonie Rawy Ruskiej siły, któreby się mogły przeciwstawić północnemu skrzydłu 3 armji ros., przedłużając front grupy gen. Dämpfa. Możliwe jest też, że rozkaz ten miał na celu przypomnienie dowódcy 4 armji o konieczności prędkiego rozstrzygnięcia, a następnie usunięcie jego skrupułów, gdyby okoliczności zmusiły go do przerwania bitwy i powzięcia decyzji odwrotu. W rzeczywistości do tego nie doszło i dyrektywa Conrada nie wpłynęła decydująco na taki lub inny wynik bitwy, ale stawiała tymczasem ambitnego dowódcę w niezwykle ciężkiem położeniu.

Sztab armji ożywiony był dotychczas wiarą w bliskie zwycięstwo, gdyż o odwrocie grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda nic jeszcze nie wiedziano. W odpowiedzi Naczelnemu Dowództwu przekazał więc płk. Soos [3]) meldunek VI korpusu z godziny 13.15, mówiący o zwycięskiem posuwaniu się 15. i 26. dyw. piech. oraz o gromadnem poddawaniu się Rosjan, dodając do tego w drodze telefonicznej swoje osobiste wrażenia o położeniu 4 armji i o stanie przeciwnika:

---

1) W rzeczywistości był to tylko jeden pułk 69 dyw. piech. ros., wysunięty w kierunku na Bełz w celu podtrzymania rozpoznania 11. dyw. kaw. ros., która w dniu tym prowadziła zwiady na zachód i po rzekę Sołokiję.

2) Op. Nr. 1397.

3) Szef sztabu 4 armji austr.-węg. — rozmowa telef., Op. Nr. 335.

„Nasza ocena położenia jest taka, że nieprzyjaciel rozpoczął odwrót już wczoraj w południe w kierunku północno-wschodnim na Hrubieszów; kawalerja stwierdziła kolumny w marszu na Kryłów.

Pogląd ten znajduje potwierdzenie w tej okoliczności, że natarciu arcyksięcia Józefa Ferdynanda, które wczoraj z trudem szło naprzód, dzisiaj do godz. 10 udało się stosunkowo szybko posunąć do linji Stara Wieś—Łaszczów. Można przewidywać, że dziś wieczorem a najpóźniej jutro rano Arcyksiąże stanie w okolicy Tyszowiec, a więc tem samem na linji odwrotu w kierunku Hrubieszowa.

Z ogólnego położenia należy wnioskować, że wkrótce nastąpi rozkład sił rosyjskich, stojących jeszcze przed nami a już prawie otoczonych, na co wskazuje przysłany właśnie meldunek VI korpusu, że Rosjanie poddają się gromadnie.

Jeśli zatem do końca przeprowadzimy to uderzenie, wówczas zrzucimy sobie z karku przeciwnika, przypuszczalnie na szereg tygodni.

Byłbym więc tego zdania, aby nam zostawiono czas do jutra wieczora i aby także potem 4 armja nie rozpoczynała odwrotu, ale ścigała przeciwnika odpowiedniemi siłami do ostatniego tchu i odrzuciła go poza Kryłów—Hrubieszów.

Do zaczepnej obrony przed niebezpieczeństwem, grożącem nam od południa, możnaby najpierw oswobodzić w ciągu 2. i 3.IX:

z prawego skrzydła, od arcyksięcia Józefa Ferdynanda, 8. i 41. dywizje piechoty i 6 dywizję kawalerji, które możnaby pchnąć w kierunku na Bełz, a z pośród sił w obszarze Komarowa, gdzie teraz wytwarza się znaczne ich zmasowanie wskutek okrążającego natarcia korpusów II, IX i VI, dałoby się śmiało wyciągnąć najpierw VI korpus z 39. i 27. d. p. oraz IX korpus i wyprawić je w kierunku na Uhnów — Rawę Ruską. Ostatni, IX korpus, tylko pod warunkiem otrzymania przez 4 armję X korpusu celem użycia go w kierunku wschodnim. Dzięki temu byłoby możliwe zebrać jeszcze na czas w rejonie Bełz—Rawa Ruska (razem z dwoma dyw. piech. i dwoma dyw. kaw. skierowanemi do Żółkwi przez A. O. K.) 8 dywizyj piepiechoty i 3 dywizje kawalerji oraz 13. i 14. pułki marszowe, a więc siłę dostateczną, aby się zaczepnie przeciwstawić dalekiemu jeszcze niebezpieczeństwu uderzenia od tyłu ze strony Lwowa i jednocześnie, jeśli Bóg zechce, umożliwić odciążenie 3 armji i jej ponowne zaczepne wystąpienie. Dla zwycięskiej armji nawet zagrożenie tyłów nie jest groźne".

Powyższa ocena położenia, grzesząca i tak bezpodstawnym optymizmem, odbiegająca dosyć znacznie od o wiele chłodniejszej oceny osobistej dowódcy 4 armji, a mająca rzekomo na celu rozproszenie przygnębionego nastroju duchowego A. O. K., spowodowanego odwrotem wschodniej grupy armij austr.-węg., została jeszcze przekręcona w A. O. K. Zniekształcenie meldunku płk. Soosa przez nieuważnego słuchacza zarówno pod względem treści jak i porządku myślowego dało w następstwie zupełnie

inny obraz położenia. Tekst, przedłożony gen. Conradowi w godzinach popołudniowych 31.VIII, otrzymał następujące, zgoła niepodobne do swego prototypu, brzmienie:

„Nieprzyjaciel cofa się już od wczoraj znacznemi siłami. Stwierdzono silne kolumny w marszu na Kryłów i Hrubieszów, następnie z Komarowa na Tyszowce. Walki toczone od wczoraj południa mają mu tylko umożliwić wyjście z okrążenia. Posuwanie się naprzód Arcyksięcia, stwierdzone coprawda dopiero przez lotnika, dowodzi, że ma przed sobą o wiele mniej sił. Skutkiem natarcia okrążającego na Komarów powstało stłoczenie sił własnych. Zresztą Arcyksiąże dziś jeszcze zajmie Tyszowce.

Mojem zdaniem, należy oczekiwać zupełnego rozpadnięcia się znajdujących się na przedpolu wojsk rosyjskich. Dowodzi tego złożony właśnie meldunek służbowy. Istotnie poddają się one gromadnie. Jutro można będzie pozostawić w pościgu 3 dywizję piechoty z grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda, a z XVII korpusu 19. dyw. piech., wyciągnąć Arcyksięcia z 41. i 8. dywizją piechoty, a następnie Boroevica z 27. i 39. dywizją piechoty i pierwszego z nich skierować naprzód przez Bełz, drugiego przez Uhnów, dzięki czemu będziemy mieli razem sześć dywizyj piechoty i cztery dywizje kawalerji, licząc w to siły przygotowane już koło Żółkwi. Do tego dochodzi jeszcze 6 brygada marszowa oraz 13. i 14. pułki marszowe, które dzisiaj przychodzą do Rawy Ruskiej i są skierowane także do Uhnowa. Siły te muszą wystarczyć nietylko do odniesienia zupełnego powodzenia na górze — bo jeśli X korpus dołączy się do 4 armji, to i IX korpus zwolni się tem samem do działań na południe — ale także do uderzenia przez Lwów, aby sprowadzić zwrot w położeniu południowego skrzydła. 4 armja jest w najświetniejszym nastroju i patrafi wytrzymać także uderzenie od tyłu".

Do tego stopnia zniekształcony meldunek szefa sztabu 4 armji dawał zupełnie fałszywy obraz stanu 5 armji ros., podzielonej rzekomo w odwrocie na dwa rzuty, a mianowicie: „silne kolumny w marszu na Kryłów i Hrubieszów, następnie z Komarowa na Tyszowce", podczas gdy płk. Soos wspomniał tylko o jednej, idącej na Kryłów (stwierdzonej dnia 30.VIII przez 2. dyw. kaw.). Z powyższego nieznany redaktor A. O. K. wyciągnął fałszywy wniosek, że grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda „ma przed sobą o wiele mniej sił....", czego wcale nie stwierdził szef sztabu 4 armji.

Przewidywania szefa sztabu 4 armji, że arcyksiąże Józef Ferdynand będzie mógł osiągnąć rejon Tyszowiec najpóźniej w dniu 1.IX, zostały przedstawione omal jako pewnik odnośnie zajęcia Tyszowiec już w dniu 31.IX (wyprzedzono tu wypadki o całe 48 godzin). Cały ustęp, dotyczący dezyderatów 4 armji

odnośnie czasu, potrzebnego na przeprowadzenie dalszej akcji i pościgu, oraz sposobu jej prowadzenia, od słów „jeżeli zatem...” aż do... „Hrubieszów” został wogóle opuszczony, tak że gen. Conrad musiał odnieść fałszywe wrażenie co do chęci dowództwa armji prowadzenia całą 4 armją zdecydowanego pościgu za pobitym nieprzyjacielem. Natomiast rozważania odnośnie ewentualnego przegrupowania się 4 armji frontem ku południowi zostały oddane wiernie, z tą jednak znamienną różnicą, że gdy pułkownik Soos przewidywał możliwość wycofania z akcji części sił armji dopiero w ciągu dnia 2. i 3.IX, to rzekomy jego meldunek podawał termin ich zwolnienia już 1.IX, a więc znowu o 48 godzin wcześniej. Obliczone na efekt gołosłowne powiedzenie pułk. Soosa, że „dla zwycięskiej armji nawet zagrożenie tyłów nie jest groźne” zostało przekręcone na: „4 armja jest w najświetniejszym nastroju i potrafi wytrzymać także uderzenie od tyłu”.

W tem zniekształceniu meldunku szefa sztabu 4 armji przez A. O. K. bijącą w oczy skłonnością jest chęć poświęcenia wyników bitwy pod Komarowem jeszcze przed jej rozstrzygnięciem i dążność ściągnięcia około dwóch korpusów ze składu 4 armji na pomoc północnemu skrzydłu 3 armji; przytem widoczna jest obawa sztabu A. O. K., aby 4 armja w pościgu za uchodzącą 5 armją ros. nie zagalopowała się przypadkiem zbyt daleko ku północo-wschodowi.

Ta skłonność jest widocznym wynikiem pesymistycznego nastroju, panującego w dniu 31.VIII w sztabie A. O. K., dążącego za wszelką cenę do ratowania załamującego się południowego skrzydła frontu austr.-węg.

W wyniku nie dowiedział się gen. Conrad ani istotnego poglądu, ani też zamiaru dowództwa 4 armji, polegającego przedewszystkiem na wykorzystaniu zwycięstwa przez pościg do ostatniego tchu, aż poza Hrubieszów i Kryłów, a następnie na zaczepnie prowadzonej obronie, przed wątpliwem jeszcze zagrożeniem tyłów 4 armji, przy pomocy drugorzędnych sił, nie zaś na żadnym odwrocie. Na podstawie przedłożonego tekstu nie uważał gen. Conrad za potrzebne wydania zasadniczej decyzji co do dalszego użycia 4 armji, skoro ta ostatnia, nie wspominając ani słowem o wykorzystaniu zwycięstwa, oświadczyła swoją gotowość do współudziału w operacjach 3 armji austr.-węg. na południu, gdyż to oświadczenie szło właśnie po linji jego życzeń i planów.

Ujęty przypadkowo w jedną całość optymizm, wiejący

z pola walki 4 armji, wraz z nieco panicznym nastrojem biur A. O. K. spowodował dziwnym zbiegiem okoliczności pomyślną reakcję. Nowa otucha zbudziła się w szefie Sztabu Gen. a ogólne położenie na froncie wydało mu się mniej krytyczne w tem oświetleniu.

Świeżo zrodzona, jeszcze mglista w szczegółach, koncepcja operacyjna zaczęła nagle przybierać pozory osiągalnej rzeczywistości, a nadzieja osiągnięcia podwójnego zwycięstwa (pod Komarowem a następnie pod Lwowem) przez śmiałe działania na linjach wewnętrznych pomiędzy pobitą 5 armją ros. i zwycięską 3 armją rosyjską olśniła jego wyobraźnię. Pod wpływem tych nadziei zdecydował się gen. Conrad wydać jeszcze wieczorem dnia 31.VIII kategoryczny rozkaz 3 armji austr.-węg. bezwzględnego powstrzymania nieprzyjaciela na linji Lwów — Krasów—Mikołajów (szkic 2). Tem samem został zrobiony wstęp do urzeczywistnienia nowego planu operacyjnego, którego wyniki doprowadziły do drugiej bitwy pod Lwowem, a w je następstwie — do ogólnego odwrotu całego frontu austr.-węg. za San. Narazie ani pod adresem 2., ani 4 armji austr.-węg., nie padł jednak jeszcze żaden rozkaz zmieniający ich dotychczasowe kierunki operacyjne lub wzajemne położenie, a tem samem nic nie hamowało będących w toku działań bojowych ich oddziałów.

Tak więc noc z 31.VIII na 1.IX przyniosła chwilowo odprężenie w A. O. K.

Tymczasem na froncie 3 armji odwrót oddziałów austr.-węg., zdziesiątkowanych i wyczerpanych walką oraz forsownemi marszami wśród fatalnych warunków zaopatrzenia i wyżywienia, przybierał groźny obrót. Częste wybuchy paniki demoralizowały nadwątlone walką nerwy żołnierza, a nieprzyjaciel deptał po piętach uchodzącym strażom tylnym, nie żałując wysiłku w pościgu (szkic 2).

Jednocześnie obie skrajne grupy 4 armji austr.-węg. poniosły w tym dniu porażkę. Szczególnie zachodnie skrzydło, zagrożone przez 1½ dywizji kaw. rosyjskiej na swych bliskich tyłach, poniósłszy wielkie straty od ognia ciężkiej artylerji ros., cofnęło się w ciągu popołudnia o z górą 20 km ku zachodowi (porównaj szkic 2 i 3). Drogi odwrotu na Kryłów i Grabowiec stanęły znowu otworem dla Rosjan właśnie w chwili, gdy naciśnięte frontalnie korpusy ros. potrzebowały ich do przeprowadzenia nakazanego im planowego odwrotu. Wieczorem 31.VIII zajęły

wojska IX korpusu austr.-węg. Komarów, ale zapadająca noc ułatwiła odwrót nieprzyjaciela.

Przewidywania płk. Soosa urzeczywistniały się tylko połowicznie. V, XVII i XIX korpusy ros. uchodziły z pola walki pobite, ale nie zniszczone (szkic 3). Żaden z dowódców korpusów austr.-węg. nie wydał rozkazu do pościgu, a styczność z nieprzyjacielem została w ciągu nocy utracona na całym froncie. Gen. Auffenberg, zaskoczony jednoczesnem cofnięciem się obu skrzydeł swej armji, pienił się w bezsilnym gniewie, widząc w ostatniej chwili cały swój świetny plan bitwy obracający się wniwecz wskutek braku wyczucia u niedołężnych i zbyt ostrożnych podkomendnych ogólnego położenia i intencji dowódcy (szkic 3). Operacja, zamierzona na wzór bitwy pod Kannami i na skalę Sedanu, przeradzała się w zwykłe zepchnięcie przeciwnika przez zagrożenie na skrzydłach, a poniesione straty nie dały się już usprawiedliwić zupełnem zniszczeniem przeciwnika.

Wiadomość o zajęciu Komarowa i odwrocie Rosjan, nadana dn. 1.IX o g. 9.30 telegraficznie z Kwatery Głównej 4 armji austr.-węg. w Narolu pod adresem A. O. K., stała się przyczyną nowej rozbieżności działań pomiędzy dowódcą 4 armji i szefem Sztabu Gen. Gdy wiadomość ta stała się dla pierwszego podnietą do zarządzenia ogólnego pościgu 4 armji na Tyszowce, dla drugiego stanowiła sygnał do wprowadzenia w życie nowej swej koncepcji operacyjnej. Na nic się zdały usilne pertraktacje płk. Soosa z szefem biura operacyjnego A. O. K. płk. Metzgerem, mające na celu wyjednanie dla 4 armji niezbędnego czasu i sił do wywalczenia ostatecznego zwycięstwa i do jego należytego wykorzystania. Szef Sztabu Gen. trwał uparcie przy natychmiastowej realizacji dojrzałego już ostatecznie planu rozegrania nowej wielkiej bitwy pod Lwowem z udziałem całej 4 armji. Pomimo meldunku 4 armji z godziny 13, w którym wyraźnie zostało podkreślone, że „nieprzyjaciel został pobity, ale nie zniszczony", wydał gen. Conrad, nie oglądając się już nawet na dalszy przebieg wypadków pod Komarowem, dnia 1.IX o g. 22.30 następującą dyspozycję:

„3 armja, odepchnięta na południowem skrzydle, trzyma jeszcze obszar wokół Lwowa. 4 armja musi 3.IX stać gotowa czołami sił głównych na linji Uhnów—Bełżec w ten sposób, aby mogła posunąć się do natarcia w kierunku Lwowa w celu odciążenia 3 armji albo — w razie wymuszonego odwrotu 3 armji — maszerować w obszar Jarosław — Leżajsk.... Naprzeciw dotychczasowego nieprzyjaciela na-

leży zostawić tylko tyle sił, aby wzbudzić w nim wrażenie energicznego pościgu i przeszkodzić mu w działaniu zarówno przeciwko 4 armji, jak też i przeciwko prawemu skrzydłu 1. armji".

Zdaniem A. O. K., mogłyby wystarczyć do tego dwie dywizje piechoty między Huczwą a Bugiem oraz jedna dyw. piechoty i jedna dyw. kawalerji na zachód od Huczwy. Rzecz główna w tem, aby znacznemi i skoncentrowanemi siłami rozpocząć nowe działania[1]).

Ta decyzja, powzięta może przedwcześnie i „a priori", stanowiąca pierwszy, nieodwołalny już krok do wykonania zamierzonego planu, stała się zarazem jedną z głównych przyczyn późniejszych niepowodzeń. Odbiła się ona też odrazu ujemnie na dalszych działaniach 4 armji, które, niehamowane, mogłyby doprowadzić już w dniu 3.IX do ostatecznego rozgromienia V korpusu rosyjskiego pod Hrubieszowem i wywołać w następstwie dalszy odwrót pozostałych korpusów 5 armji na Brześć, a przynajmniej — wydatnie opóźnić ich przedwczesne wystąpienie czynne. Tem samem gen. Conrad, wskutek swego zbytniego pośpiechu i nie liczącego się z następstwami uporu, mimowolnie przyczynił się do wcześniejszego wystąpienia 5 armji ros. Błąd ten zemścił się na nim niebawem: nieoczekiwany przez niego ponowny zwrot zaczepny 5 armji ros. stał się zczasem główną przyczyną odwrotu wojsk austr.-węg. za San.

Zmiany w planach „Stawki" i przesunięcie się punktu ciężkości operacyj rosyjskiego frontu południowo-zachodniego ku północy.

Po stronie rosyjskiej działania wojenne rozwijały się w sposób zupełnie swoisty. Podstawowy plan działania frontu płd.-zachodniego z dnia 15.VIII 1914, polegający na zbieżnem działaniu 3. i 5. armij w kierunku Lwowa i na osłonie tej operacji na obu skrzydłach przez 4. i 8. armje, uległ już dnia 23.VIII znacznej zmianie, jeśli chodzi o działania poszczególnych armij, zmieniono bowiem kierunki operacyjne obu armij skrzydłowych przez skierowanie 4 armji ros. na odcinek Dębica—Rzeszów a 8 armji od płd.-wschodu na Lwów oraz zwężono pas działania 3 armji ros. (szkic 1).

---

[1]) Op. Nr. 1430.

Niefortunne spotkanie 4 armji ros. gen. Salza w tymże dniu z nieprzyjacielem, w rejonie Kraśnika, spowodowało w dniu 24. i 25.VIII ponowną zmianę planu działań w zamiarze zebrania możliwie wielkich sił do rozpętanej na północy walki. Tym razem plan działań frontu zmieniał zasadniczo nietylko kierunki, ale też dowódców i zadania armij. Cofająca się 4 armja ros. otrzymała nowego dowódcę gen. Everta, który miał bronić Lublina i koncentracji nowoformującej się armji gen. Leczyckiego w rejonie Warszawy. Armja gen. Plehwego otrzymała dyrektywę następującej treści:

„5 armji stawia się za cel działań zebranie swoich korpusów dla zadania ciosu w bok i tyły nieprzyiaciela atakującego 4 armję, przystosowując się do położenia, jakie się wytworzy w chwili możliwych działań. Ubezpieczenie lewoskrzydłowym korpusem od strony Rawy Ruskiej wydaje się konieczne. 3 armja otrzymała rozkaz skierowania części sił na Kamionkę Strumiłową i Rawę Ruską"[1]).

przez co jej dowódca gen. Ruzskij zmuszony był znacznie rozszerzyć front ku północy, mając wziąć XXI korpusem kierunek na Rawę Ruską.

8 armja gen. Brusiłowa otrzymała zadanie ubezpieczenia całej tej operacji z kierunku Lwowa i od strony Dniestru.

Wskutek tej dyrektywy cały front 5., 3. i 8 armji miał się posuwać nadal w ugrupowaniu w schodach w prawo wprzód, rozciągając się na olbrzymim 270 kilometrowym froncie od Wieprza w rej. Zamościa aż po Buczacz i Dniestr.

Punkt ciężkości przesunął się na prawe skrzydło frontu rosyjskiego.

5 armja ros., która otrzymała już dnia 24.VIII wieczorem rozkaz niesienia pomocy zagrożonej 4 armji ros. przegrupowała XXV korpus na swem prawem skrzydle tak, iż wieczorem 25.VIII stanął on okrakiem na Wieprzu w rej. Stawu (70 d. p.)—Michałowa—Bodaczowa i Zawady (1. bryg. 46 d. p.) frontem na zachód, pozostawiając od południa osłonę w rej. Zamościa i Jatutowa (3. d. p. gren.). Reszta korpusów armji osiągnęła ogólną linję Tyszowce—Sokal, posuwając się nadal w kierunku południowym. Na froncie 5 armji nie doszło narazie jeszcze do starcia, a dzień 26.VIII miał być dniem wypoczynku.

Wbrew woli gen. Plehwego przyniósł jednak ten dzień zaskoczenie w postaci starcia się wszystkich armij austr.-węg.

---

[1]) Nr. 480.

i rosyjskich pomiędzy sobą. Walka zawrzała zarówno nad Złotą Lipą i Bugiem w Małopolsce, jak i na froncie 5 armji ros. na ogólnej linji Telatyn — Zamość, łącząc się dalej ku zachodowi z frontem ustępującej z pola bitwy 4 armji ros. (szkic 1).

Wśród tego szerokiego frontu bojowego istniała 40-kilometrowa przerwa pomiędzy wschodniem skrzydłem 5 armji ros. w Sokalu (XVII korp.) a północnem skrzydłem 3 armji ros. w Kamionce Strumiłowej (XXI korpus). Pomimo rozkazu dowództwa frontu przerwa ta narazie nie została zamknięta, gdyż dowódca armji skierował XXI korpus z rejonu Radziechowa i Toporowa w kierunku południowym, na front: Kamionka Strumiłowa — Busk, zamiast w kierunku zachodnim przez Mosty Wielkie na Rawę Ruską, jak tego żądał dowódca frontu. Powodem było niedość jasne ujęcie dyrektyw dowództwa frontu z dn. 25.VIII (Nr 480) jak też chęć dowódcy 3 armji doprowadzenia wszystkich swych sił do walki o Lwów, przy równoczesnem dążeniu złamania północnego skrzydła 3 armji austr.-węg. przy pomocy tegoż korpusu.

Zarządzony przez gen. Plehwego na dzień 27.VIII zwrot całej 5 armji ros. w kierunku zachodnim spowodował w wyniku odosobnione walki jej korpusów, działających każdy na własną rękę bez spójni myślowej jakiegokolwiek manewru a nawet bez wzajemnej łączności (szkic 1). W następstwie tych walk:

XXV korpus ros., pobity na głowę pod Zamościem, wycofał się w popłochu na pół drogi do Krasnegostawu po obu brzegach Wieprza, nie uzyskawszy nawet łączności taktycznej z korpusem gren. 4 armji, która w swym odwrocie opuściła tegoż dnia linję rzeki Por;

XIX korpus ros., zaatakowany z trzech stron, wycofał się w kierunku północno-wschodnim w rejon Komarowa;

V korpus ros., atakujący ze skrzydła VI korpus austr.-węg., stanął po 20 km marszu, zdezorjentowany w położeniu, i nie uzyskał, mimo powodzeń, łączności z XIX korpusem ros.;

wreszcie, XVII korpus zajął pod wieczór, po całodziennym marszu na zachód, kwatery opuszczone o świcie przez XIX korpus ros., zaniedbując zupełnie rozpoznanie obszaru na południe rzeki Sołokiji, gdzie stanęła wieczorem grupa operacyjna arcyksięcia Józefa Ferdynanda na skrajnem skrzydle 4 armji austr.-węg.

Tymczasem 3 armja ros., zajęta pomyślnie rozwijającą się na wyżynie złoczowskiej walką z 3 armją austr.-węg., ograni-

czyła się do wysunięcia z całego XXI korpusu tylko 11. dyw. kaw. do rejonu Biatatycze, pozostawiając 69 dyw. piech. na odpoczynku w Kamionce Strumiłowej, podczas gdy przeważna część korpusu działała dalej w kierunku na płd.-zachód na Lwów, zamiast wykonać zwrot ku północo-zachodowi, t. j. na Rawę Ruską. W tych warunkach 5 armja ros. nie mogła liczyć na wydatną pomoc XXI korpusu ros., rozciągniętego na froncie 25-kilometrowym od Kamionki Strumiłowej na południe.

Kryzys, trwający od szeregu dni narazie tylko w 4 armji ros., objął w tym dniu także całe zachodnie skrzydło 5 armji ros. a w dniu 28.VIII doszedł do kulminacyjnego punktu na jej wschodniem skrzydle, skutkiem zaskoczenia XVII korpusu ros. uderzeniem flankowem grupy arcyks. J. Ferdynanda, wychodzącej z pełnym rozmachem z za Sołokiji wprost ku północy, przez co zagrożone zostały komunikacje 5 armji ros.

Na froncie 4 armji ros., która się cofała na linję Bełżyce—Chmiel, nieprzyjaciel przeszedł rzekę Por i zmusił do odwrotu XXV korpus ros. (70 d. p.) w kierunku Krasnegostawu, uniemożliwiając i w dniu 28.VIII nawiązanie łączności pomiędzy 4 i 5 armją ros.

Na froncie 3. i 8 armji ros., które osiągnęły linję Kamionka Strumiłowa — Gliniany — Przemyślany — Delejów stwierdzono wieczorem 28.VIII ugrupowanie obronne nieprzyjaciela wzdłuż Gniłej Lipy (szkic 1).

Dowództwo frontu, zajęte wzmacnianiem 4 armji ros., pokładało pełną nadzieję w zaczepnych działaniach 5 armji ros., wymierzonych w rzekomy bok armji austr.-węg. w rej. Tomaszowa, a nastawienie to charakteryzuje rozmowa „Stawki" z szefem sztabu frontu gen. Aleksiejewem, który w następujący sposób przedstawiał położenie w dn. 28.VIII:

> „Dnia 29. kwestja Tomaszowa powinna być zlikwidowana: jeśli zgromadzone tam korpusy nieprzyjacielskie poniosą poważną klęskę, zadaną im przez trzy korpusy naszej 5 armji, klęska ta odbije się na całym froncie armij austrjackich. Tomaszów jest punktem oparcia prawego skrzydła całego manewru przeciwnika; unieszkodliwienie sił skoncentrowanych w tym punkcie, dokąd skierowano widocznie posiłki jeszcze dnia 26.VIII, rozwiąże nam odrazu ręce i da nam możność skierowania na Zamość przynajmniej dwóch korpusów".

Równie optymistycznym poglądom ulegał sam gen. Plehwe, dając na dzień 29.VIII wszystkim korpusom rozkaz do dalszego energicznego natarcia z tem, że XXV korpus miał odebrać

Zamość a południowa grupa korpusów pod dowództwem gen. Jakowlewa miała dalej nacierać na rzekomą flankę nieprzyjaciela w kierunku Tomaszowa. Wieczorna decyzja gen. Jakowlewa przejścia do obrony XIX i V korpusem oraz zaczepnego zwrotu XVII korpusem przeciwko grupie arcyks. J. Ferdynanda nie została przez dowódcę 5 armji wcale wzięta pod uwagę, a na zagrożenie skrzydeł zareagował on zwróceniem się o pomoc do obu armij sąsiednich. Wołanie to pozostało jednak bez skutku, gdyż 4 armja ros. nie mogła przyjść XXV korpusowi z pomocą, a dowódca 3 armji ros., zahypnotyzowany „twierdzą" Lwowską [1]), obawiał się podejść do niej uszczuplonemi siłami i w tym celu postanowił wykonać całością XXI korpusu zwrot ku północy dopiero po zajęciu Lwowa.

Dzień 29.VIII pogłębił jeszcze kryzys 5 armji ros., gdyż: XXV korpus nie ruszył wcale do nakazanego natarcia, tracąc czas na przegrupowywanie się; XIX korpus został oskrzydlony od północy i zagrożony na tyłach, zaś V i XVII korpus zostały zmuszone do cofnięcia się ku północy, przez co jednak została między niemi wreszcie nawiązana łączność taktyczna.

Ani „Stawka", ani dowództwo frontu płd.-zachodniego nie znało w tym dniu rzeczywistego położenia. W Stawce dało się odczuć zniecierpliwienie. W dowództwie frontu czekano wyników wkroczenia XVII korpusu ros., uważając, że „ta przeciągająca się pod Tomaszowem bitwa nie odpowiada wcale ogólnemu położeniu". Sam dowódca 5 armji nie był również zorjentowany w położeniu, czego wynikiem był jego rozkaz na dzień 30.VIII. W dniu tym bowiem miały kontynuować natarcie: V i XVII korpus przez Tomaszów na Szczebrzeszyn a XXV korpus na Tomaszów i tyły II korpusu austr.-węg., XIX korpus natomiast miał się bronić w rej. Komarowa (szkic 2).

Na froncie 4 armji nieprzyjaciel atakował w dniu 29.VIII tylko jej wschodnie skrzydło w rej. Krzczonowa.

Przed frontem 3 armji ros., która w ciągu dnia tego odpoczywała, nieprzyjaciel stał za Gniłą Lipą i wycofywał się dalej na Lwów.

8 armja ros. maszerowała dalej wgórę Dniestru, dopędzając południowe skrzydło 3 armji ros.

---

[1]) Rosjanie mieli fałszywe wiadomości i przesadzali wartość umocnień polowych wokoło Lwowa.

Wieczorem dnia 29.VIII Stawka, zaniepokojona ciągłem cofaniem się 4 armji na Lublin oraz brakiem wszelkich konkretnych wiadomości o spodziewanem zwycięstwie 5 armji ros., postanowiła odłożyć na później efemerydę marszu na Berlin i przedewszystkiem załatwić się z nieprzyjacielską armją „Kraśnik". W tym celu została skierowana 9 armja ros. z rej. Warszawy zpowrotem na wschodni brzeg Wisły, aby następnie wraz z 4 armją zlikwidować działanie nieprzyjaciela na Lublin.

Odpoczywająca 3 armja ros. otrzymała jednocześnie wieczorem 29.VIII rozkaz natychmiastowego podjęcia dalszej ofensywy, okrążając Lwów tak, aby jak najwcześniej wesprzeć silnem prawem skrzydłem południowe skrzydło 5 armji pod Tomaszowem (szkic 2). Dopiero to przynaglenie „Stawki" wywarło pewien skutek, zmuszając dowódcę 3 armji do skierowania w dniu 30.VIII, dla świętego spokoju, jednej brygady 69. dyw. piech. XXI korpusu i 11. dyw. kaw. w kierunku na Mosty Wielkie w celu pozornego zapełnienia 50-kilometrowej przerwy we froncie. Pozostałe siły korpusu (44. i 33. dyw. piech.) maszerowały tymczasem dalej w kierunku Kulikowa i Żółkwi. Na odcinku 3 armji ros. dnia tego pękł front austr.-węg. na Gniłej Lipie i od tej chwili armja ta poczęła się skupiać zwartem półkolem wokoło Lwowa, ustępując na południowem skrzydle miejsca 8 armji ros., wkraczającej do walki na płd. od Lwowa (szkic 2).

Pomimo próśb gen. Plehwego, rozkazów dowódcy frontu i nacisku ze strony Stawki, gen. Ruzskij postanowił najpierw zdobyć Lwów. Jedyne walki zaszły w tym dniu na płd. skrzydle XXI korpusu ros., gdzie 33. dyw. piech. ros. natrafiła pod Żółtańcami na opór grupy gen. Dämpfa. Ten mało znaczący incydent zaważył jednak istotnie na dalszym kierunku działania XXI korpusu ros., który, napotkawszy niespodziewanie świeże siły nieprzyjaciela, najpierw się zatrzymał, a potem zawrócił 44. dyw. piech., idącą do rej. Mosty Wielkie, skierowując ją w dniu 31.VIII bez żadnej potrzeby w rej. na wschód Żółkwi, a więc wprost na południe, pozostawiając w rej. Mostów Wielkich tylko odosobnioną 69. dyw. piech. i 11. dyw. kaw.

Nie można jednak mimo to nie doceniać wrażenia, jakie wywarło na decyzji arcyks. J. Ferdynanda pojawienie się w dniu 30.VIII kolumn trzech wielkich jednostek ros. w marszu z rej. Kamionki Strumiłowej na Mosty Wielkie oraz ich znaczenia w pośredniem odciążeniu 5 armji rosyjskiej. Mimo bowiem biernego zachowania się 69. dyw. piech. i 11. dyw. kaw. ros.

w dniu następnym, arcyksiążę J. Ferdynand, reagując bardzo silnie na wiadomość o zagrożeniu tyłów, rzucił 31.VIII aż 10 batalionów, 47 szwadronów i 7 bateryj nad Sołokiję, przez co jego front zaczepny osłabił się do tego stopnia, że prawe skrzydło nietylko nie posunęło się już w tym dniu naprzód, ale nie wytrzymało nawet przeciwnatarcia odwodowej 61. brygady XVII korpusu ros.

Tymczasem dzień 30.VIII stał pod znakiem ciężkich walk na froncie 5 armji, w szczególności w rejonie na północ Komarowa i na skrajnem wschodniem skrzydle. XIX korpus, zaatakowany ponownie od północo-zachodu i północy, stracił drogi odwrotu na Chełm, a natarcie XXV korpusu, powstrzymane na Łabuńce (przez 4. dyw. piech. austr.-węg.) nie mogło mu przyjść z pomocą. W XVII korpusie rozbita już dwukrotnie 35. dyw. piech. ustąpiła pod naporem przeważających sił, odsłaniając drogę odwrotu na wschód. Generał Jakowlew zrezygnował z dowództwa południowej grupy korpusów na rzecz dowódcy armji; ten ostatni, siedząc w Chełmie, nie miał ani dostatecznych środków łączności do energicznego dowodzenia, ani ścisłych wiadomości o położeniu wojsk własnych i przeciwnika. Katastrofa 3 korpusów 5 armji zbliżała się nieodparcie a sekundował jej ruch oskrzydlający X korpusu austr. na Krasnystaw, zagrażając odwrotowi XXV korpusu ros. na Chełm, co przesądzało już poniekąd odwrót całej 5 armji ros.

Stawka, niepoinformowana o niczem, oceniała położenie 5 armji nadal jako dodatnie, troszcząc się wyłącznie o 1. i 2 armję gen. Samsonowa, działającą nieszczęśliwie w Prusach Wschodnich.

W Równem gen. Iwanow, utrzymywany dotychczas w mniemaniu, że powodzenie 5 armji przyniesie niebawem odciążenie na froncie 4 armji, nie wierzył nawet w prawdziwy wreszcie meldunek gen. Plehwego, w którym pisał on dnia 30.VIII o godz. 17,30 z Kwatery Głównej 5 armji:

> „Będziemy walczyli do ostatka, ale pożądane jest jak najszybsze zbliżenie oddziałów 3 armji, a zwłaszcza kawalerji i 69 dywizji piechoty w celu dania pomocy mojej armji i choćby utrzymanie przez 4 armję zajętych przez nią stanowisk"...

i dalej, w związku z powstałą 38-kilometrową przerwą pomiędzy XXV korpusem ros. a korpusem gren. 4 armji ros.:

> „Uważam za bezwzględnie konieczne, aby 4 armja przedsięwzięła środki celem niedopuszczenia Austrjaków do tego odcinka.

prowadzącego na otwartą drogę do Brześcia. Użyłem wszystkich sposobów do rozpoznania sił przeciwnika, który zajął Krasnystaw, aby w razie potrzeby bronić Chełma znajdującemi się tam oddziałami, których jest tam jednak mało, a mianowicie dwa bataljony, cztery działa i jedna sotnia. Wobec takiego położenia i uporczywego ataku nieprzyjaciela na południową grupę korpusów, uważam, że jeśli Krasnystaw okaże się zajęty przez znaczne siły i nie da się go odebrać, należy rozkazać 5 armji, aby się cofnęła na linję Chełm — Włodzimierz Wołyński, mając na celu osłonę drogi na Brześć".

Wiara w pomoc XXI korpusu 3 armji ros. podsycała optymizm dowódcy frontu a niepewność co do istotnego położenia względnie nagłego zwrotu krytycznego w operacjach 5 armji spowodowała go do zaniechania narazie interwencji osobistej, poza nakazaniem gen. Plehwemu natychmiastowego powrotu z Dorohuska do Chełma, dokąd tenże przeniósł swą kwaterę główną z obawy przed zagrożeniem ze strony Krasnegostawu (szkic 2).

W tych okolicznościach cała odpowiedzialność za dalsze operacje 5 armji spadała wyłącznie na gen. Plehwego. Uświadomiwszy sobie nareszcie krytyczne położenie swych korpusów, postanowił on przedewszystkiem ratować beznadziejne położenie XIX korpusu pod Komarowem i tyły XVII korpusu, a następnie zarządzić planowy odwrót całej armji w kierunku północno-wschodnim celem osłonięcia Chełma i dróg wiodących na Brześć Litewski. Pierwsze zadanie miały wykonać 1. i 5. dyw. kaw. kozaków dońskich, zebrane w rejonie Zawalewa i podporządkowane XIX korpusowi, przez działanie od północy na tyły grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda. Drugie zadanie przypadło 7. dyw. kaw. i kombinowanej dywizji kozackiej na wschodniem skrzydle XVII korpusu. Odwrót, do którego rozkazy miały być wysłane po południu 31.VIII, miał nastąpić 31. wieczorem poszczególnemi korpusami, na ogólną linję: Krasnystaw, bądź Chełm (XXV korp.) — Wojsławice (XIX korp.) — Hrubieszów (V korp.) — Włodzimierz Wołyński (XVII korp.), gdzie 5 armja miała przejść do obrony[1]. Odwrót 5 armji zorganizowany był w 3 etapach, z których ostatni przypadał na dzień 2.IX.

Powziąwszy tę decyzję, gen. Plehwe nakazał, pomimo zamiaru odwrotu, wykonanie w dniu 31.VIII przeciwnatarcia na całym froncie dla zmylenia nieprzyjaciela i uzyskania możliwości

[1]) Nr. 494.

wykonania postanowionego planowego odwrotu. Przewidując jednak, że większość dywizyj nie będzie w możności wykonać przeciwnatarcia i będzie się musiała ograniczyć do obrony, dodał on do rozkazu wzmiankę: „ani krok wtył pod osobistą odpowiedzialnością dowódców". Rozkazem tym naraził wprawdzie XIX korpus na ciężką walkę, ale z drugiej strony zyskał zupełną swobodę odwrotu, gdyż kleszcze 4 armji austr.-węg. rozwarły się pod wpływem uderzeń skrzydłowych.

Jakkolwiek dzień 31.VIII przyniósł niespodziewaną poprawę położenia XIX, V i XVII korpusów 5 armji ros. taką, że można się było nawet ograniczyć do cofnięcia XIX i V korpusów ku północy, to jednak położenie XXV korpusu, odosobnionego w rejonie na wschód Krasnegostawu a oddalonego od swych obu sąsiadów o 1 dzień marszu, stało się niewygodne, zwłaszcza, że nieprzyjaciel trzymał przez cały dzień Krasnystaw pod ogniem artylerji i groził w każdej chwili obejściem tyłów korpusu (szkic 3). Nakazane działanie zaczepne na Krasnystaw nie doszło w tym dniu do skutku, a o zmroku tylko słaba kawalerja strzegła przeprawy na Wieprzu. Jednocześnie południowa grupa korpusów rozpoczęła nakazany odwrót.

Tymczasem na froncie 4 armji ros. następowała powoli konsolidacja położenia, w miarę jak Stawka i dowództwo frontu kierowały tam swoje odwody. W tych warunkach głęboki odwrót 5 armji ros. był z punktu widzenia ogólnej sytuacji na froncie zupełnie nie na czasie. 4 armja grupowała odwody do przeciwdziałania na Krasnystaw, a na froncie 3. i 8. armij ros. trwał dalszy marsz na zachód. W 3 armji powtórzyły się tylko walki w południowym pasie działania XXI korpusu ros., gdzie na wschód od Żółkwi walczyły oddziały gen. Dämpfa, osłonięte 10. i 11. dyw. kaw. austr.-węg. od północy. Walki te ściągnęły na siebie 44. dyw. piech. ros. z rejonu Mostów Wielkich, odciągając ją od jej właściwego zadania.

Dowództwo frontu, uprzedzone o zamierzonym odwrocie 5 armji, nie znalazło dość siły woli, aby się sprzeciwić rozkazowi gen. Plehwego, przeciwnie — odłożyło ono nawet na 3 dni później podanie do wiadomości dowódców armij nowych dyrektyw „Stawki", jakie odebrał gen. Iwanow w dniu 31.VIII. Dyrektywy te oddawały ostatecznie do dyspozycji dowództwa frontu południowo-zachodniego 9 armję i w sposób kategoryczny domagały się energiczniejszej działalności wobec „konieczności skończenia z Austrjakami bezwzględnie i za wszelką cenę przed

nadejściem z zachodu posiłków niemieckich. Naczelny Wódz rozkazuje armjom połudn.-zachodniego frontu przejść do działań zaczepnych na całym froncie, wypowiadając swą nieugiętą wolę, aby wojska generała Everta i Leczyckiego atakowały, gdzie to jest tylko możliwe i to w sposób najbardziej gwałtowny, celem zgniecenia nieprzyjaciela. W rejonach, gdzie natarcie ze względu na położenie jest niemożliwe, oddziały powinny się trzymać w miejscach obecnie zajmowanych do ostatniego człowieka".

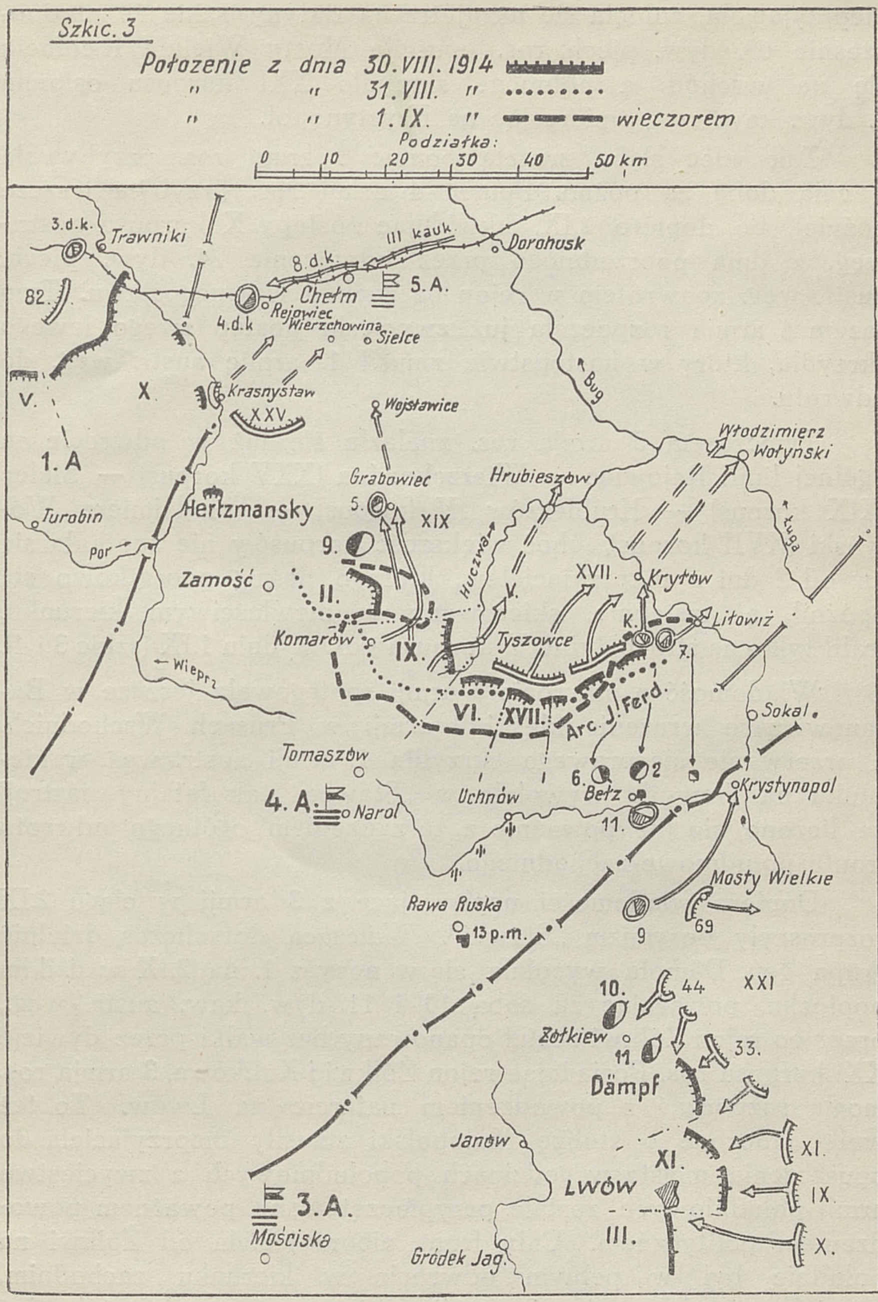
Przez to tak daleko idące zaniedbanie dowództwo frontu połudn.-zachodniego wzięło na siebie całe brzemię odpowiedzialności nietylko za nieusprawiedliwiony głęboki odwrót 5 armji, ale także za wszystkie ciężkie następstwa, jakie stąd mogły wyniknąć dla całego frontu, gdyby nieprzyjaciel nie był jednocześnie popełnił błędów jeszcze istotniejszych.

Gen. Plehwe urabiał tymczasem opinje dowódców korpusów, tłumacząc im głęboki odwrót 5 armji w sposób następujący:

> „Z uwagi na położenie naszej południowej grupy korpusów, wysuniętych znacznie naprzód w stosunku do 4 armji, wstrzymanie posuwania się 4 armji i osłabienie korpusów wskutek dużych strat, postanowiłem, w myśl wskazań Naczelnego Wodza, cofnąć 5 armję na równą wysokość z 4 armją z tem, aby, wzmocniwszy się na linji wskazanej w rozkazie Nr. 494, przejść do ogólnego natarcia jednocześnie z 4 armją".

Wieczorem 1. września XVII korpus stanął przed przeprawami na Bugu, V korpus — w rejonie Tyszowiec, a XIX korpus — na południe Grabowca. Pościg IX korpusu austr.-węg. zmusił tylko straże tylne V korpusu ros. do walki na zachodnim brzegu Huczwy. XXV korpus zajął zpowrotem Krasnystaw po drobnej utarczce, ograniczając się do działań na wschodnim brzegu Wieprza. Przed frontem tegoż korpusu 24. dyw. piech. austr.-węg., działając na skrzydle 1. armji austr.-węg., opanowała stację kolejową Trawniki, przecinając komunikacje kolejowe pomiędzy Lublinem a Chełmem i wdzierając się głęboko pomiędzy skrzydło 4 armji ros. a dolinę Wieprza (szkic 3).

W 3 armji ros. jedynie XXI korpus walczył dalej na wschód od Żółkwi i pod Kulikowem z grupą gen. Dämpfa, a 11. dyw. kaw. ros., wzmocniona 1 pułkiem piechoty z 69. dyw. piech., odważyła się wreszcie dotrzeć do Sołokiji pod Bełzem, ale, zastawszy mosty zerwane a przeprawy obsadzone przez


Szkic. 3
Położenie z dnia 30. VIII. 1914
" " 31. VIII. "
" " 1. IX. " wieczorem
Podziałka:
0 10 20 30 40 50 km
3.d.k.
Trawniki
82.
III kauk.
Dorohusk
8.d.k.
Chełm
5. A.
4.d.k
Rejowiec
Wierzchowina
Sielce
V.
X
Krasnystaw
XXV
Bug
1. A
Wojsławice
Włodzimierz Wołyński
Grabowiec
Hrubieszów
Turobin
Hertzmansky
5.
XIX
Ługa
Por
9.
Huczwa
XVII
Krytów
Zamość
II.
V.
K.
Litowiż
Komarów
IX.
Tyszowce
Wieprz
VI.
XVII.
Arc. J. Ferd.
Sokal
Tomaszów
6.
2
Krystynopol
4. A.
Narol
Uchnów
Bełz
11.
Mosty Wielkie
Rawa Ruska
13 p.m.
9
69
10.
44
XXI
Żółkiew
11.
33.
Dämpf
Janów
XI.
XI.
LWÓW
IX
III.
X.
3. A.
Mościska
Gródek Jag.

nieprzyjaciela, cofnęła się nazajutrz na Butyny (szkic 4). Jednocześnie 69. dyw. piech. ros. opuściła Mosty Wielkie i cofnęła się na wschód, a północne skrzydło XXI korpusu osłoniła 9. dyw. kaw. ros., zmierzając na Krystynopol.

Tak więc słaba zresztą pomoc 3 armji ros. przybywała o całą dobę za późno. Pomoc 4 armji ros. przybyła jeszcze później, bo dopiero 2.IX. likwidując postępy X korpusu austr.-węg. z dnia poprzedniego przez odrzucenie 24. dyw. piech. austr.-węg. zpowrotem w rejon na zachód Krasnegostawu. Tym razem 4 armja rozpoczęła już zwycięski postęp swego lewego skrzydła, który w następstwie zmusił 1. armję austr.-węg. do odwrotu.

Tymczasem 5 armja ros. znalazła się już w odwrocie na ogólnej linji: Rejowiec — Wierzchowina (XXV korpus) — Sielec (XIX korpus) — Hrubieszów (V korpus) — Włodzimierz Wołyński (XVII korpus), choć większość korpusów nie spotkała się już od 2 dni z nieprzyjacielem, którego pościg początkowo się opóźnił, a następnie, skierowany w niewłaściwym kierunku, trafił tylko na straże tylne V korpusu ros. w dniu 1.IX (szkic 3 i 4).

Wiadomość o odwrocie 5 armji spotęgowała jeszcze w Baranowiczach wrażenie klęski 2 armji w Prusach Wschodnich, a przerwanie się prawego skrzydła 1. armji austr.-węg. w kierunku na Trawniki wywołało w „Stawce" tak fatalny nastrój, że liczono się już poważnie z zarządzeniem ogólnego odwrotu frontu południowo-zachodniego.

Dopiero wiadomości napływające z 3 armji w ciągu 2.IX rozproszyły pesymizm „Stawki". Walcząca dotychczas dzielnie grupa gen. Dämpfa wycofała się w nocy z 1. na 2.IX w dzikim popłochu, pociągając za sobą 10. i 11. dyw. kaw. austr.-węg., przez co rejon Żółkwi został opanowany bez walki przez dywizje XXI korpusu ros. Posiadając rejon Żółkwi i Kulikowa, 3 armja ros. mogła rozpocząć z powodzeniem natarcie na Lwów. To też walki stoczone o stolicę Małopolski zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia miasta w godzinach popołudniowych a zwycięstwo armij południowych zostało przypieczętowane poważnem powodzeniem politycznem. Cały front nieprzyjaciela od Żółkwi na południe był w pełnym odwrocie w kierunku zachodnim, a większość korpusów 3 armji austr.-węg. przekraczała już Wereszycę, organizując się obronnie na jej zachodnim brzegu.

Ostateczne oblicze nowego planu operacyjnego A. O. K. i jego ujemne strony.

Gen. Conrad, pozostawiwszy 4 armji austr.-węg. 2 dni czasu na dokonanie pościgu za 5 armją ros. i na przegrupowanie jej oddziałów frontem na południe, głównemi siłami na linji Tomaszów — Uhnów, przystąpił z całą energją do opracowania szczegółowego planu bitwy pod Lwowem, która miała stanowić drugi i ostatni akt kampanji letniej 1914 roku, przynosząc walne zwycięstwo nad 3. i 8. armjami ros. oraz oswobodzenie Małopolski Wschodniej.

Podstawową myślą przewodnią tej operacji było frontalne zatrzymanie 3. i 8. armij ros. przez 3 armję austr.-węg. oraz obustronne działanie na ich skrzydła i tyły przy pomocy 2. i 4. armij austr.-węg.

Sama koncepcja — zdrowa i oparta na świeżych doświadczeniach 4 armji — miałaby wszelkie widoki powodzenia, gdyby współczynniki czasu, przestrzeni i terenu były należycie oceniane a manewr był zbudowany na trafnych przewidywaniach, opartych o intensywne i dobrze zorganizowane rozpoznanie sił i kierunków działania przeciwnika. W rzeczywistości, plan bitwy nie odpowiadał tym warunkom, a sztywne jego ujęcie, nie liczące się z rozmaitemi możliwościami działania nieprzyjaciela, wykluczało wykorzystanie słabych stron przeciwnika do uzyskania rozstrzygnięcia w nieprzewidzianych okolicznościach bojowych.

Zaraz na wstępie opracowywania w sztabie A. O. K. wytycznych dla zainteresowanych dowódców armij nastąpiło pierwsze przesilenie, którem się stał nieoczekiwany odwrót 3 armji aż za rzekę Wereszycę, mimo rozkazu generała Conrada „bezwzględnego zatrzymania nieprzyjaciela na linji Lwów — Krasów — Mikołajów".

Dowódca 3 armji gen. Brudermann otrzymał ten rozkaz 1.IX, ale — widząc szerzące się objawy paniki i upadku ducha wśród wojsk oraz olbrzymie straty i znaczną przewagę zarówno liczebną jak i taktyczną nieprzyjaciela, zbliżającego się koncentrycznie w rejon Lwowa — począł się oglądać za lepszą linją oporu, któraby dawała steranym oddziałom możność schronienia i wypoczynku. Jedyna pozycja, zapewniająca solidne rękojmie terenowe, była to linja wodna Wereszycy wraz z jej licznemi jeziorami. Rozważania nad ewentualnym odwrotem na tę linję

w razie przełamania frontu Lwów — Mikołajów zbiegły się fatalnie z hiobową wieścią o pogromie 23. dyw. piech. pod Kulikowem i panicznym odwrocie całej grupy gen. Dämpfa z rejonu Żółkwi na zachód. Dowódca 3 armji, przekonawszy się nad ranem 2.IX, że odwrót grupy gen. Dämpfa pociągnął za sobą również 10. i 11. dyw. kaw. austr.-węg., co groziło obejściem około 2 korpusów ros., wydał niezwłocznie rozkaz do odwrotu 3 armji za Wereszycę, meldując swoją decyzję A. O. K. jako fakt dokonany.

Dla A. O. K. pozostawały więc jeszcze do rozstrzygnięcia 2 ważne dylematy:

1) ustalenie kierunku działania 4 armji z linji Uhnów — Bełz,
2) określenie rejonu koncentracji 2 armji.

Ustalenie kierunku bądź strefy działania 4 armji austr.-węg., której zadaniem było uderzenie na prawą flankę 3 armji ros. i jej bezpośrednie tyły, zależało od kierunku i tempa działania północnego skrzydła 3 armji ros. Kierunek działania nieprzyjaciela został przyjęty przez A. O. K. „a priori": Żółkiew — Jaworów — Przemyśl. Czas wskazywała przestrzeń około 30 — 40 km od rejonu Żółkwi do Jaworowa, w którym miało stanąć północne skrzydło 3 armji austr.-węg., zatem maksymum 2 dni marszu. A więc nieprzyjaciel powinien stanąć przed Wereszycą, bądź przekroczyć jej górny bieg i zbliżyć się do Jaworowa, już w dniu 4.IX wieczorem, a w dniu następnym rozpocząć natarcie. Na 5.IX przewidział więc komunikat A. O. K. op. Nr. 1572 możliwość natarcia Rosjan na 3 armję austr.-węg., która otrzymała wobec tego rozkaz przygotowania się do obrony.

W tem położeniu 4 armja, mająca „3.IX stać gotowa czołami sił głównych" na linji Uhnów — Bełz, zorjentowana do marszu w kierunku Lwowa [1]), musiała otrzymać nowy kierunek. Odległość czoła jej głównych sił od szosy Janów — Jaworów wynosiła od 50 do 60 km w linji powietrznej (szkic 4).

Słabo rozwinięta w tym obszarze sieć dróg miała tylko 1 szosę: Tomaszów — Rawa Ruska — Jaworów. Wszystkie mosty na Sołokiji po Uhnów zostały zniszczone. Na południe od tej rzeki teren był bądź bagnisty, bądź — zwłaszcza w części zachodniej — znacznie sfałdowany, przybierając charakter podgórski.

W tych warunkach można było oczekiwać wkroczenia 4 armji w rejon na wschód Jaworowa najwcześniej w ciągu

[1]) Op. Nr. 1430.

popołudnia 3 dnia forsownych marszów. Byłoby to więc 5.IX, licząc, że 4 armja zdoła wyruszyć z nakazanej linji już w godzinach porannych dnia 3.IX, albo też 6.IX, jeśliby ruszyła dopiero o świcie dnia 4.IX. Co jednak miało na myśli A. O. K., trudno dziś ustalić; dość, że główny nacisk został położony ostatecznie na uzyskanie przedewszystkiem prawidłowej koncentracji sił przez nawiązanie bezpośredniej łączności taktycznej pomiędzy obu skrzydłami sąsiednich armij jeszcze przed walką. Ta zbyteczna przezorność kierowała prawdopodobnie gen. Conradem w chwili wyboru strefy działania dla 4 armji, gdyż skierowanie jej bardziej w kierunku Lwowa zamiast w kierunku Gródka Jagiellońskiego dawało jej te same warunki czasu i przestrzeni. Kierunek Lwowa narażał wprawdzie 4 armję na tem pewniejsze zaczepienie jej flanki wschodniej przez bliżej nierozpoznane siły nieprzyjacielskie w rejonie Mostów Wielkich, ale dawał za to bezsprzeczne korzyści uderzenia na głębsze tyły i komunikacje 3 armji ros., przyczem niepodobna też wyłączyć możliwości zupełnego rozbicia po drodze właśnie tej nierozpoznanej grupy nieprzyjaciela i zepchnięcia jej za Bug lub przynajmniej niewątpliwego rozpoznania jej sił i kierunku działania. W tym wypadku jednak nawiązanie bezpośredniej łączności taktycznej pomiędzy skrzydłami 4. i 3. armij austr.-węg. przed rozpoczęciem bitwy lub zaraz w pierwszym jej okresie było mniej prawdopodobne; tem mniej, że skrzydło 3 armji zostało zagięte wtył aż po Jaworów ze względu na to, że nieprzyjaciel miał przecież a priori obchodzić północne skrzydło 3 armji, w myśl założenia A. O. K. O 3 dywizjach kawalerji armji zapomniano zupełnie (4., 10., 11.), miały one stać bezczynnie na lewem skrzydle 3 armji w rejonie na północ Jaworowa i teoretycznie osłaniać je, zamiast nawiązać łączność między 3. i 4. armją i rozpoznawać w kierunku Mostów Wielkich i Bełza.

Ogólny kierunek marszu 4 armji na Gródek Jagielloński był natomiast pozbawiony wszelkich tych niedogodności, a przedewszystkiem dawał rękojmię nawiązania łączności taktycznej pomiędzy 3. i 4 armją jeszcze przed rozpoczęciem walki na całym froncie oraz największe możliwe skupienie sił w tem miejscu, w którem szef Sztabu Gen. postanowił zaskoczyć nieprzyjaciela w jego domniemanym marszu na Przemyśl.

Tak czy inaczej — gen. Conrad nie zaryzykował. 4 armja otrzymała rozkaz skierowania się na linję Niemirów — Magierów, a więc wprost na południe w ogólnym kierunku na

Gródek Jagielloński. Hipoteza ewentualnego ruchu nieprzyjaciela w kierunku północno-wschodnim, którego wskaźnikiem były przecież siły nieprzyjaciela, maszerujące od kilku dni przez Kamionkę Strumiłową na Mosty Wielkie, Bełz i Krystynopol, oraz zjawienie się wszystkich korpusów 3 armji rosyjskiej w rejonie Lwowa, nie została widocznie wcale uwzględniona w rozważaniach szefa Oddziału II i szefa sztabu A. O. K.

Sprawa zmiany rejonu koncentracji 2 armji wyłoniła się automatycznie z chwilą, gdy 3 armja nie potrafiła utrzymać linji Lwów—Mikołajów i spłynęła za Wereszycę. Nie pozostawało nic innego, jak skoncentrować siły główne 2 armji również za Wereszycą w rej. Rudki. Nadzieje zaczepnego wykorzystania przedmościa Mikołajowa, przynajmniej dla skrajnego skrzydła 2 armji, zostały ostatecznie zlikwidowane w dniu 5.IX przez VIII korpus rosyjski.

Gdy w ten sposób plan działania kształtował się w A. O. K., 4 armja austr.-węg. ścigała w ciągu dnia 2.IX straże tylne V i XVII korpusu ros. w kierunku Hrubieszowa, nie zauważywszy nawet (z winy niedołężnego kierownictwa II korpusu austr.-węg. i niedość czynnego działania 9. dyw. kaw.) odejścia całego XIX korpusu ros. na Grabowiec.

Wieczorem dnia 2.IX nastąpił podział 4 armji na grupę pościgową arcyksięcia Józefa Ferdynanda i resztę 4 armji, która w dniu następnym miała stać na wysokości Tomaszów – Uhnów „gotowa do marszu na linję Niemirów — Magierów na pomoc 3 armji".

W skład grupy arcyksięcia J. Ferdynanda weszły 4 dywizje piechoty (z II korpusu — 4. i 13. oraz z XIV — 3. i 8.); ponadto zostały do niej przydzielone 2. i 9. dyw. kaw. (szkic 4). Siły te otrzymały jako 1. zadanie: pościg za pobitym nieprzyjacielem i odrzucenie go za Bug. Dalej brzmiał rozkaz: „Następnie przeszkodzi Arcyksiąże, aby nieprzyjaciel nie zwrócił się ponownie przeciw siłom głównym 4 armji albo przeciwko wschodniemu skrzydłu 1. armji[1])". Zadanie pierwsze było łatwe do przeprowadzenia w stosunku do V korpusu ros., uchodzącego na Hrubieszów; XVII korpus ros. nie wchodził już w rachubę, odskoczywszy jednym tchem w rejon Włodzimierza Wołyńskiego, skąd — według przechwyconej radjodepeszy rosyjskiej — 61. dyw. piech. ros. oraz 1 bryg. 81 dyw. piech. ros. miały być przewie-

[1]) Op. Nr. 358.

zione koleją do Brześcia[2]. XIX korpus ros. wymknął się niepostrzeżenie ku północy a XXV korp. ros., związany prawem skrzydłem 1. armji, zajęty był głównie troską o własne tyły.

Drugie zadanie, postawione Arcyksięciu, było zato znacznie delikatniejsze, gdyż, począwszy od dnia 3.IX, znalazł się on w zupełnem odosobnieniu w rejonie na południe Hrubieszowa, w przerwie frontu, zwiększającej się codziennie o 1 marsz dzienny w miarę jak 4 armja zbliżała się do nowego pola walki. Już w dniu 3.IX wieczorem znalazła się grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda w odległości 30 km od 4-ej a 45 km od 1. armji, gdyż grupa Hertzmansky'ego została ściągnięta przez X korpus austr.-węg. na zachodni brzeg Wieprza jako odwód.

Jednocześnie główne siły 4 armji austr.-węg. zostały podzielone na 3 grupy, stosownie do posiadanych trzech sztabów korpusów.

W skład VI korpusu weszły 15., 27. i 39. dyw. piech., w skład IX korpusu — 10., 25. i 26. dyw. piech. i XVII korpusu — 19. i 41. dyw. piech. oraz 2. i 9. bryg. marsz. Samodzielna pozostała narazie grupa gen. Kuczery, która osłaniała nadal 4 armję na rzece Sołokiji od Bełza po Lubycze, oraz 6. dyw. kaw., wysunięta do Rawy Ruskiej z zadaniem rozpoznania na Żółkiew, Magierów i Niemirów.

Nowe zadanie 4 armji (marszu na linję Niemirów—Magierów) zostało jeszcze skomplikowane przez A. O. K. dodatkowemi żądaniami: 4 armja miała wykonać ten marsz tak, aby przerwanie się nieprzyjaciela pomiędzy 3 a 4 armją było równie niemożliwe jak i oskrzydlenie tej ostatniej od północo-wschodu. Wynikało z tego, że główne siły 4 armji miały się posuwać narazie na Niemirów, t. j. w zachodniej strefie pasa działania armji, podczas gdy osłonę od wschodu miało zapewnić ueszelenowanie w głąb lewoskrzydłowych dywizyj, maszerujących w schodach w lewo wtył. Tem samem A. O. K. chciało, aby 4 armja wkroczyła do walki, nacierając na skrzydło i tyły nieprzyjaciela (idącego przez Żółkiew na Przemyśl) słabszemi siłami, rzucając większość swych sił do frontalnej walki w ścisłej łączności z zagiętem wtył skrzydłem 3 armji austr.-węg.

Myśl przewodnia ogólnego planu operacyjnego została więc odnośnie 4 armji zupełnie wypaczona przez samo A. O. K.,

---

[2]) Rozkaz ten został następnie uchylony, o czem się jednak dowództwo 4 armji już nie dowiedziało.

narzucające tego rodzaju ugrupowanie armji. Gen. Auffenberg, nie mogąc się pogodzić z tą dyrektywą A. O. K., chcąc być jednak lojalnym, zarządził marsz w ten sposób, że w praktyce 4 armja była prawie na całym froncie jednakowo silna, nie mając nigdzie wyraźnego punktu ciężkości. Osłona wschodniego skrzydła armji miała być zarządzona dopiero w ciągu nocy z 3/4.IX, z tem, że siły, jakie miały być przeznaczone do tego zadania, miało określić dowództwo 4 armji dopiero po zorjentowaniu się w wynikach działania grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda w ciągu dnia 3.IX. W razie gdyby pościg Arcyksięcia wykazał dalszy odwrót 5 armji rosyjskiej lub natrafił tylko na znacznie słabsze siły przeciwnika, zamierzał dowódca 4 armji użyć części lub całego XIV korpusu (3. i 8. dyw. piech.) do wykonania osłony wschodniej flanki armji. W razie przeciwnym zadanie osłony przypadłoby w udziale XVII korpusowi, który w tym celu mógł użyć swych obu brygad marszowych.

Z punktu widzenia A. O. K. znowelizowana koncepcja bitwy przewidywała więc:

odnośnie 4 armji — marsz na południe głównemi siłami w rej. Niemirowa;

odnośnie 3 armji — obronę odcinka Jaworów—Gródek Jagielloński do czasu wkroczenia 4 armji i zabezpieczenie północnego rejonu koncentracji dla 2 armji;

odnośnie 2 armji — koncentrację głównych sił armji w rejonie Rudki i nad dolną Wereszycą w gotowości do rozpoczęcia działań zaczepnych w ogólnym kierunku Lwowa.

Zarządzenia do ogólnej ofensywy południowo-zachodniego frontu rosyjskiego.

Stosownie do nowych dyrektyw Stawki, otrzymanych w dowództwie frontu południowo-zachodniego jeszcze dnia 31.VIII, przystąpił gen. Iwanow, na pierwszą wiadomość o zajęciu Lwowa, do opracowania nowych wytycznych dla dowódców armij. Wytyczne te, biorąc w rachubę również 5 armję ros., której stan moralny i materjalny uległ znacznej poprawie już w dniu 2.IX, zmierzały do koncentrycznego działania 9., 4., 5. i 3. armij ros. przeciwko północnej grupie armij austr.-węg. (określanej mianem „armji Kraśnik") pozostawiając front małopolski naturalnemu biegowi wypadków.

9., 4, i 5. armje miały, w myśl nowego planu, stanowić siły bezpośredniego natarcia czołowego, 3 armja natomiast miała od południo-wschodu odciąć północnej grupie austr.-węgr. drogę do odwrotu za San (szkic 5).

W wykonaniu tego planu miała:

9 armja — uderzyć między Wisłą a Bystrzycą z rej. Józefowa w ogólnym kierunku na Janów (25 km na południo-wschód od Kraśnika);

4 armja — nacierać frontalnie z głównym wysiłkiem na Kraśnik i Janów;

5 armja — zatrzymać się w odwrocie na linji Krasnystaw — Hrubieszów i po przegrupowaniu się bliżej 4 armji nacierać następnie na linję Turobin — Krasnobród;

3 armja — posuwać się szerokim frontem w kierunku północno-wschodnim na tyły armji, związanej walką na froncie 5. i 4. armij ros.

Działania zaczepne 9. 4. i 5. armij miały się rozpocząć już 4.IX, ruch zaś 3 armji miał być wykonany z takiem wyrachowaniem, aby korpusy jej osiągnęły: 5.IX wieczorem—linję Waręż—Bełz—Dobrosin—Janów, 6.IX wieczorem — linję Uhnów—Rawa Ruska—Starzyska wyłącznie, a 7.IX zajęły front: Tomaszów—Narol—Niemirów—Hartfeld (szkic 5). Południową flankę 3 armji ros. miała osłonić zaczepnie 8 armja ros., działając lewem skrzydłem wzdłuż Dniestru frontem ku zachodowi aż po rzekę Wereszycę, gdzie miała ona przejść do chwilowej obrony.

Gdy w dowództwie frontu opracowywano w ciągu dnia 3.IX ostateczne rozkazy wykonawcze, na frontach poszczególnych armij następowały już przegrupowania wojsk, idące po ogólnej myśli Stawki.

9 armja ros. wkraczała do walki XVIII korpusem na zachodniem skrzydle 4 armji ros.

4 armja ros. likwidowała powoli, ale systematycznie, natarcia 1. armji austr.-węg., ściągając na front oddziały wyładowującego się III korpusu kaukaskiego i 8. dywizji kaw.

5 armja ros. po osiągnięciu w odwrocie w dniu 2.IX linji: Rejowiec (XXV korp.)—Sielec (XIX korp.)—Hrubieszów (V korp.)—Włodzimierz Wołyński (XVII korp.), kontynuowała w dniu 3.IX odwrót tylko V korpusem do rejonu Buśno, ale pod wpływem rozkazu dowództwa frontu wydała mu wieczorem rozkaz powrotu do Hrubieszowa. Wykonanie tego rozkazu odłożył dowódca korpusu na dzień 4.IX ze względu na zapadającą noc.

Jednocześnie XXV korpus zajął Krasnystaw i wysunął w tymże dniu 1. dywizję kozaków dońskich w kierunku na Stary Zamość. XIX korpus przesunął się z rej. Sielca w rejon Krośniczyna i Siennicy Królewskiej, a XVII korpus zajął zpowrotem rej. Uściługa, tworząc przedmoście na Bugu (patrz szkic 4).

Z pośród 4 korpusów tej armji tylko dwa, t. j. XXV i XIX były zdolne do rozpoczęcia kroków zaczepnych w dniu 4.IX. Pozostałe dwa korpusy, wycieńczone walką i ciągłemi zbytecznemi marszami, nie mogły być użyte do walki przed dniem 5.IX.

Pościg nieprzyjaciela doszedł w dniu 3.IX do rejonu Hrubieszowa, doprowadzając do drobniejszych walk pomiędzy strażami V korpusu ros. a oddziałami II i XIV korpusów austr.-węg. na obu brzegach Huczwy, o posiadanie Hrubieszowa.

3 armja ros., nie czekając podejścia przydzielonego jej w tym czasie XII korpusu, rozpoczęła teraz gwałtownie przegrupowywać się ku północy, pchając za XXI korpusem także XI korpus w rej. Żółkwi, w myśl ostrego ponaglenia „Stawki" z dnia 29.VIII.

8 armja ros. przekroczyła w dniu 3.IX rzekę Dawidówkę i, skierowawszy XII korpus na Lwów do dyspozycji 3 armji, stanęła dnia 4.IX dwoma korpusami (VII i VIII) na linji rzeki Zubrzy, rozpoczynając dwudniową walkę o przedmoście Mikołajowa.

Przygotowanie do bitwy ze strony austro-węgierskiej.

W A. O. K. nie było najmniejszych wątpliwości, że 3 armja ros. rozpoczęła już swój ruch przez Żółkiew—Jaworów na Przemyśl i nikt nie pomyślał nawet o sprawdzeniu tej hipotezy. Sam gen. Conrad, który na początku działań wojennych tak się rwał do osobistego wytyczenia kierunków rozpoznania strategicznego kawalerji, zapomniał teraz zupełnie o konieczności ciągłego rozpoznawania, a nawet nie reagował na utracenie zupełne styczności z nieprzyjacielem zarówno w rej. Mostów Wielkich jak i na całym froncie 2 i 3 armji austr.-węg. Czy wierzył więcej w wywiad agencyjny, czy też zawiódł się na swojej kawalerji, dość że zapomniał o jej głównej roli rozpoznawczej na przedpolu walki i nie wyzyskał jej należycie. Wprawdzie dowódca 3 armji zarządził dnia 3.IX rozpoznanie przedpola ku północy

swemi dwiema dywizjami kaw., ale gdy zostały odrzucone poza Wereszycę—umieścił je na skrzydle armji w rejonie na północ Jaworowa, gdzie uzupełniały się resztki 10. dyw. kaw. Tak samo gen. Auffenberg, który szczycił się, że—nie będąc kawalerzystą—najlepiej używał tej broni, nie dążył do wyświetlenia przy pomocy 6. dyw. kaw. co się stało z siłami rosyjskiemi, które tak bardzo zaważyły na losach bitwy pod Komarowem przez pojawienie się w rejonie Mostów Wielkich. Prawdopodobnie uwierzył on również w bajkę A. O. K. o marszu 3 armji ros. przez Jaworów na Przemyśl. Jemu jednemu zresztą można wybaczyć to przeoczenie, gdyż miał on dość kłopotu z wykonaniem niezwykle trudnego zadania odwrócenia w ciągu jednego dnia głównych sił 4 armji wraz z ich służbami o 180 stopni. Trudności te były szczególnie niezwykłe wobec niesamowitej ilości taborów, jakie się wlokły za 4 armją, zbyt oddaloną od swych źródeł zaopatrzenia. Trudności te potęgowały jeszcze warunki dróg, teren, pośpiech i konieczność zmiany kierunku zaopatrywania w ciągu szybkiego marszu 4 armji na południe. Bez względu na powody te, należy stwierdzić, że rozpoznanie nie zostało należycie przeprowadzone, mimo posiadanych środków.

Na poprawę tego położenia nie wpłynęły nawet nadchodzące do A. O. K. meldunki wywiadu, które już dnia 4.IX donosiły o silnych oddziałach piechoty nieprzyjaciela, jakie w dniu 3.IX odmaszerowały z Żółkwi w kierunku północnym (XI korp. ros.) i zachodnim (IX korp. ros.) oraz o obecności sztabu XXI korpusu ros. w Kamionce Strumiłowej i sztabu X korpusu ros. w Rzęśnie Polskiej. Czyż takie wiadomości nie powinny były być sprawdzone drogą natychmiastowego skierowania choćby wszystkich 4 dywizyj kaw. (6, 4, 10 i 11) koncentrycznie i bez względu na straty w rej. Dobrosina, skąd można było rozpoznawać dalej zależnie od położenia ku północy, wciągając w tę akcję również 2. a ostatecznie nawet i 9. dyw. kaw.? Dowodem tego jest fakt, że nawet jeszcze w dniu 5.IX podjazdy, wysłane z inicjatywy dowódcy 2. dyw. kaw., dotarły do Mostów Wielkich i Sokala a powróciwszy 6.IX do głównych sił dywizji w rejonie na północ Karowa—przyniosły wiadomości o XXI korpusie ros. z dnia 4. i 5.IX. Wiadomości tych jednak nie można już było wykorzystać. Gdyby jednak zamiast podjazdów dotarł tam korpus kawalerji, złożony z 2. i 6. dyw. kaw., może oblicze walk 4 armji zmieniłoby się przez zaczepną akcję tych sił na flankę i tyły XI korpusu ros.? Kto wie, czy masy kawalerji,

pchnięte nawet jeszcze dnia 4. i 5.IX w kierunku m. Butyny, nie zdołałyby ustalić rzeczywistego położenia nieprzyjaciela, identyfikując jednostki i kierunki posuwania się korpusów 3 armji ros. Któż może twierdzić, że osiągnięte w ten sposób wiadomości nie spowodowałyby zmiany kierunku marszu lub ugrupowania 4 armji? Niestety, umiejętność operacyjnego użycia kawalerji nie była chlubą kierownictwa austro-węgierskiego. Pomimo braku rozpoznania, wiadomości A. O. K. o nieprzyjacielu były w przeddzień walki dosyć ścisłe, ale szef Sztabu Gen., wierząc święcie w to, że nieprzyjaciel obchodzi skrzydła 3 armji przez Jaworów na Przemyśl, nie umiał odgadnąć z nich rzeczywistego kierunku działania armji gen. Ruzskiego.

Tymczasem na froncie 1. armji austr.-węg. nieprzyjaciel stawał się coraz aktywniejszy, tak że w dniu 4.IX musiał X korpus austr.-węg. opuścić rejon Krasnegostawu, zwłaszcza, że w dniu tym XIX korp. ros. zajął Skierbieszów i wysunął 1. dyw. kaw. kozaków dońskich do Zamościa.

Pozostały front 1. armji wytrzymywał dzielnie nacisk przeważających sił rosyjskich.

Tymczasem 4 armja austr.-węg., przeprawiwszy się przez rz. Sołokiję w ciągu dnia 4.IX, wkroczyła bez styczności z nieprzyjacielem w rej. na zachód od Rawy Ruskiej. Zgodnie z instrukcją A. O. K., nakazującą zabezpieczenie się przed ewent. przełamaniem frontu pomiędzy 3 a 4 armją austr.-węg., prawe skrzydło 4 armji zostało wysunięte cokolwiek naprzód. Wyniki działań arcyksięcia Józefa Ferdynanda, które stwierdziły w dn. 3.IX obecność tylko jednej dywizji piechoty w rej. Hrubieszowa oraz dalszy odwrót V korpusu ros. ku północy, pozwalały na użycie części XIV korpusu austr.-węg. do osłony flanki armji. To też dnia 4.IX o g. 6 Arcyksiąże otrzymał rozkaz natychmiastowego skierowania 2. dyw. kaw. w rejon XVII korpusu do Bełza. Wślad za nią polecało mu dowództwo 4 armji skierować 3. dyw. piech. W 4 godziny później gen. Auffenberg przesłał Arcyksięciu dodatkową instrukcję, „że jeśli położenie pod Hrubieszowem na to zezwala, należy zbliżyć cały XIV korpus do 4 armji". Gdy zaś sytuacja pod Hrubieszowem nie zmieniła się w ciągu dn. 4.IX z powodu bierności XVII korpusu ros., Arcyksiążę, zmylony postawą nieprzyjaciela, poruczył II korpusowi dalsze wykonanie zadania osłony tyłów 4 armji, wzmacniając go tylko 9. dyw. kaw., sam zaś gotował się do wyruszenia z 8. dyw. piech. wślad za 2. dyw. kaw. i 3. dyw. piech., które od rana były

już w marszu Tym sposobem przeprowadzała 4 armja ueszelonowanie swojego lewego skrzydła w myśl rozkazu A. O. K.

Z całości przeglądu frontu nieprzyjaciela na północy powinno było A. O. K. wyrobić sobie pogląd, że w dniu 4.IX nieprzyjaciel rozpoczął generalną ofensywę 9. i 4 armją, przyczem świeżo pobita 5 armja ros. przyłączyła się do tego działania obu korpusami zachodniego skrzydła, uderzając we flankę 1. armji austr.-węg.

Jakkolwiek uderzenie to nie wprowadziło narazie armji gen. Dankla w położenie krytyczne, jednak wytworzona przez nie nowa sytuacja spowodowała A. O. K. do zmiany rozkazu dowództwa 4 armji odnośnie grupy Arcyksięcia, nakazując II korpusowi wraz z 8. dyw. piech. i 9. dyw. kaw. maszerować bezzwłocznie na pomoc 1. armji, przyczem podkreślało ono jednak, że nie wolno dowódcy grupy zapomnieć o osłonie tyłów 4 armji. Były to oczywiście zadania sprzeczne i prawie niewykonalne. Ponieważ rozkaz ten, powtórzony kilkakrotnie, kładł nacisk głównie na to, że pomoc w kierunku Zamościa jest bezwarunkowo konieczna, przeto drugie zadanie traciło automatycznie na ważności. W wykonaniu tego rozkazu Arcyksiążę postanowił w dn. 5.IX przesunąć II korpus w rej. Miączyna, a 8. dyw. piech. do Tyszowiec, podczas gdy 9. dyw. kaw. otrzymała zadanie rozpoznania w kierunku Grabowca, Skierbieszowa i Uchań.

W nocy z 4/5.IX otrzymał Arcyksiążę wiadomość o zajęciu Zamościa przez 1. dywizję kozaków dońskich (szkic 5), co utwierdziło go jeszcze w konieczności przyśpieszenia marszu na zachód i zorjentowało o wystąpieniu zaczepnem zachodniej grupy korpusów 5 armji (XXV i XIX).

Marsz głównych sił Arcyksięcia na zasadzie rokazów dn. 4.IX został przeprowadzony do południa dn. 5.IX bez styczności z nieprzyjacielem. Tylko 9 dywizja kaw. została zatrzymana pod Grabowcem przez 5 dywizję kozaków dońskich. Wymijając kawalerję nieprzyjacielską, mogła ona zaledwie częściowo wykonać powierzone sobie zadanie rozpoznania, stwierdzając ruch większych sił przeciwnika od północy na Uchanie. Jednocześnie meldowała grupa bataljonów marszowych z m. Łabunie zajęcie Zamościa przez silne oddziały piechoty ros. W ten sposób grupa Arcyksięcia została zagrożona z trzech stron odrazu przez przeważające siły nieprzyjacielskie i znalazła się w trudnem położeniu. Tegoż dnia 3. dyw. piech., poprzedzona 2. dyw. kaw., podążając przez Żabce w kierunku Domaszowa, za wschodniem skrzydłem

4 armji natknęła się na przednie oddziały północnego skrzydła XXI korpusu ros., wchodzącego w rej. Waręża i Bełza.

Ostrzegłszy Arcyksięcia przed zagrożeniem jego tyłów, 3 dywizja piech. była sama zmuszona wymijać w ciągu całego dnia oddziały nieprzyjaciela, zbaczając na Karczmin z zamiarem nawiązania w dniu następnym łączności z XVII korpusem austr. przez Uhnów. Jednocześnie główne siły 4 armji austr.-węg. osiągnęły wieczorem 5.IX linję Szawary—Rawa Ruska, przynaglane przez A. O. K.[1]), aby silnem prawem skrzydłem, posuwając się na linję Wierzbiany — Starzyska, były gotowe do uderzenia na przeciwnika, jeśliby ten miał zamiar atakować lewe skrzydło 3 armji.

Wiadomość o zaczepnych działaniach prawoskrzydłowej grupy korpusów 5 armji ros. w dn. 4.IX, jakie nadeszły w ciągu nocy z 4/5.IX do A. O. K., wywołały tam poważną konsternację. Przykra ta niespodzianka przewidywana była tylko ewentualnie i to znacznie później. Tem większe wrażenie sprawiły wiadomości z dn. 5.IX o wystąpieniu w akcji zaczepnej wszystkich korpusów rzekomo pobitej 5 armji ros. Błędy, popełnione w pośpiechu dn. 31.VIII i 1.IX, nie dawały się już naprawić, ale następstwa ich dawały się już przewidzieć. Wiadomości o nieprzyjacielu, posiadane przez A. O. K. w przeddzień bitwy, przedstawiały się następująco[2]): znaczne świeże siły na obu skrzydłach 4 armji ros. po Wieprz (korpus grenadjerów gwardji i XXV); pomiędzy Wieprzem a Huczwą 1 — 2 korpusów 5 armji ros. w marszu na Zamość (XIX korp. ros.) i Grabowiec (V korp. ros.), które to miejscowości zajęła już kawalerja; około $1\frac{1}{2}$ dywizji piech. i dywizja kaw. w rej. Hrubieszowa (XVII korpus ros. i 7 dyw. kaw. ros.); słabsze oddziały i sztab XXI korpusu ros. w Kamionce Strumiłowej; jeden korpus (IX) na osi Żółkiew — Rawa Ruska z silną kawalerją na swej południowej flance (3. dyw. kaukaska); duże siły nieprzyjacielskie w obszarze leśnym między Żółkwią i Janowem (X i część XII korpusu ros.); masy piechoty, idące ze Lwowa na Janów (reszta XII korpusu ros.); sztab X korpusu ros. w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem; przed frontem tych sił silnie obsadzone miejscowości: Mała Wiszenka, Wereszyca i Janów, a zachodnie wyjścia z lasów od m. Kurniki po szosę

[1]) Rozkaz op. Nr. 1620.

[2]) W nawiasach podane oddziały ros. niezindentyfikowane przez wywiad A. O. K.

janowską zamknięte przez piechotę i kawalerję nieprzyjaciela; dalej na południe — silniejsze oddziały nieprzyjacielskie w odległości 5—8 km na wschód od Wereszycy aż po Mikołajów.

Z powyższych wiadomości można było już sądzić przynajmniej o tem, że główne siły rosyjskie przesunęły się przez Lwów, idąc lewem skrzydłem na Janów pod osłoną słabszych oddziałów kawalerji przed Wereszycą. Można było dalej sądzić, że prawe skrzydło manewruje z Żółkwi na Rawę Ruską i należało się spodziewać, że muszą być jakieś znaczniejsze siły w rej. Butyny, skoro stwierdzono sztab XXI korpusu w Kamionce Strumiłowej i ruch silnych kolumn z Żółkwi ku północy. W tym wypadku zachodzi pytanie, czy chcąc uderzyć 4 armją austr.-węg. na flankę 3 armji ros., nie należało wykonać w dn. 6.IX całą 4 armją zwrotu na wschód, kierując: XVII korpus w ogólnym kierunku na Butyny—Mosty Wielkie, a następnie na Żółkiew od północy oraz VI korp. w kierunku na Dobrosin i dalej prawem skrzydłem na Żółkiew, IX zaś korpus na linję Magierów —Wiszenka; osłonę północnego skrzydła armji powierzyć 2. i 6. dyw. kaw., wspartym 3 dywizją piech., a 4., 10. i 11. dywizjami kaw. zamknąć lukę pomiędzy 4. i 3 armją na odcinku Wiszenka—Słoboda? W związku z tem rozpocząć dn. 6.IX działanie lewego skrzydła 3 armji na odcinek Słoboda — Gródek Jagielloński? Taki zwrot 4 armji pozwoliłby jej może uzyskać w dn. 6.IX przewagę trzech korpusów i jednej dyw. kaw. nad dwoma korpusami ros., maszerującemi w dodatku na szerokim froncie i mogącemi wkroczyć do walki kolejno (najpierw IX korpusem i 11. dyw. kaw., potem XI korpusem). Natarcie XI korpusu 3 armji oraz trzech dyw. kaw. na jego skrzydle na front Wiszenka — Jaryna związałoby zapewne wystarczająco X i XII korpus ros., aby odciągnąć, zwłaszcza pierwszy z nich, od możliwości niesienia pomocy IX korpusowi ros., walczącemu na osi Rawa Ruska (szkic 5).

Koncepcja ta, podszeptywana nieśmiało i mglisto szefowi Sztabu Gen. przez dowódcę armji, nie była w możności zwalczyć doktrynerskiego stanowiska generała Conrada, któremu chodziło przedewszystkiem o uzyskanie koncentracji sił przed rozpoczęciem walki przez zetknięcie się skrzydeł 3. i 4 armji. Możliwe jest też, że gen. Conrad nie chciał cofnąć swej instrukcji[1]) marszu 4 armji na linję Wierzbiany — Starzyska ze względu na

[1]) Op. Nr. 1620.

prestige A. O. K. Ostatecznie pod naciskiem dowódcy 4 armji wybrał on jednak decyzję kompromisową, nakazując w dn. 6.IX:

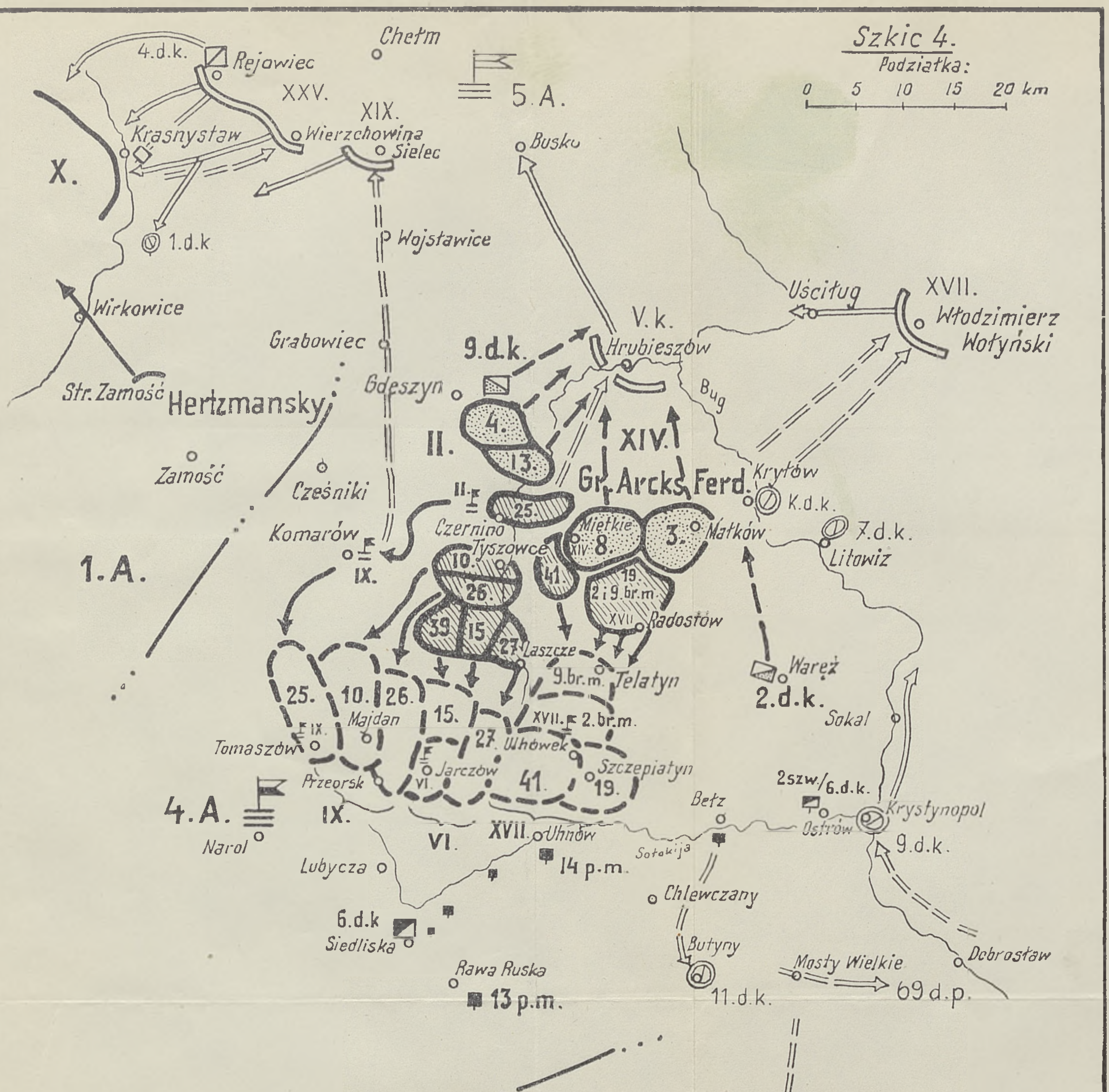
4 armji — skierowanie IX korpusu cokolwiek więcej na wschód, na linję Wierzbiany — Raby,

3 armji—wystąpić zaczepnie, poczynając od lewego skrzydła (XI korpus) i uzależniając natarcie od wkroczenia w akcję zachodniego skrzydła 4 armji austr.-węg. (szkic 6).

Kompromisowa ta decyzja liczyła się w widoczny sposób z tem, że nieprzyjaciel ruszy wreszcie do natarcia z odcinka Wiszenka—Janów przez rej. Jaworowa w ogólnym kierunku na Przemyśl. W każdym razie było zbyteczne uzależnianie wystąpienia XI korpusu 3 armji od wkroczenia do walki płd. skrzydła 4 armji, zwłaszcza że trzy dywizje kaw. mogły z powodzeniem osłonić w dn. 6.IX skrzydło 3 armji i utrzymać należytą łączność między obu sąsiedniemi armjami.

W istocie kompromis ten nie dawał ani przewagi sił 4 armji austr.-węg. nad centrum 3 armji ros., ani nie wiązał jej południowego skrzydła, a 4 armja austr.-węg. wpadła w dn. 6.IX frontalnie i niespodziewanie dwoma korpusami lewego skrzydła na równe siły przeciwnika i maszerowała IX korpusem do późnego wieczora, aby dopiero o świcie 7.IX nawiązać łączność taktyczną z XI korpusem 3 armji pod Starzyskami. 3 armja straciła jeden cenny dzień, który pozwolił się nieprzyjacielowi zorganizować i rozejrzeć lepiej w terenie.

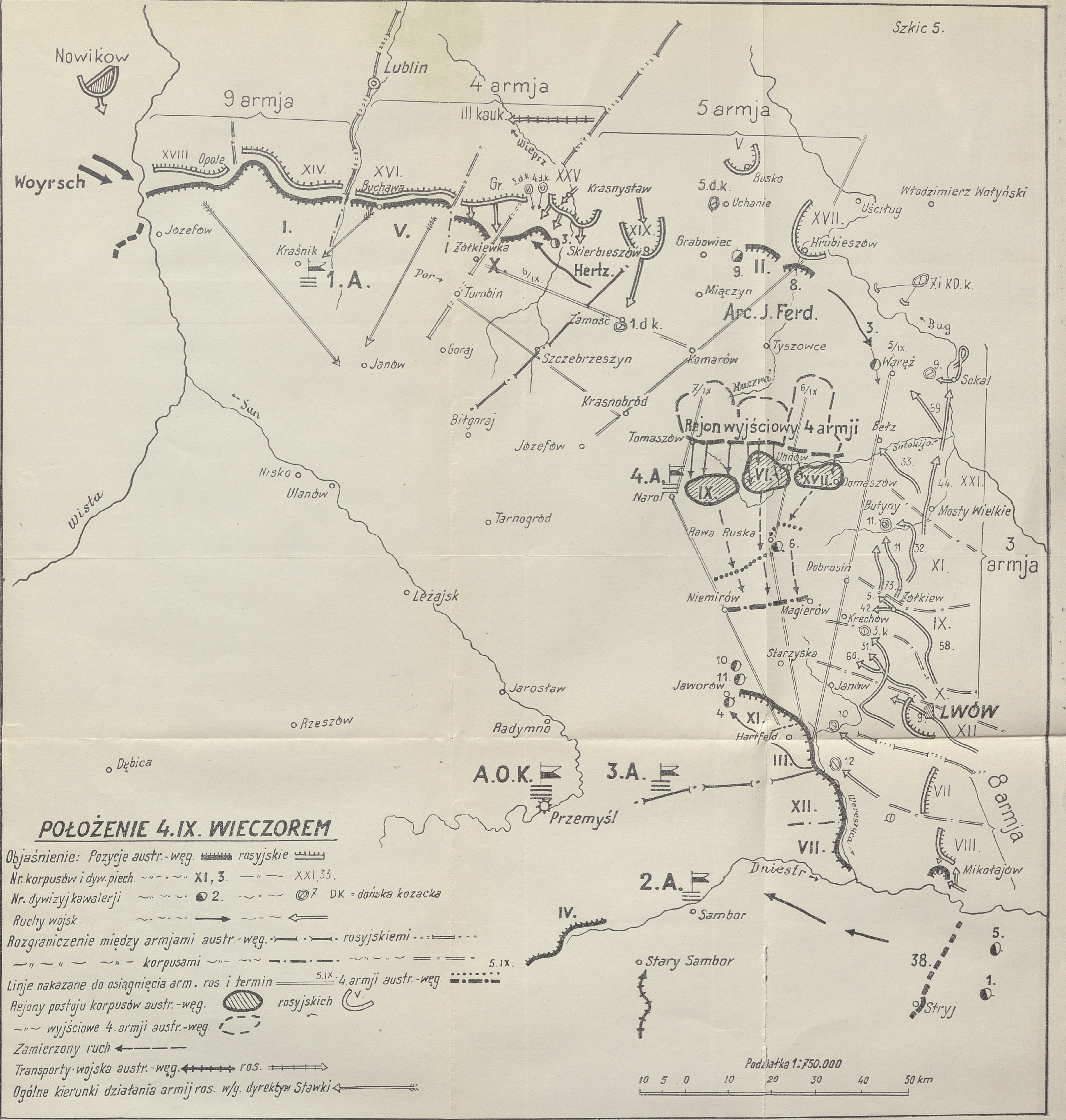
A. O. K. było jeszcze dalekie od zrozumienia niebezpieczeństwa, grożącego 4 armji ze strony błotnych i leśnych obszarów, poprzez które przedzierały się ku północy dwa prawoskrzydłowe korpusy 3 armji ros. Były to XI i XXI korpusy ros., które miały w kilka dni później zadać ostateczny cios 4 armji austr.-węg. i przechylić szalę zwycięstwa na korzyść Rosji.



POŁOŻENIE DNIA 2.IX. WIECZOREM.

Pozycje austr.-węg. zajęte i opuszczone
—"— rosyjskie zajęte 2.IX. Rejony post. 4. armji z 2/3.IX. i Gr. op. arcks. J. Ferd.
Ruchy przewidziane dn. 3.IX. (wojska ros.) Ruchy (3.IX) 4 armji austr.-węg.
Rejony post. 4 armji austr.-węg. wiecz. 15. 27.
3.IX. i numery dywizyj i korpusów VI. Dywizja kawalerji austr.-węg.
Ruchy rosyjskie z dn. 2.IX i wojska austr.-węg. z dn. 2.IX.
Granice między armjami austr.-węg.

„Bellona", zesz. styczeń-maj 1935; art. rtm. dypl. Dzieślewskiego „Od Komarowa do Rawy Ruskiej!"



„Bellona", zesz. styczeń-maj 1935; art. rtm. dypl. Dzieślewskiego „Od Komarowa do Rawy Ruskiej."



„Bellona”, zesz. styczeń-maj 1935; art. rtm. dypl. Dzieślewskiego „Od Komarowa do Rawy Ruskiej!”

GEN. BRYG. STEFAN DĄB-BIERNACKI.

PLANOWANIE ZDOBYCIA WIADOMOSCI (ROZPOZNANIE).

WSTĘP.

Nad ważnością rozpoznania, zdobycia pełni wiadomości o działaniu nieprzyjaciela, jego oddziałach, ugrupowaniu, nie będę się zastanawiał. Każdy dowódca wyższy wie dobrze, ile się poświęca na wojnie trosk i wysiłków, by zdobyć te wiadomości, by własne działanie nie było wykonywane na ślepo lub co gorzej, by nieprzyjaciel nie zaskoczył nas swem działaniem. Z drugiej strony również każdy młodszy dowódca, nawet i ten, który nie był na wojnie i nie widział na własne oczy znamiennych zjawisk wojennych, który sądzi o wojnie prawie wyłącznie tylko z teorji szkolnej i ćwiczeń, nawet i ten młodszy dowódca musi się poważnie zastanawiać nad zagadnieniami rozpoznania. Podkreślić tylko muszę, że dziedziny pracy i przygotowania się do zagadnień rozpoznania są u dowódcy wyższego, który sam wysyła rozpoznanie, zupełnie odmienne niż u dowódcy młodszego—wykonawcy. Są to dziedziny odmienne a jednak ściśle od siebie zależne, wpływające w jednakowy sposób na całokształt uzyskanych wiadomości.

Umiejętne prowadzenie patrolu czy oddziału zwiadowczego, sprawne podchodzenie nieprzyjaciela i zdobywanie wiadomości, duża zdolność, ambicja i chęć poświęcenia się dowódców-patrolowców nie na wiele się przyda, jeśli od przełożonych otrzymali oni złe zadanie lub zostali pchnięci w złym kierunku.

Planowanie rozpoznania i wykonanie rozpoznania — są to dwie różne funkcje, jednak związane ze sobą i całkowicie rozstrzygające o wartości rozpoznania.

Nad zagadnieniami prowadzenia oddziału rozpoznawczego nie będę się tu zastanawiał, interesujących się zaś tem zagad-

nieniem odsyłam do artykułu ppłk. dypl. Szymańskiego „Uwagi o rozpoznaniu" [1]. Mnie interesuje tu zagadnienie pracy dowódcy, wysyłającego rozpoznanie. Nad jakiemi zagadnieniami powinien się zastanowić, jakie czynniki rozważyć, jak się powinien ustosunkować do nich dowódca oddziału rozpoznawczego i sam oddział, by praca ta nie poszła na marne, by uzyskał on na czas rzeczywiście ważne dla siebie wiadomości. Jest to tak zwane planowanie zdobywania wiadomości, planowanie rozpoznania przez dowódców, jakie dowódca powinien stale każdorazowo przepracowywać przed każdem swem działaniem. Jest to dziedzina, nad którą trzeba dużo pracować i w niej się dużo ćwiczyć, by nie traktować tego zagadnienia schematycznie, nieżyciowo lub co gorsza, by może wogóle tych zagadnień nie mieć odpowiednio opanowanych. Jeszcze raz chcę tu podkreślić, że wykonanie rozpoznania przez podwładnych i planowanie rozpoznania przez przełożonych, wysyłających rozpoznanie, w jednakowy zupełnie sposób wpływają na sumę i wartość uzyskanych wiadomości. Jeżeli na wojnie dowódca jakiś nie będzie miał dobrych i wystarczających wiadomości o nieprzyjacielu, to bardzo często niech nie ma pretensji do swych podwładnych, że źle mu pracują, lecz do siebie samego, że źle rozplanował całokształt rozpoznania.

Jakie punkty i jakie zagadnienia muszą być przepracowane i przemyślane przez dowódcę przy planowaniu rozpoznania? Zrobię tu krótkie zestawienie i postaram się podać, jaki powinien być zasadniczy tok myślenia dowódcy, wysyłającego rozpoznanie, podam jeden z przykładów na ćwiczeniu aplikacyjnem, jak właściwie ta praca powinna była wyglądać.

I. Ogólne zadanie rozpoznania. Pierwsza rzecz, która się powinna nasuwać każdemu dowódcy, to ogólne ustalenie, o jakie wiadomości powinno mu chodzić. Na tle swego położenia oraz rozkazu, czy swej decyzji, dowódca powinien przemyśleć, jakie wiadomości będą mu potrzebne do szczegółowego działania jego oddziału.

Praca rozpoznawcza jest bardzo wyczerpująca i zasadniczo osłabia całość oddziału. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że wysłany na rozpoznanie oddział jest stracony dla całości na ten dzień działań a często również i na następny. To też im więcej będziemy wysyłali oddziałów rozpoznawczych, tem bardziej bę-

---

[1]) Przegląd Piechoty, zesz. 7/35.

dziemy się osłabiali, co nawet może doprowadzić do niemożności wykonania nakazanego zadania. Nie może więc dowódca wysyłać oddziałów rozpoznawczych na wszystkie strony, powtarzających się bez potrzeby, nieledwie następujących sobie na pięty. Takie bezplanowe szamotanie się, uganianie za wiadomościami, przytem mało potrzebnemi, osłabia tylko i niszczy siły całości oddziału. To ustalenie, na jakich wiadomościach zależy dowódcy, rozdziela się zwykle na dwie części: uzyskanie dokładniejszych wiadomości dla działań swego oddziału w myśl swej decyzji oraz uzyskanie wiadomości, czy i w jaki sposób nieprzyjaciel swem działaniem zagraża zamierzonej akcji. A więc rozpoznanie, że tak powiem ofensywne i rozpoznanie defensywne — ubezpieczające.

II. Rejon lub droga marszu rozpoznania. Rejon czy kierunki marszu rozpoznania należy ustalić tak, by nie przepuszczono jakichś ważnych objektów, a z drugiej strony, by niepotrzebnie nie rozpoznawano tych samych szczegółów różnemi oddziałami w tymże samym czasie.

III. Zadania szczegółowe. Po takiem ogólnem ujęciu planu rozpoznania dowódca przystępuje do szczegółowego ujęcia zadań rozpoznawczych. Będzie to wtedy praca życiowa, nie zaś schematyczna, bo na tle przepracowanego punktu I i II łatwo mu będzie ująć zadania jasne, proste i rzeczowe dla poszczególnych zagadnień rozpoznania.

IV. Siła oddziałów rozpoznawczych. Z tak postawionych zadań wyniknie ilość i siła oddziałów rozpoznawczych. Tu dowódca traktować będzie sprawę indywidualnie, gdyż zależnie od zadania ustali siłę oddziału.

V. Ustalenie czasu rozpoznania. Rozpoznania taktyczne muszą być ograniczone pod względem czasu i przestrzeni do każdorazowego etapu działania oddziału. Nie można szczegółowem rozpoznaniem taktycznem wyprzedzać zbyt daleko działania własnego oddziału, gdyż zjawiska działań taktycznych są tak zmienne, że uzyskane wiadomości mogą się okazać w dużym stopniu nieaktualne, a więc praca oddziałów rozpoznawczych pójdzie na marne. Z drugiej strony nie można się również spóźniać z uzyskaniem wiadomości w stosunku do własnej akcji. Jest rzeczą najbardziej znamienną, że zwykle widzi się opóźnianie rozpoznania. Całość oddziału działa wtedy na ślepo albo też wykonywa działania niepotrzebne lub je opóźnia wobec braku rozpoznania. Tu stosunek jest odwrotny: wysiłek oddzia-

łu głównego jest zmarnowany wobec opóźnienia się rozpoznania.

Dowódca musi ustalić czas, kiedy mu będą potrzebne wiadomości od rozpoznania. Musi przemyśleć, kiedy i w jakich warunkach będzie musiał wydać zasadnicze swe decyzje dla oddziałów i odpowiednio do tego ustalić czas napływu wiadomości tak, by tok akcji miał pełną swą płynność, by oddziały nie natrafiały na niepotrzebne hamowanie bądź korygowanie manewrów.

VI. Obliczenie godzin wymarszu rozpoznania. Jest to jeden z istotniejszych punktów planowania rozpoznania. Zwykle obserwuję pod tym względem wielką dowolność, gdyż godziny rozpoczęcia rozpoznania są podawane zazwyczaj na domysł, bez jakiegokolwiek przemyślenia i przepracowania przez dowódcę. W celu ustalenia godziny wymarszu dowódca musi wziąć pod uwagę poprzednio zbadane punkty, siłę patrolu i warunki, w jakich prawdopodobnie może działać ten oddział. Szybkość pracy rozpoznawczej jest bardzo różnorodna i dlatego dowódca musi dokładnie przepracowywać poszczególne etapy, gdyż może dopiero wtedy nie będzie przykrych niespodzianek w rodzaju braku lub spóźnionych wiadomości. Dowódca w tych wyliczeniach powinien wykazać właściwą orjentację i zrozumienie położenia. Obliczenia te często wskażą na konieczność pewnych zmian, czy też dodatkowych zarządzeń dla oddziałów rozpoznawczych.

PRZYKŁAD PLANOWANIA ROZPOZNANIA.

Powyższe zestawienia planowania rozpoznania ująłem dość krótko i pobieżnie, to też nie byłyby one dostatecznie jasne bez praktycznego przepracowania na jakimś przykładzie taktycznym. Dlatego biorę jedno z ćwiczeń aplikacyjnych, na którem można przestudjować zarówno błędy, robione przez dowódców, jak i właściwy tok pracy.

Jako temat ćwiczenia aplikacyjnego dla prac taktycznych oficerów wzięto działanie 1. dywizji lit.-biał. w jesieni 1920 r. w bitwie nad Niemnem. W krótkości podam położenie tej dywizji, zaznaczając jednocześnie, że ze względów ćwiczebnych niektóre dane odbiegają w pewnym stopniu od rzeczywistości.

1. Ogólne dane do ćwiczenia.

Grupa skrzydłowa, w której skład poza 1. dyw. lit.-biał. wchodziła 1. d. p. leg. oraz 2. i 4. brygady jazdy, została skoncentrowana w końcu września w rejonie na wschód i północ od Augustowa z zadaniem przejścia przez terytorjum litewskie i działania wzdłuż osi Sejny — Druskieniki — Lida na tyły sił bolszewickich, które w tym czasie trzymały na przedpolu Niemna i Szczary ogólną linję Sopoćkinie — Odelsk — Krynki — Wołkowysk.....

Jednocześnie z działaniem grupy skrzydłowej pozostałe siły wł. 2 armji oraz 4 armja miały rozpocząć akcję frontalną, zmierzającą do przekroczenia linji rz. Niemna i Szczary. Według posiadanych w owym czasie danych, dowództwo polskie było zdania, że przed frontem własnej 2 armji bolszewicy mają w swym odwodzie dwie dywizje piechoty (21 i 56 d. p. sow.). Spodziewano się przybycia do Lidy 5 armji bolszewickiej.

W części Suwalszczyzny i w obszarze na północ od Grodna znajdowały się oddziały litewskie.

1. d. p. leg. uderzeniem przez Sejny — Kopciowo ma opanować obszar wsch. Druskieniki, następnie rejon Kopaniszki, st. kol. Marcinkańce, rej. Lipnica — Rudnia, rejon Raduń, rejon Żyrmuny.

Głównem zadaniem 1. d. p. leg. jest szybkie zawładnięcie rejonem Żyrmuny i zaatakowanie stąd nieprzyjaciela pod Lidą.

1. lit.-biał. dywizja, posuwając się początkowo za 1. d. p. leg., ma osiągnąć w pierwszym dniu działań rejon Giby (płd. Sejny).

Od świtu drugiego dnia akcji dywizja ma ruszyć po osi Berżniki — Wiejsieje — Lejpuny — Druskieniki — Porzecze — Berszty — Nowy Dwór — Wasiliszki do rejonu Skrzybowce.

Głównem zadaniem dywizji jest szybkie zawładnięcie rejonem Skrzybowce — Papiernia i zaatakowanie stąd nieprzyjaciela po osi Radziwoniszki — Lida tak, by wspólnie z 1. d. p. leg. odrzucić go za Niemen lub na błota Berezyny.

Pod Skrzybowcami ubezpieczyć się od południa przeciw oddziałom nieprzyjacielskim, które z linji Niemna będą odpływały na Lidę.

Decyzja do ruchu z rej. Porzecza: rozpocząć na specjalny rozkaz dowódcy armji.

2. i 4. bryg. j. otrzymały zadania, które w tej części ćwiczenia nie wpływały w widoczniejszy sposób na tok działania 1. d. p. leg. i dlatego też je pomijam.

2. Ogólny rozkaz operacyjny 1. lit.-biał. dywizji piechoty z dn. 25.IX 20 o g. 20 min. 30.

Mapy 1:100.000, ark. Porzecze, Nowy Dwór, Lida, Grodno (wschód), Różanka, Bielica.

I. Położenie:

a) własne:

II bryg. wł. dyw. w marszu przez Hłuszniewo na Jeziory, skierowana tam moim rozkazem szczególnym z g. 13.30 dn. dzisiejszego dla zagrożenia Grodnu od wschodu i ewentualnego odcięcia drogi odwrotu oddziałom nieprzyjaciela, cofającym się z Grodna.....

1. d. p. leg. i 4. br. j. postępują z m. Marcinkańce przez Raduń i w dniu 27 b. m. uderzą od płnc. na Lidę.

b) nieprzyjaciela:

Grodno broni się jeszcze. Nieprzyjaciel w odwrocie na wschodni brzeg przez Łunną Wolę i Dubno. Z Grodna ewakuowano dziś tabory i jeńców w kierunku na Skidel.

W rejonie Gumbacze — Boguszówka — Zielone (przy torze kolejowym między Porzeczem a Grodnem) stwierdzono rozbite oddziały 2. p. p. lit. oraz 1. p. kaw. sow.

Do Starej Rudy dochodziły dziś podjazdy kaw. sow.

Podjazd własnej kaw. dyw., wysłany na Jeziory, melduje, że dziś koło południa zaczęły tam przybywać świeże oddziały 2. d. p. sow., idące na pomoc Grodnu. Wślad za niemi z Ostryny posuwa się rzekomo 21. d. p. sow.

Rz. Dzitwę w rej. Radunia obsadzają Litwini.

Według poufnych wiadomości rejon Lidy w promieniu 25 km przepełniony piechotą sow. i gdzie niegdzie artylerją.

Są to oddziały dyw. rozbitych pod Warszawą w stadjum reorganizacji.

II. Zadanie:

1. lit.-biał. dyw., której działania zostały w dniu wczorajszym chwilowo przez dowództwo armji wstrzymane, ma w dniu 28 b. m. zawładnąć rejonem Skrzybowce — Papiernia i zaatakować stąd nieprzyjaciela po osi Radziwoniszki — Lida, by wspólnie z 1. d. p. leg. odrzucić go za Niemen lub na błota Berezyny.

Pod Skrzybowcami ubezpieczyć się od południa przeciw oddziałom nieprzyjaciela, które z linji Niemna odpływać będą na Lidę.

III. Zamiar:

nakazany rejon Skrzybowce — Papiernia osiągnąć w dwóch zgrupowaniach tak, by dnia 26.IX opanować rejon Bakszty (I bryg.) i Ostrynę (II bryg.), zaś dnia 27.IX — rejon Papiernia (I bryg.) i Skrzybowce (II bryg.), poczem przystąpić do nakazanej ogólnej akcji na Lidę.

IV. Wykonanie:

zgrupowanie północne:

dowódca I bryg. płk. Bejnar;

skład: wil. i miń. p. strz., I/1 p. a. p. lit.-biał., 2. i 3. szw. 3. p. s. k., komp. sap.

Za zgrupowaniem tem posuwać się będzie mój odwód w składzie: baon majora Matczyńskiego i II/1 p. a. p. lit.-biał. oraz oddziały i formacje pomocnicze (komp. telegr., czołówka amunicyjna, komp. sztab., szpital pol.), wszystkie pod dowództwem mjr. Matczyńskiego. Całość tej grupy w okresie marszu podporządkowuję dowódcy I bryg.

Zgrupowanie północne wyruszy czołem swej kolumny ze Starej Rudy o g. 6 dnia 26.IX po osi Nowa Ruda — Berszty — Kulowce — Nowy Dwór — Bakszty, gdzie przejść na noc 26/27.IX na postój ubezpieczony w rejonie Kleszniaki — Sosnobór — Gaudziszki — Gromki — Plotki — Dromowicze z tem, by nazajutrz być gotowym do dalszego działania przez m. Wasiliszki w kierunku na Papiernię.....

zgrupowanie południowe:

dowódca II bryg. płk. Rybicki;

skład: grodz. i now. p. strz., 1/3 p. s. k., III/1 p. a. p. lit.-biał.

Po osiągnięciu Jeziory przejdzie drogą przez Berwie — Szkleńsk do rej. Ostryny, gdzie nocleg z 26/27.IX, poczem ze

świtem rozpocząć dalszy ruch po osi Stodolany — Kościeniewo tak, by najdalej do godz. 24 dn. 27.IX zająć rejon st. kol. Skrzybowce dla przecięcia szosy Skidel — Lida i toru Wołkowysk — Lida.

Dowódca II bryg. zwróci szczególną uwagę na kolumny nieprzyjaciela, idące z Łunnej Woli i Dubna.....

Dowódca dywizji.

Uwaga. Po wydaniu powyższego rozkazu dowódca 1 brygady lit.-biał. dyw. dowiedział się dodatkowo, że II brygada w ciągu nocy 25/26.IX stoczyła pomyślną walkę pod Nową Rudą. Rozbita 63 brygada (z 21 d. p. sow.), ponosząc duże straty, została odrzucona w kierunku południowym oraz wschodnim.

Na podstawie tego założenia zostały przerobione przez uczestników dwa ćwiczenia.

3. *Ćwiczenie 1.*

Na podstawie otrzymanych danych i rozkazu dowódcy 1. lit.-biał. dyw. piech. z dn. 25.IX g. 20.30 uczestnicy mieli do opracowania:

a) przeprowadzić analizę zadania, położenia i terenu przez dowódcę I brygady lit.-biał.;

b) podać myśl przewodnią działania dowódcy tej brygady na dzień 26.IX 20;

c) streścić rozkazy, wydane przez dowódcę I brygady przed wymarszem z rejonu postoju.

Nie będę tu podawał całości prac oficerów, gdyż dotyczą one również i innych zagadnień taktycznych, nas tu nie obchodzących, lecz podam tylko zasadnicze decyzje taktyczne oraz wyciągi, odnoszące się do zagadnienia rozpoznania.

Praca nr. 1.

a) Odprawa dowódcy O. W.

Dowódca — dca I/wil. p. strz.

Skład: — I/wil. p. strz. + 2/3 p. s. k. (bez plutonu) + 2 plut. komp. tech.

Zadanie: wyruszyć o g. 2 dn. 26.IX i opanować przejście przez rz. Kotrę w m. Berszty, utrzymać aż do przybycia brygady.

Rozpoznać oba kierunki na Berszty, t. j. przez Nową Rudę i Hłuszniewo.

W razie obecności silnego nieprzyjaciela rozpoznać przeprawy i przygotować do forsowania przez brygadę.

Po opanowaniu przeprawy rozpoznać nieprzyjaciela na wschód od Ur. Smuga z kierunku na Nowy Dwór.

b) Odprawa dowódcy 3/3 p. s. k.

1) Nawiązać łączność z II br. lit.-biał. na Jeziory przez patrol ofic. + plut. Wiadomości do Berszty i na oś marszu:

o osiągnięciu przez II br. lit.-biał. m. Jeziory,

" " " m. Szkleńsk,

" " " m. Ostryna;

wyruszyć o g. 3 rano dn. 26.IX.

2) Reszta dyonu o g. 3 rano wyruszyć na Berszty i tam nawiązać łączność z O. W., który odda 2/3 p. s. k. do dyspozycji dowódcy dyonu.

Stąd stwierdzić: czy i jaki nieprzyjaciel jest w rej. Nowy Dwór i obserwować jego zachowanie się,

czy nieprzyjaciel jest w Ostrynie i czy z tego rejonu wyrusza na płnc.-zach. lub płnc. na oś naszego marszu i jakie to są siły.

Wiadomości do Berszty — dalsze rozkazy wydam w m. Berszty.

Praca nr. 2.

Rozkaz szczególny do dowódcy wil. p. strz.

. . . .

b) Dla zabezpieczenia przejścia pod m. Berszty wyznaczyć baon wil. p. p. + bat. art. z I/1 p. a. p. i komp. sap. z zadaniem uchwycić przejście i utrzymać wzg. 142 do nadejścia brygady.

Wymarsz o godz. 22 dn. 25.IX z m. Porzecze.

Rozkaz do dowódcy I/3 p. s. k.

a) O świcie brygada maszeruje do rej. Bakszty po osi Berszty — Nowy Dwór. Baon z bat. art. wi . p. p. został wysłany o g. 22 celem zabezpieczenia przejścia pod Berszty.

b) 2/3 p. s. k. maszeruje po osi marszu brygady do m. Wasiliszki z zadaniem stwierdzić, czy tam jest nieprzyjaciel, jaki i co robi.

c) 3/3 p. s. k. maszeruje do m. Ostryna z zadaniem stwierdzenia, czy tam jest nieprzyjaciel, jaki i co robi. Nawiązać łączność z oddziałami II brygady na kierunek Szkleńsk. Po nadejściu II bryg. rozpoznawać po osi na Wasiliszki. Wymarsz obu szwadronów tak, aby o g. 7 przekroczyły m. Berszty.

Meldunki nadsyłać na oś marszu po osiągnięciu rejonów: Nowy Dwór — Filewicze — Bakszty — Ostryna — i rej. Wasiliszki.

Koniec służby g. 19. Przewiduję nocleg dla 1/3 p. s. k. fw. Dejnarowszczyzna.

Praca nr. 3.

a) Rozkaz szczególny dla dowódcy wil. p. strz.

Pułk bez 1 baonu z baterją uchwyci przejścia pod Bersztami i zapewni brygadzie wyjście z tego rejonu.

Rozpozna na Nowy Dwór — Bakszty.

Wymarsz o g. 20.

b) Rozkaz szczególny dla dowódcy 3 szw.

3 szwadron wyruszy o świcie i rozpozna rejon Bakszt i Wasiliszek. Chcę wiedzieć, czy w tych rejonach jest nieprzyjaciel i co on robi.

c) Rozkaz szczególny dla dowódcy 2 szw.

2 szwadron wyruszy o świcie przez Nową Rudę — Berszty, rozpozna rejon Ostryna i Łyczkowce. Chcę wiedzieć, czy jest tam nieprzyjaciel i co robi.

Praca nr. 4.

Streszczenie rozkazów przed wymarszem z rejonu postoju.

I. miń. p. strz. bez baonu z bat. i komp. sap. jako O. W. z zadaniem uchwycenia mostu w Bersztach i zabezpieczenia wyjścia dla brygady na wsch. na linji wzgórz: 142,3 — 140. Rozpoznawanie na wschód i południe. Wymarsz z rejonu zakwaterowania g. 19.30. Meldować uchwycenie wzgórz i wiadomości z rozpoznania.

II. 2 szw. wyruszy przed świtem w celu rozpoznania rejonu Wasiliszek,

3 szw. wyruszy przed świtem w celu rozpoznania rejonu Ostryny oraz nawiązania łączności z II bryg. na osi Ostryna — Szkleńsk — Jeziory.

Szwadrony rozpoznają nieprzyjaciela, meldunki kierują na trakt do m. Piłownia.

Praca nr. 5.

Wymarsz brygady g. 6 z m. Stara Ruda — wypadu nie robi.

Rozkaz szczególny dla oddziału rozpoznawczego.

Dowódca: dowódca 3/3 p. s. k.

Skład — 2 i 3/3 p. s. k.
1 komp. miń. p. strz. i 1 działon,
1 plut. sap.

Zadanie:

a) Rozpoznać nieprzyjaciela (jego siły, zamiary i kierunek marszu) na kierunku marszu brygady (Berszty, Nowy Dwór, Bakszty, Wasiliszki) oraz w kierunku Ostryna.

b) Jak najszybciej uchwycić przeprawę Berszty i utrzymać aż do podejścia straży przedniej, poczem uchwycić rejon Kulowce, następnie wzgórze na wsch. od m. Krońki.

c) Ewentualny napór nieprzyjaciela opóźniać po osi marszu kolumny głównej.

d) Nawiązać łączność z II brygadą.

e) Meldować na osi marszu po osiągnięciu Berszty, m. Kulowce, wzg. wschód Krońki.

f) Punkt wyjścia — wschodnie wyjście Stara Ruda, godzina wymarszu 4.30.

P r a c a n r. 6.

Rozkaz szczególny dla dowódcy I/miń. p. strz., g. 21.

Wyruszy Pan natychmiast na Berszty z zadaniem uchwycenia przez zaskoczenie przeprawy i utrzymania jej do nadejścia brygady. Wrazie niepowodzenia akcji i stwierdzenia silnej obsady pozostać w styczności z nieprzyjacielem, rozpoznając jego ugrupowanie. Meldunki na osi marszu brygady — trakt Berszty — Stara Ruda. Przydzielam do pańskiej dyspozycji jeden działon z I/1 p. a. p. l. b. i dwie sekcje zwiad. kon. . . . . .

Rozpoznanie: kawalerja dywizyjna rozpoznaje:

1) od świtu po osi marszu do Berszt, gdzie nawiąże łączność z I/miń. p. strz.

2) po osiągnięciu Berszt przez brygadę:

kawalerja dywizyjna bez 2. szw. po osi marszu brygady aż do m. Wasiliszki, skąd rozpoznać na m. Papiernia w celu stwierdzenia zachowania się nieprzyjaciela nad rz. Lebiodą i ruchu jego kolumn.

Koniec służby wieczorem, poczem wycofać się do m. Bakszty.

2. szw. przez Gołowce, Narosze do m. Ostryna.

Chcę wiedzieć, czy nieprzyjaciel nie posuwa się na oś marszu brygady.

Meldunki: meldunki na oś marszu brygady po nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem i po osiągnięciu Ostryny. Poszukiwać łączności z II bryg. w kierunku na Jeziory.

Służba aż do odwołania.

Wrazie naporu nieprzyjaciela wycofywać się na Nowy Dwór.

P r a c a n r. 7.

Wymarsz brygady — g. 6 z m. Stara Ruda, wypadu nie robić.

Streszczenie wydanych rozkazów:

a) Dowódcy kaw. dyw. — Podjazd w sile 1 plutonu wysłać do m. Wasiliszki celem stwierdzenia, czy w tej miejscowości jest nieprzyjaciel.

Meldunki po przekroczeniu rzeki w m. Berszty, po osiągnięciu m. Nowy Dwór i m. Wasiliszki. Po wykonaniu zadania zatrzymać się w m. Gaudziszki.

Podjazd w sile 1 plutonu wysłać do D. Kazimierowo, celem stwierdzenia, czy węzeł dróg jest wolny od nieprzyjaciela.

Meldunki po osiągnięciu mostu w m. Prudziany i po dojściu do D. Kazimierowo.

Po wykonaniu zadania powrócić i zatrzymać się w m. Gaudziszki.

Patrol ofic. nawiązać łączność z II bryg. piech., działającą na m. Jeziory — Szkleńsk — Ostryna.

Meldunki po osiągnięciu przejścia przez rz. Ostrynkę pod Krupiczowszczyzną i nawiązania łączności z brygadą.

Służba do g. 17 dnia 26.IX, poczem powrót do m. Gaudziszki. Reszta kaw. dyw. rozpoznawać po osi marszu. Meldunki po opanowaniu m. Berszty — Nowy Dwór — Bakszty. Wymarsz g. 4.30. Postój na noc 26/27.IX dla kaw. dyw. m. Gaudziszki.

4. *Uwagi.*

Jak widzimy, różnorodność ujęcia zagadnienia rozpoznania jest nadzwyczaj duża, w każdym razie jedna rzecz dodatnia jest do zanotowania. Mianowicie, gdy w rozkazie rzeczywistym z 1920 roku dowódca dywizji wogóle nic nie mówi o rozpoznaniu i pośrednio spycha tę pracę na dowódcę brygady przez przydział strzelców konnych, nawet nie mówiąc poco ten przydział, to w obecnych pracach wszędzie zwrócono uwagę na rozpoznanie. Inna sprawa, czy zagadnienie to rozpracowano metodycznie, czy niema braków w tem rozpoznaniu, ale zasadniczo

zrozumienie konieczności poszukiwania wiadomości jest już dość powszechnie wszczepione.

Rozpatrując całokształt prac rozpoznawczych w powyższych wyciągach, jako ogólne błędy muszę zaznaczyć:

1) zużycie odrazu całego szybkiego oddziału rozpoznawczego, jaki ma brygada w kaw. dyw. W czasie marszu dn. 28.IX mogą zajść naglące okoliczności wysyłania dodatkowych elementów szybkiego rozpoznania, lecz już brygada nie rozporządza żadnym oddziałem konnym. Zmusiłoby to brygadę do odbierania od pułków piechoty plutonów konnych zwiadowców, co bynajmniej nie jest wskazane. Następnie właściwa akcja bojowa czeka brygadę pod Skrzybowcami — Papiernią lub nawet w dalszym marszu na Lidę. Spodziewać się więc trzeba, że główne wysiłki rozpoznania będą potrzebne na dzień 27 i 28.IX, podczas gdy kaw. dyw., otrzymując zadanie na dzień 26.IX dla całości swego oddziału, przemęczy swe konie tak, że prawdopodobnie w dniach następnych tylko w małej części będzie mogła robić rozpoznanie. Tu wszyscy dowódcy zapomnieli, że konie to nie maszyny, które mogą pracować w razie potrzeby nawet bez wypoczynku.

2) Rozpoznania dostają naogół zadania wybitnie schematyczne i ogólnie, bez zdania sobie sprawy przez dowódców, co właściwie jest im potrzebne.

Jako dodatnią stronę trzeba tylko podkreślić, że z wyjątkiem pracy nr. 5 a częściowo i nr. 7 wszystkie dają zadania wyłącznie rozpoznawcze tak, że dowódcy mogą swe zadanie wykonać, poświęcając temu całość swych sił i energji.

Praca nr. 5 daje zarówno skład zupełnie możliwy do sprawnego współdziałania (komp. piech., kaw. dyw., jeden działon i plut. sap.), jak i zadania niedopuszczalne dla oddziałów rozpoznawczych, a mianowicie zdobywanie ciaśnin i miejscowości oraz opóźnianie ewentualnego naporu nieprzyjaciela.

Praca nr. 7 nakazuje oddziałom rozpoznawczym opanowywanie Berszt, Nowego Dworu, Bakszt. Zdobywanie czegoś zajmuje tyle czasu i sił, że już normalnie nie można wykonać właściwego rozpoznania.

3) Rozpoznania są związane z pewnemi miejscowościami jako ze zbiorowiskami kwater. Tu rozpoznania naogół zbyt są zbliżone do typu wojny z 1920 roku. Dowódcy wysyłający rozpoznanie nie postawili w swych pracach zadania dostosowanego do nowszych poglądów taktycznych; zadania postawione nie wy-

pływają z analizy terenu, nie wyjaśniają pewnych zagadnień taktycznych terenowych.

4) Rozpoznanie na południe zbyt silne, zbyt daleko posunięte i zwykle jedną drogą, wskutek czego rozpoznanie ubezpieczające nie obejmuje wszystkich możliwości nadejścia nieprzyjaciela z południa.

5) Większość prac nakazuje rozpoznanie aż do Wasiliszek, z wyjątkiem pracy nr. 1, która urywa rozpoznanie na Nowym Dworze. Znamienna rzecz, że niektóre z nich nie przewidują, kiedy ma nastąpić koniec służby kaw. dyw. (prace nr. 1, 4, 5). Inne zaś, które omawiają godzinę, kiedy kończy się służba rozpoznawcza kaw. dyw., robią to zupełnie dowolnie i bez związku z domarszem piechoty do swego rejonu postoju.

6) Godzina wymarszu rozpoznania we wszystkfch pracach podana na domysł, bez większego umotywowania, szczególnie nie widać tego z postawionych zadań szczegółowych.

5. *Plan rozpoznania I brygady lit.-biał. na 26.IX.*
(Przykład rozwiązania).

Przyjmuję, że dowódca brygady, tak jak większość ćwiczących proponowała, wysłał zaraz z wieczora jeden bataljon w celu uchwycenia przeprawy pod Bersztami. Najwyżej potrzebny byłby dodatkowo jeden patrol konny do zbadania drogi przez Hłuszniewo i zbadania przydatności tejże drogi do marszu całej brygady. W ten sposób właściwe rozpoznanie dla brygady będzie się rozwijało na wschód od Berszt.

Prace, które nie przewidywały wypadu nocnego, powinny były przynajmniej przepracować rozpoznanie. Ponieważ jednak rozszerzyłoby to zbytnio ramy tego artykułu, więc pomijam ten dość interesujący szczegół.

I. Ogólne zadania rozpoznania:

a) rozpoznać na kierunku marszu brygady na Wasiliszki, czy nieprzyjaciel nie gromadzi sił do przeciwakcji bądź czy nie organizuje gdzieś obrony;

b) rozpoznać, czy nieprzyjaciel ewentualnym swym marszem z południa na północ nie zagraża kolumnie bryg. lit.-biał.;

c) podobnie, czy nie zagraża z północy.

Główne rozpoznanie — jak pkt. a), gdyż zadaniem brygady jest przeć naprzód. Rozpoznanie pod b) a tem bardziej

pod c) słabe i nie należy posuwać go daleko, tylko na czas przemarszu.

Muszę tu wyjaśnić, że nawet gdyby rozpoznanie doszło do Ostryny, jak większość tego chce, i stwierdziło nieprzyjaciela, to jednak dowódca brygady lit.-biał. nie miałby z tego żadnej korzyści, gdyż i tak nie skręciłby na południe. Dowódca brygady musi swe zadanie wykonać na Skrzybowce — Lida, złączyć i skupić swój wysiłek z dokonywaną w tymże czasie akcją 1. dyw. piech. leg. na Lidę. Działanie brygady lit.-biał., jako pościg równoległy do głównej drogi odwrotu nieprzyjaciala — szosy, powinien być jak najszybszy, aby możliwie wyprzedzić nieprzyjaciela w jego odwrocie. Wszelka akcja przedwczesna na południe byłaby bitwą oderwaną i mogłaby może złapać tylko końcowe elementy cofających się oddziałów.

Co do kierunku z północy, to zagrożenie stąd jest mało prawdopodobne.

Rozpoznanie pod a) musi być rozpoznaniem czynnem, które musi dać na czas dowódcy bygady odpowiednie wiadomości do potrzebnej akcji, czy też manewrów.

Rozpoznanie pod b) i c) jest rozpoznaniem ubezpieczającem, gdyż dowódca brygady zwróci się na południe lub na północ tylko w razie naporu nieprzyjaciela z tych kierunków na jego brygadę.

Zadanie nawiązania łączności z II brygadą lit.-biał. pomijem, gdyż w tem położeniu obu brygad łączność bezpośrednia jest wyłączona, może być tylko pośrednia, przez dowódcę dyw. lit.-biał.

II. Rejon rozpoznania lub droga marszu:

1) wzdłuż osi marszu do rejonu Wasiliszki;

2) na południe — główne drogi, prowadzące z południa (5—10 km):

a) na Narosze,
b) trakt na Ostrynę,
c) na Łyczkowce,
d) na Szejbakpol.

3) na północ — do 5 km traktem na Kazimierowo.

III. Zadania szczegółowe:

Rozpoznanie nr. 1: stwierdzić, czy nieprzyjaciel nie organizuje obrony w dolinie Sawicze lub Borowe, czy nie zbiera większych sił w Nowym Dworze lub Wasiliszkach; stwierdzić co robi i jaka siła. Jeżeli zajmuje pozycję, stwierdzić skrzydło:

a) dla doliny Sawicze — północne,
b) Nowy Dwór — południowe,
c) Borowe — południowe,
d) Wasiliszki — północne.

Koniec służby po domarszu ubezpieczeń piechoty w rejon Kleszniaki.

Rozpoznanie nr. 2: stwierdzić, czy nieprzyjaciel maszeruje z południa na Nowy Dwór, jaka jego siła, kierunek marszu. Wysłane będzie razem z rozpoznaniem nr. 1 i odłączy się od niego w Nowym Dworze na Ostrynę. Koniec służby na zawiadomienie po przemarszu brygady przez Nowy Dwór.

Inne rozpoznania na południe, jak a, c, d, będą miały zadanie stwierdzić, czy nieprzyjaciel maszeruje na północ. Wysyłane będą z oddziału konnego, posuwającego się ze strażą przednią piechoty na czas przemarszu brygady.

Uwaga do punktu III.

Zwracam tu uwagę, że dowódca planujący rozpoznanie odrazu daje wytyczne do rozpoznania, jakie skrzydło nieprzyjaciela mają rozpoznać w razie napotkania oporu. W tych wytycznych dowódca kieruje się mapą, na które skrzydło łatwiej będzie mu wykonać ewentualny manewr i uderzenie, by przełamać opór. Jeżeli dowódca dostatecznie wcześnie będzie uprzedzony, to taki manewr nie zabierze dużo czasu, będzie prawie normalnym marszem.

IV. Siła oddziałów rozpoznawczych:

Nr. 1 — pół szwadronu — dowódca szwadronu.

Nr. 2 — pół plutonu z oficerem.

Reszta szwadronu maszeruje przy straży przedniej i wysyła patrole na Narosze, Łyczkowce, Szejbakpol i na Kazimierowo w sile najwyżej po sekcji.

V. Ustalenie czasu rozpoznania:

1) dowódca brygady w Bersztach na godz. 10-tą musi mieć wiadomości, czy nie została obsadzona dolina na wschód od Sawicze oraz czy w Nowym Dworze niema większych sił;

2) gdy brygada lit.-biał. dojdzie do rej. Kulowce — Nowy Dwór, musi dostać wiadomości o dolinie Borowe;

3) przed domarszem na nocny postój wiadomości z przedpola do 10 km w głąb, a więc do rej. Wasiliszek.

VI. Obliczenie godziny wymarszu:

Ponieważ brygada wykonywa marsz pościgowy, musi ona tempo marszu mieć przyśpieszone, przynajmniej 5 km na godzinę

z koniecznemi krótkiemi wypoczynkami. Organizacja marszu brygady w powyższych pracach nie przewiduje dłuższego wypoczynku na obiad. Marsze 1920 roku bardzo często z powodu braku kuchen polowych charakteryzowały się niewydawaniem obiadu w czasie dnia. Wydawano obfite śniadanie rano, obiad zaś — po domarszu na postój nocny. Przy śniadaniu wydawano chleb, mięso lub słoninę oraz kawę do manierek na posiłek w ciągu dnia. Żołnierz jadł w marszu lub na krótkim wypoczynku. Tego rodzaju organizacja marszu dawała możność maszerowania przez dłuższą ilość godzin. Niedogodnością było, że według tej organizacji marszu planowanie rozpoznania musi się rozciągać na cały dzień marszu, nie zaś, jak być powinno, na pół dnia do dłuższego południowego wypoczynku obiadowego. Innego rodzaju trudność ma się z pojeniem i karmieniem koni. Tu wszystkie oddziały muszą dobrze wykorzystywać wszelkie chwilowe a szczególnie nieprzewidziane zatrzymania się, spowodowane oporem nieprzyjaciela, manewrem lub czemś podobnem. Takie zatrzymywania muszą być stale wykorzystywane na pojenie koni oraz na podkarmianie choćby tylko sianem z ręki.

Przypuśćmy, że kawalerja dywizyjna przeznaczona do rozpoznania wyrusza jednocześnie z brygadą, t. j. z m. Stara Ruda o godzinie 6. Marsz do Berszt przez Nową Rudę wynosi 19 km. Ponieważ w Bersztach powinien być oddział wydzielony, a w każdym razie droga jest rozpoznana i pewna, kawalerja dywizyjna będzie mogła iść tempem 9 km na godz.

Ogólne obliczenie czasu rozpoznania będzie się przedstawiało następująco:

1) marsz kawalerji dywizyjnej do Berszt, 19 km —	2	godziny	00	min.
„ brygady „ „ „ „	4	„	00	„
Zysk	2	godziny	00	min.
2) marsz kawalerji dywizyjnej Berszty — Sawicze, 8 km	1	„	00	„
praca rozpoznawcza	0	„	30	„
	1	godzina	30	min.
marsz brygady	1	„	30	„
Strata bądź zysk	0	godzin	00	min.

Uwaga: szybkość kawalerji spada wobec konieczności ostrożniejszego marszu:

3) marsz kawalerji Sawicze—Nowy Dwór, 4 km —	0	godzin	40	min.
praca rozpoznawcza	1	„	00	„
	1	godzina	40	min.
marsz brygady	0	„	50	„
Strata	0	godzin	50	min.
4) marsz kawalerji Nowy Dwór—Borowe, 5 km —	0	„	50	„
praca patrolowa	0	„	30	„
marsz brygady	1	„	00	„
Strata	0	godzin	20	min.
5) marsz Borowe — Bakszty, 5 km	0	„	50	„
praca patrolowa	0	„	30	„
	1	godzina	20	min.
marsz brygady	1	„	00	„
Strata	0	godzin	20	min.
6) marsz Bakszty — Wasiliszki, 10 km	1	„	40	„
praca rozpoznawcza	1	„	00	„
meldunek do Bakszt	1	„	00	„
	3	godziny	40	min.

Dowódca brygady powinien dostać meldunek z rej. Wasiliszek w Baksztach zaraz po domarszu, a już najpóźniej do 2 godzin po domarszu tak, aby na zasadzie wiadomości, uzyskanych od kawalerji, móc zarządzić rozpoznanie na noc — przyjmuję, że te dwie godziny i tak straconoby na wydanie posiłku żołnierzom i konieczny krótki odpoczynek.

Ogółem kawalerja opóźniła na poszczególnych etapach	5	godzin	10	min.
Pojenie	0	„	35	„
	5	godzin	45	min.
Zysk punktu 1-go (2 godziny) + dopuszczalne opóźnienie (2 godziny) razem	4	„	00	„
Ogółem kawalerja opóźniona	1	godzinę	45	min.

Zatem kawalerja dywizyjna, przeznaczona na rozpoznanie, musi wyruszyć mniej więcej 2 godziny przed wymarszem brygady, więc nie o świcie lub przed świtem, jak niektórzy

proponowali, lecz najpóźniej o godzinie 4 rano. Określenie: o świcie lub przed świtem — jest zupełnie dowolnem i nieokreślonem ujęciem, dopuszczającem różne interpretacje.

Oddział konny, wyruszający o godzinie 4, musi wstać przynajmniej o drugiej w nocy, by konie nakarmić, oczyścić i osiodłać; z tego widzimy, że praca rozpoznawcza kawalerji jest nadzwyczaj wyczerpująca i dlatego nie można tak codzień w całości używać jej na rozpoznania. Trzeba dążyć, by najwyżej połowa była użyta, a nawet mniej, szczególnie gdy się jeszcze nie zarysowuje główny wysiłek wojska.

Trochę odmiennie kształtują się warunki pracy oddziałów rozpoznawczych, jeżeli brygada przewiduje zatrzymanie się w ciągu dnia na postój obiadowy, co jest bardziej normalne w stosunku do działań wojennych.

Postój może być w rej. Nowy Dwór i trwać 2 godziny do 2 i $^1/_2$ godzin. Dowódca brygady, stając na postój, musi otrzymać wyniki rozpoznania z rej. Borowe, choćby ze względu na własne bezpieczeństwo.

W tych warunkach może dowódca brygady przewidzieć pracę kawalerji dywizyjnej w dwóch etapach: 1. etap będzie do Borowego i dla tego oddziału dowódca może tam przewidzieć zatrzymanie oraz koniec służby po zaciągnięciu ubezpieczenia postoju przez piechotę. Drugi etap rozpoznania będzie wysłany z rej. Nowy Dwór po półgodzinnym, do jednej godziny odpoczynku na napojenie koni i krótkie nakarmienie oddziałów kawalerji, przeznaczonych na rozpoznanie.

Dla obu etapów biorę te same liczby obrachunkowe wyżej podane:

1 etap:

3) strata	0	godzin	50	min.
4) „	1	„	20	„
oraz powrót meld.	0	„	30	„
	2	godziny	40	min.
1) zysk	2	godziny	00	min.
opóźnienie	1	godzina	00	min.

W tym wypadku oddziały rozpoznawcze kawalerji dywizyjnej mogą wyruszyć tylko o jedną godzinę wcześniej od brygady.

2 etap:

marsz do Borowego jako już rozpoznanego kawalerja wykona szybciej	0	godzin	30 min.
brygada maszeruje	1	„	00 min.
Zysk	0	godzin	30 min.

Dalsze obliczenia będą te same:

pkt. 5 — strata	0	godzin	20 min.
„ 6 „	3	„	40 „
	4	godziny	00 min.
Zysk	0	„	30 „
	3	godziny	30 min.
wymarsz kawalerji przed brygadą	1	„	30 „
Dopuszczalne opóźnienie	2	godziny	00 min.

W ten sposób wysiłek kawalerji jest rozdzielony na dwie części oraz można przeprowadzić pożądaną zmianę oddziałów, nie przemęczać nadmiernym wysiłkiem jednego z nich, a także dać ewentualne bardziej szczegółowe zadania, stosownie do przebiegu wydarzeń przed zatrzymaniem się na postój południowy.

6. *Ćwiczenie 2.*

Na podstawie niżej podanych wiadomości dodatkowych z przebiegu zdarzeń w dniu 26.IX ćwiczący mieli przeanalizować położenie i opracować wydane przez dowódcę I brygady rozkazy, dotyczące postoju na noc 26/27 IX w rej. Bakszty, dołączając szkice ugrupowania.

Decyzję tę pobiera dowódca I brygady w Nowym Dworze o g. 16 min. 30.

* * *

Zestawienie wiadomości dodatkowych z przebiegu dnia 26.IX:

1) w ciągu dnia brak wiadomości od II brygady lit.-biał. Brak ich również od innych oddziałów grupy skrzydłowej (1. dyw. piech. leg., 2. i 4. brygady jazdy);

2) w ciągu swego ruchu, począwszy od rej. Berszt, I brygada lit.-biał. spychała oddziały 61. i 62. brygady sow., należące do tej samej 21 dywizji, co i rozbita pod Nową Rudą 63 brygada sow.

Nieprzyjaciel przeciwstawiał słaby opór i z rej. Nowy Dwór odszedł ku północo-wschodowi na Zabłoć (pnc.-wsch. Kazimierowa);

3) w ciągu dnia otrzymano wiadomości o odwrocie nieprzyjaciela z pod Grodna. Liczne jego oddziały w marszu traktem od Skidla na Ostrynę oraz w kierunku na Lidę szosą i starym traktem;

4) według zeznań ludności i jeńców, w rej. Wasiliszki mają się znajdować oddziały piechoty i artylerji nieprzyjaciela.

Praca nr. 1.

II) Zamiar własny — ubezpieczyć postój czatami na głównych kierunkach.

Rozpoznać nieprzyjaciela w rejonie Wasiliszki i na trakcie Ostryna — Wasiliszki.

Ugrupować się przed świtem do uderzenia na Wasiliszki.

3) Rozpoznanie:

a) Pułk strzel. wil. po jednej komp. przez Fw. Grabowiec, Aleksandrówka i dalej traktem na m. Wasiliszki o godzinie 22 i o godzinie 2.

b) Pułk strzel. mińsk. — jedna komp. na Wasiliszki przez Krońki, wyruszenie o godzinie 24.

c) Pułk strzel. mińsk. — jedna komp. na Stodolany—Szejbakpol, wyruszenie o godzinie 23.

d) Bataljon ochotn. 27.IX, godzina 3 przez Krońki na Wasiliszki.

Zadanie:

a) i b) dotrzeć do Wasiliszek, chwycić jeńców i dowiedzieć się od ludności o zachowaniu nieprzyjaciela, przed świtem zbadać jego ugrupowanie na północ i wschód Wasiliszek;

c) dozorować trakt Ostryna—Wasiliszki, czy i jakie siły nieprzyjaciela odchodzą z kierunku Ostryna na Wasiliszki:

d) rozpoznać ugrupowanie nieprzyjaciela w rej. na zachód od Wasiliszki i do świtu utrzymać rejon Krońki.

Praca nr. 2.

4) Wykonanie: wil. p. strz. zajmie rejon Kleszniaki, Dromowicze i Piaszczyznę.

Zadanie: zamknąć drogę na Wasiliszki, o. Kozuliszki i fw. Kapłuny; zapewnić wyjście na Wasiliszki.

W ciągu nocy rozpoznać, czy i jaki jest nieprzyjaciel w m. Wasiliszki; stwierdzić, czy w rej. Szejbakpol jest ruch na drodze. Meldunku z rozpoznania oczekuję do godziny 4 dnia 27.IX.

Miński p. strz. staje w rejonie Sosnobór — m. Gaudziszki. Zadanie: zamknąć drogi od m. Wasiliszki i od północy z kierunku Zabłoć. Zapewnić wyjście na Hajkowszczyznę.

Rozpoznać m. Hajkowszczyznę; chcę wiedzieć, czy na północ od m. Wasiliszki jest nieprzyjaciel.

Praca Nr. 3.

IV. Wykonanie: a) wileński p. strzel. z dwiema baterjami zakwateruje się w rejonie bezpośrednio na płd. od Bakszt, zamykając drogi z kierunku Wasiliszek i od Zabłocia, b) miński p. strzel. + jedna baterja zatrzyma się w rejonie bezpośrednio na płd. od Bakszt. zamykając drogi od Wasiliszek i południa. Ponadto w ciągu nocy rozpozna rej. Wasiliszki i Łyczkowce.

Zarządzenia wspólne: a) ze względu na niewyjaśnioną sytuację zarządzam specjalną czujność oraz patrolowanie, b) dalsze działanie przewiduję o godzinie 6 rano.

Praca nr. 4.

III. Zadanie:

a) wil. p. strz. zamknie kierunki od wschodu i południa. Wypadem rozpoznać Krońki;

b) miń. p. strz. zamknie kierunki od północy;

e) w ciągu nocy wzmożona czujność i patrolowanie na kierunkach ubezpieczeń; zarządzenia od świtu wydam dodatkowo.

Praca nr. 5.

III. Zamiar: zamierzam przejść do postoju w rej. Bakszty — Krońki — Wyżgowszczyzna, zapewniając sobie wyjście w kierunku przez Wasiliszki na Papiernię, przez trzymanie grzbietu na wschód od Krońki 157, 162.1 i ubezpieczając się w rejonie na południe od Wyżgowszczyzny.

IV. Rozpoznanie: kawalerja dywizyjna — rozpoznanie stosownie do poprzedniego rozkazu.

VII. Przewiduję dalszy marsz o świcie.

Praca nr 6.

Rozkaz szczególny do rozpoznania, wydany w Bakształach o godzinie 20:

1) dowódca wil. pułku wyśle o godzinie 21 jeden baon na wypad na Wasiliszki od strony północnej przez Sosnobór — Rudewo. Po opanowaniu Wasiliszek utrzymać je, rozpoznając na Papiernię. Chcę wiedzieć, czy nieprzyjaciel znajduje się na wschodnim brzegu Lebiody, jeśli tak, co robi (zachowanie się jego).

W razie nieudania się akcji rozpoznać nieprzyjaciela w m. Wasiliszki, stwierdzić jego ugrupowanie i siły. Meldunki do Bakszt po opanowaniu Wasiliszek względnie po nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem.

2) O świcie kawalerja dywizyjna bez drugiego szwadronu wyruszy na Wasiliszki — Papiernia, celem rozpoznania nieprzyjaciela i zbadania stanu dróg i przepraw. Chcę wiedzieć, czy Papiernia, Dylewo i Feliksowo są wolne od nieprzyjaciela. W razie ruchu nieprzyjaciela utrzymać z nim styczność, wycofując się na Wasiliszki — Bakszty.

3) O świcie drugi szwadron wyruszy na Ostrynę w celu rozpoznania nieprzyjaciela i nawiązania łączności z II brygadą. Chcę wiedzieć, czy nieprzyjaciel kieruje się na Wasiliszki, czy też na południe na szosę Lidzką.

Meldunki: po osiągnięciu Ostryny i po nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem. W razie naporu nieprzyjaciela wycofać się na Wasiliszki — Papiernię, utrzymując styczność z nieprzyjacielem.

Praca nr. 7.

2) Krótki rozkaz: oddziały otrzymują rejony zakwaterowania oraz zadania zamknięcia kierunków od nieprzyjaciela, żadnych innych zarządzeń nie wydam.

7. *Uwagi.*

Do prac powyższych, choć ubocznie, ale muszę zrobić parę uwag taktycznych, gdyż na tle tych uwag wyraźniej uwypuklą się zagadnienia rozpoznania.

Naogół prawie wszyscy, poza pracą nr. 6, nie rozumieją swego położenia. Marsz dnia 26.IX napotykał na oddziały nieprzyjaciela, był już utrudniony coraz bardziej, im bliżej był przepraw na Lebiodzie. Spodziewać się można w dalszym ciągu, że tych oddziałów nieprzyjaciela będzie coraz więcej. Jeńcy i ludność zeznają, że w rej. Wasiliszki mają się znajdować nieprzy-

jacielskie oddziały piechoty i artylerji. Na dzień 27.IX nie należy się spodziewać dalszego marszu, jak chcą tego prace nr. 5 i 7, ale bitwy, może nawet zaraz po wyjściu ze swych kwater. Nie można więc gotować się do dalszego marszu dnia następnego zbierać wojska w długą kolumnę, aby po przemaszerowaniu kilku kilometrów natknąć się na nieprzyjaciela i rozwijać wojsko zpowrotem do natarcia. W tych warunkach oddziały zwykle uderzają kolejno wprowadzanemi kompanjami i bataljonami, brak więc jednolitego i silnego uderzenia przygotowanych i rozwiniętych wszystkich oddziałów.

Innem poważnem zagadnieniem jest przeszkoda rz. Liebiodki Jeżeli rozpoczniemy bitwę z nieprzyjacielem w Wasiliszkach od zachodu (wyraźna tendencja wszystkich prac oprócz pracy nr. 5 to wypchniemy go na Liebiodkę i wtedy sforsowanie tej rzeki i pobicie nieprzyjaciela będzie bardzo trudne i długotrwałe. To też jeżeli nieprzyjaciel wysunął naprzód całą obronę Liebiodki czy też choćby tylko jej część do Wasiliszek, akcja nasza musi nieprzyjaciela nie wypychać na tę przeszkodę, ale odrzucić zupełnie wbok z jednoczesnem jak największem zniszczeniem.

1. dywizji l.-b. musi zależeć na pośpiechu, to też powinna ona dopaść do przepraw Liebiodki przed przeprawieniem i wycofaniem się wszystkich oddziałów nieprzyjaciela. Musi to być zasadniczym celem najbliższych działań całej 1. dyw. l.-b. Tu dywizja jest u progu swego celu i musi wytężyć wszystkie siły i zastosować wszelkie środki, przyśpieszające możność osiągnięcia przepraw przed wycofaniem całości oddziałów nieprzyjaciela. Meldowany w Wasiliszkach nieprzyjaciel może nas dnia 27.IX długo zatrzymać, a przez to w dużym stopniu unieszkodliwić naszą akcję. Nasuwała się tu dlatego konieczność rozprawienia się z nieprzyjacielem w Wasiliszkach jeszcze w nocy z jednoczesnem uchwyceniem przepraw na Liebiodce: Hajkowszczyzna—Dziechciary. Wtedy dalszy ciąg akcji naszej będzie w dużym stopniu ułatwiony oraz będziemy mieli możność swobodnego wyboru działania od Wasiliszek wprost na południe lub też przez Liebiodkę—Papiernię wzdłuż wsch. brzegu na cofające się oddziały nieprzyjaciela.

Jak się przedstawiają w przedstawionych pracach zamiary na dzień 27 i związane z tem rozpoznanie?

Wszystkie prace poza nr. 6 nie mają żadnej idei działania na dzień następny. Jedne odkładają to na później, na rano, inne przewidują dalszy marsz, a nawet ma się wrażenie, jakby to

miał być marsz podróżny, inne zaś przewidują akcję na Wasiliszki, ale gdzieś w rannych godzinach dnia 27. Naogół głębszego zrozumienia i wyczucia położenia niema, brak dlatego też wszelkiej myśli i planu rozpoznania.

Niektóre prace (nr. 5 i 7) wogóle nic nie mówią o rozpoznaniu, inne (nr. 2, 3, 4) nakazują patrolowanie oddziałom ubezpieczającym, nawet aż do Wasiliszek, zapominając, że patrolowanie oddziałów ubezpieczających jest nakazane regulaminem. więc szkoda o tem wspominać. Zapominają zato, że patrolowanie ubezpieczeń nie może zebrać wiadomości, potrzebnych dowódcy do decyzji co do działania na 27.IX. Żaden dowódca czat nie może się domyślić, nie wiedząc nic o akcji na dzień 27, jakie postawić zadania patrolom rozpoznawczym dla tej akcji. Będzie on stawiał zadania potrzebne dla czat, a to nie jest równoznaczne z wiadomościami potrzebnemi do działań na 27.

Praca nr. 1 ma swoisty charakter, gdyż brak w niej jasnej myśli do działania na dzień następny. Podano w zamiarze „ugrupować się przed świtem do uderzenia na Wasiliszki", lecz to nie mówi, by dowódca miał jakiś plan działania. W pracy tej mamy zato rozpoznanie ze szczególnie silnemi oddziałami rozpoznawczemi. Są to już właściwie działania wypadowe, zużywające bardzo dużo sił (jedna trzecia całości), powtarzane co kilka godzin, wyczerpujące w ogromnym stopniu, a wszystko razem dokonywane nie wiadomo poco. Mam duże wątpliwości co do celowości takiej pracy dowódcy w polu.

Zupełnie odbiegająca od ogółu jest praca nr. 6. Jest tu i myśl działania na noc i dzień 27, i plan rozpoznania. Wypadem nocnym, jeden bataljon zachodzący od północy, chce zdobyć m. Wasiliszki i po wypadzie rozpoznać rzekę Lebiodkę; przygotowuje kawalerję do rozpoznania od świtu na m. Papiernię. Przygotowuje też i wykorzystuje noc dla przyśpieszenia akcji na dzień następny oraz planuje rozpoznanie w myśl swoich działań. Mam tylko zastrzeżenie, że praca jest zbyt zbliżona do typu wojny 1920 roku; liczy się z oddziałami dość zdemoralizowanemi, tak że jeden bataljon wystarczy na zdobycie m. Wasiliszek, jednocześnie zaś umiejscawia całego nieprzyjaciela w samych Wasiliszkach, jak to było zwykle w 1920 roku.

Tego rodzaju wojna prawdopodobnie już się nie powtórzy i trzeba przyjąć, że nasi przeciwnicy będą dużo wyżej taktycznie wyszkoleni i będą walczyli w polu, nie zaś — jak w 1920 roku — o kwaterę.

Praca ta jest jeszcze tem znamienna, że na kierunku wypadu nie robi żadnego rozpoznania. Jest to system również całkowicie przejęty z wojny 1920 roku, ponieważ przy wypadach nie chciano uprzedniem rozpoznaniem alarmować nieprzyjaciela. Było to dobre w ówczesnych warunkach, gdy zasadniczo wiedziano, że nieprzyjaciel siedzi w miejscowościach, ubezpieczając się placówkami blisko nich. Wtedy łatwo było podprowadzić oddziały, rozwinąć przed miejscowością i wykonać natarcie.

Jeżeli jednak przyjmiemy, że nieprzyjaciel, nawet będąc w odwrocie, organizuje swą obronę w terenie dla powstrzymania pościgu, to organizacja wypadu bez uprzedniego rozpoznania, gdzie nieprzyjaciel ma zamiar tworzyć obronę, nie jest wskazana.

8. *Plan rozpoznania I brygady lit.-biał. na 26/27.IX.* (Przykład rozwiązania).

Dla właściwego przestudjowania planowania rozpoznania na noc 26/27 i dzień 27. przyjmuję zasadniczą myśl manewru pracy nr. 6, z tem, że wypad przeprowadzi pułk bez bataljonu. Działanie będzie prowadzone przez Teresino — Grabowiec — Starodworce — Rudewo na Wasiliszki. Zadanie: rozbić nieprzyjaciela wysuniętego przed m. Lebiodę i zepchnąć na południe, nie dać mu się wycofać na przeprawę. Cel — zdobycie Wasiliszek, najdalej o świcie. Reszta brygady o godzinie 4 przeprowadzi akcję przez Krońki na Wasiliszki i dalej: albo przez Dziechciary na Papiernię, albo wprost z Wasiliszek na południe, na szosę lidzką.

W stosunku do tej akcji na noc i dzień 27. jak powinno wyglądać rozpoznanie?

Zasadniczo trzeba rozróżnić rozpoznanie na rzecz wypadu i na rzecz brygady. Dla wypadu rozpoznanie i przygotowanie sobie potrzebnych elementów musi zapewnić dowódca wypadu.

A. Rozpoznanie dla wypadu:

I. Ogólne zadania rozpoznania: a) stwierdzić obecność nieprzyjaciela bądź jego obronę do traktu Wasiliszki — Zarzeczany; b) rozpoznanie na Zarzeczany w celu stwierdzenia, czy nieprzyjaciel nie maszeruje od północy.

II. Rejon lub droga marszu rozpoznania:

1) po osi marszu wypadu przez Rudewo na trakt i dalej na południe, do lasu przy 151,7.;

2) z północnej części lasu Sosnobór przez Ok. Starodworce do traktu;

3) z północnej części lasu Sosnobór przez Ok. Wojniłowce na Zarzeczany.

III. Zadania szczegółowe:

Rozpoznanie nr. 1 — stwierdzić, czy dojście do traktu jest wolne. Jeżeli napotka nieprzyjaciela, stwierdzić, czy to są tylko ubezpieczenia, czy też nieprzyjaciel organizuje obronę. W tym ostatnim wypadku rozpoznać podstawę wyjściową dla wypadu. W razie swobodnego dojścia do traktu rozpoznać lasek i wzgórze 157,7. Meldunki: po osi marszu po napotkaniu nieprzyjaciela bądź po przekroczeniu: a) traktu Wasiliszki — Kazimierowo, b) Starodworce, c) po osiągnięciu traktu Wasiliszki — Zarzeczany, d) po osiągnięciu lasu.

Rozpoznanie nr. 2 — stwierdzić, czy dojście do traktu jest wolne. W razie napotkania nieprzyjaciela — stwierdzić, czy to są ubezpieczenia, czy też obrona. Meldunki: po napotkaniu nieprzyjaciela bądź po osiągnięciu: a) Ok. Starodworce, b) traktu Wasiliszki — Zarzeczany.

Rozpoznanie nr. 3 — dojść do traktu Zarzeczany, stwierdzić czy nieprzyjaciel maszeruje od północy. Meldunki: po napotkaniu nieprzyjaciela, bądź też po osiągnięciu: a) Wojniłowce, b) Zarzeczany.

IV. Siła oddziałów rozpoznawczych:

nr. 1 — pluton + 4 łączników konnych pod dowództwem dowódcy kompanji, nr. 2—drużyna pod dowództwem podoficera, nr. 3 — drużyna pod dowództwem starszego podoficera.

V. Ustalenie czasu, kiedy dowódcy będą potrzebne wiadomości. Najpierw trzeba sobie uzmysłowić, w jakim czasie będzie prowadzony wypad. O świcie musi być wykonany atak na Wasiliszki; najdogodniejsza podstawa wyjściowa — lasek i wzgórze 151,7. Na tej podstawie pułk musi się znaleźć najpóźniej o godzinie 3, gdyż — licząc około jednej godziny na rozwinięcie się — uderzy o świcie na Wasiliszki. Do lasku na trakcie z rejonu zakwaterowania pułku (m. Gaudziszki) mamy 10 km marszu; bez nieprzyjaciela można wykonać marsz w ciągu 3 godzin. W razie napotkania nieprzyjaciela trzeba się liczyć ze stratą czasu — około 1 godziny. Jest to obliczenie na wypadek napotkania słabszego nieprzyjaciela, gdyż przy silnym przeciwniku nie da się wogóle przewidzieć przebiegu bitwy, a nawet może być wątpliwy atak na Wasiliszki.

W ten sposób ustalamy, że pułk wyruszy około godziny 23.

Dowódca pułku musi przy wyruszeniu z m. Gaudziszki mieć wiadomości od rozpoznania o przekroczeniu traktu Kazimierowo — Wasiliszki, odległość 6 km. Po dojściu na trakt musi mieć wiadomości z rej. Rudewo i traktu, odległość 3 — 4 km. W Rudewie—wiadomości z lasku i wzgórza 151,7, odległość 1 km.

VI. Obliczenie godziny wymarszu rozpoznania:

1 etap:

marsz patrolu	2	godziny	00	min.
prace rozpoznawcze	1	„	00	„
meldunek konny	1	„	00	„
Razem	4	godziny	00	min.

2 etap:

marsz do traktu Wasiliszki—Zarzeczany, 4 km (wobec możności napotkania nieprzyjaciela maszerować wypadnie ostrożniej)	1	godzina	30	min.
praca rozpoznawcza	1	„	00	„
goniec konny na trakt Kazimierowo—Wasiliszki	0	„	30	„
	3	godziny	00	min.
pułk maszeruje do traktu Kazimierowo — Wasiliszki	2	„	00	„
Opóźnienia	1	godzina	00	min.

3 etap:

rozpoznanie lasku i wzgórza 151,7 przemarsz i praca rozpoznawcza	1	godzina	00	min.
goniec do m. Rudewo	0	„	15	„
	1	godzina	15	min.
pułk maszeruje do m. Rudewo	1	„	00	„
Opóźnienia	0	godzin	15	min.

Z tego rachunku wynika, że oddział rozpoznawczy musi wyjść wcześniej o cały etap pierwszy (4 godziny) + stratę etapu 2 (1 godzina) + stratę etapu 3 (15 minut), razem o 5 godzin 15 min.

Musiałby więc oddział rozpoznawczy wymaszerować o godzinie 18.

Praktycznie tego nie da się zrobić, wobec późniejszego domarszu i konieczności przynajmniej zjedzenia wieczerzy.

Wynika z tego, że konieczne jest nakazanie w zadaniach szczegółowych wykonania szybszego marszu i krótszej pracy

rozpoznawczej, choćby mniej dokładnej. Na pierwszym etapie skrócić trzeba czas o jedną godzinę, na drugim etapie — również o jedną godzinę, na trzecim etapie — o 15 minut, razem 2 godziny 15 minut. W ten sposób wymarsz musi nastąpić o godzinie 20. Obliczenia te, choć może trochę sztuczne, jednak dają niejakie pojęcie, jak poważne trudności nasuwa uzgodnienie czasu rozpoznania z działaniami samego oddziału.

B. Rozpoznanie dla brygady lit.-biał.:

I. Ogólny cel rozpoznania:

Rozpoznać nieprzyjaciela na przejściach Hajkowszczyzna — Dziechciary, następnie: Papiernia — Dylewo,

2) stwierdzić zachowanie się nieprzyjaciela na szosie,

3) rozpoznać nieprzyjaciela w Kronkach,

4) na południe, szczególnie po zajęciu Wasiliszek,

II. Rejon lub droga marszu:

1) razem z akcją wypadową do Rudewa, potem na Hajkowszczyznę — Dziechciary, następnie Papiernia — Dylewo, dalszy etap: wzdłuż szosy i sama szosa oraz w kierunku m. Myto,

2) z m. Kleszniaki na północ od m. Krońki pkt. 157, następnie na m. Krońki,

3) na trakt Ostryna — Wasiliszki, a po zajęciu m. Wasiliszki na południe, w kierunku na szosę.

III. Zadania szczegółowe:

1) kawalerja dywizyjna po odłączeniu się z rej. Starodworce lub Rudewo od oddziału wypadowego kieruje się na Hajkowszczyznę. Przez zaskoczenie zdobyć i rozpoznać ewentualną obsadę nad rzeką Lebiodką. Skierować się dalej na Dziechciary, poczem rozpoznać Papiernię. W razie obsadzenia przez nieprzyjaciela przejścia pod Papiernią — rozpoznać Dylewo. W rej. Papiernia — Dylewo zatrzymać się i rozpoznawać patrolami las i szosę oraz kierunek: traktem na m. Myto; stwierdzić zachowanie się nieprzyjaciela, szczególnie, czy organizuje obronę nad rzeką Lebiodką, czy też odchodzi dalej na wschód.

Koniec służby — na osobne zarządzenie brygady.

(Muszę tu zaznaczyć, że sam mam poważne zastrzeżenie co do dawania rozpoznawczej kawalerji dywizyjnej zadania zdobywania Hajkowszczyzny — Dziechciar. Taka bitwa może poważnie opóźnić właściwą pracę oddziału rozpoznawczego. Wydaje się pożądane dodanie jednej kompanji piechoty w celu zdobycia

m. Hajkowszczyzna. Ta zmiana jednak nie wpłynie na dalsze punkty rozpoznania).

2) stwierdzić, czy nieprzyjaciel organizuje obronę i czy jest obecny na północ od m. Krońki;

3) rozpoznać nieprzyjaciela na południe od Bakszt na trakt Ostryna — Wasiliszki — czy nieprzyjaciel nie kieruje się na północ;

4) oddział wypadowy po zajęciu Wasiliszek wysyła rozpoznanie w kierunku na szosę z zadaniem stwierdzenia zachowania się nieprzyjaciela.

IV. Na rozpoznanie nr. 1 pójdzie cała kawalerja dywizyjna najwyżej bez jednego plutonu, który pozostanie w dyspozycji dowódcy brygady na wypadek, gdyby zaszła konieczność rozpoznań dodatkowych. Zbliża się już chwila decydującego działania; szybkie i możliwie pełne zdobycie wiadomości jest już nieodzowne, trzeba więc użyć całego oddziału konnego rozpoznania, aby dowódca brygady, wkraczając do bitwy, miał możliwie całkowity obraz działania nieprzyjaciela. Kawalerja dywizyjna musi swój wysiłek możliwie zwiększyć.

Rozpoznanie nr. 2 wykona pluton piechoty pod dowództwem oficera.

Rozpoznanie nr. 3 będzie się składało z dwóch lub nawet trzech oddziałów rozpoznawczych, wysyłanych kolejno. Przed akcją na Wasiliszki będzie to rozpoznanie ubezpieczające południowe skrzydło, każde w sile około plutonu.

Rozpoznanie nr. 4 — po zajęciu Wasiliszek w sile jednej komnanji tak, aby sięgnęło możliwie głęboko, staczając nawet walkę z nieprzyjacielem.

V. Ustalenie czasu, kiedy wiadomości są potrzebne:

1) o akcji wypadowej na m. Wasiliszki, a szczególnie o rozpoznaniu przez kawalerję dywizyjną przejść przez rzekę Lebiodkę, musi mieć dowódca brygady wiadomości przed uderzeniem na m. Krońki, t. j. o godzinie 4. Wiadomość ta jest mu dlatego potrzebna, aby wiedział jak skierować swe siły: czy na Wasiliszki, czy też z m. Krońki wprost na Hajkowszczyznę.

2) wiadomości o przeprawach pod m. Papiernia i m. Dylewo musi mieć dowódca przy przekraczaniu rzeki Lebiodki, t. j. na godzinę 7 (przyjmuję, że Wasiliszki zostały zajęte wypadem);

3) wiadomości z szosy mieć musi w Papierni na godzinę 8,20;

4) rozpoznanie na południe nie ma wielkiego znaczenia co do czasu, odgrywa ono rolę dopiero przy ewentualnej zmianie kierunku akcji brygady z Wasiliszek na południe. Zasadniczo jednak jest związane z czasem zdobycia m. Wasiliszki.

VI. Obliczenie czasu:

a) pułk na wypadzie będzie w Rudewie około godziny 2, dopiero wtedy dywizjon kawalerji może się oderwać i szukać drogi na m. Hajkowszczyznę. Ma on do przebycia odległość $3^1/_2$ km w prostej linji.

Przemarsz	1	godzina	00 min.
rozwinięcie i uderzenie	0	„	30 „
meldunek konny, 12 km	1	„	30 „
Razem	3	godziny	00 min.

Meldunek byłby na godzinę 5, a więc opóźniony o 1 godzinę. Przyśpieszenie można osiągnąć tylko nakazując ciągnienie linji telefonicznej za wypadem do m. Rudewo. Obliczenie to wskazuje na konieczność urządzenia składnicy meldunkowej w m. Rudewo.

b) Z Hajkowszczyzny będzie się kierował dywizjon na Papiernię, uderzyć ma również na Dziechciary; zrobi to częścią sił albo też całym dywizjonem, zależnie od uzyskanych wiadomości z Hajkowszczyzny.

Marsz do Papierni, 8 km	1	godzina	30 min.
akcja na Dziechciary	0	„	30 „
rozpoznanie Papierni	0	„	30 „
goniec z Papierni	0	„	30 „
Razem	3	godziny	00 min.

Rozpoczęto pracę o godzinie 3,30, meldunek będzie o godzinie 6,30.

Dodatkowe rozpoznanie plutonu z Hajkowszczyzny przez Wawiórkę na Dylewo:

marsz, 10 km	1	godzina	40 min.
rozpoznanie Wawiórki i Dylewa	1	„	00 „
meldunek	1	„	00 „
Razem	3	godziny	40 min.

Meldunek będzie na godzinę 7,10.

Meldunek kierować na Dziechciary.

Trzeba nakazać plutonowi przyśpieszenie akcji rozpoznawczej, aby się nie spóźnił z meldunkiem.

c) Rozpoznanie lasów na południe Papierni i szosy:

marsz, 5 km	0	godzin	50 min.
rozpoznanie	0	„	30 „
meldunek do Papierni	0	„	30 „
Razem	1	godzina	50 min.

Rozpoznanie rozpoczęto o godzinie 6 z Hajkowszczyzny, meldunek będzie na godzinę 7,50, t. zn. zupełnie na czas.

ZAKOŃCZENIE.

Z powyższych dwóch przykładów widać, jak poważne znaczenie ma dobre i szczegółowe przepracowanie planowania rozpoznania. Powinna to być praca systematyczna, obejmująca całokształt zagadnienia, a jednocześnie powinno się wnikać w najdrobniejsze sprawy rozpoznania. Dopiero taka praca dowódcy może być podstawą do rzeczowego ujęcia dla odprawy oddziałów rozpoznawczych, dopiero wtedy widać, jak powinny być ujęte szczegółowe zadania rozpoznania, jak oddziały rozpoznawcze powinny być wyposażone, jakie powinny mieć siły oraz kiedy i w jakim czasie powinny wykonać swą pracę.

Na te wszystkie zagadnienia na ćwiczeniach z dowódcami należy zwracać baczną uwagę, aby uniknąć w pracy rozpoznawczej błąkania się od zupełnego zapoznawania tej części pracy dowódcy aż do natychmiastowego i przedwczesnego zużycia swych oddziałów rozpoznawczych, bądź do wysyłania niepotrzebnie bardzo silnych oddziałów i przytem bez istotnego celu.

Planowanie rozpoznania przez dowódców nie może się opierać na niejasnych domysłach, lecz powinno wynikać z jasnej i wnikliwej pracy, świadomej swego celu i mającej dobrze i wszechstronnie opanowaną sztukę dowodzenia.



„Bellona" zesz. styczeń-maj 1935
art. gen. dyw. Dąb-Biernackiego

PŁK. DYPL. ALEKSANDER PRAGŁOWSKI.

ROZPOZNANIE BRYGADY KAWALERJI.

Z obszernej dziedziny rozpoznania rozpatrzę jedynie rozpoznanie dalekie czyli operacyjne — gdyż jest najczęstszą i najbardziej samodzielną formą działania rozpoznawczego brygady, a ponadto i najtrudniejszą.

Zagadnienia taktyczne, omawiane abstrakcyjnie, są zawsze tak elastyczne i niedopowiedziane, że nigdy nie wyczerpują tematu. To też nie roszczę sobie pretensji, aby mój artykuł stanowił wyjątek. Ograniczam się zresztą do scharakteryzowania tylko kilku myśli, które — wydaje mi się — są zasadnicze.

Analiza moja nie zmierza do poszukiwania zasad, albowiem one już istnieją: są określone w przepisach, wprowadzone w życie i znane dowódcom. Pragnę jedynie uwypuklić niektóre poglądy, związane z zagadnieniem rozpoznania kawalerji, w celu wyjaśnienia czytelnikom, jaki powinien być tok rozumowania dowódców podczas wykonywania zadań rozpoznawczych.

Rozumie się, że moja interpretacja nie może być pozbawiona subjektywizmu, jednak odrazu pragnę się zastrzec: „taktyka wyższego związku kawalerji jest dziedziną nazbyt subtelną i artystyczną na to, aby mogła w praktyce czerpać wszystkie swoje natchnienia jedynie z przepisów czy zasad!".

Dowódca kawalerji działa w oparciu o istniejące zasady, czerpiąc każdorazowo ze źródeł swej zdrowej pomysłowości, indywidualizując każdy wypadek do ostatniej tkanki i nigdy nie schematyzując.

Powyższe powiedzenie wygląda na frazes, ale bynajmniej nim nie jest, przeciwnie — wyraża pierwszą i podstawową prawdę, obowiązującą przy wykonywaniu działań kawalerji. Sama broń stanowi aparat zbyt czuły i wrażliwy, aby mogła ją dobrze

prowadzić ręka drwala albo umysł czysto matematyczny, niezdolny do wniknięcia w znaczną ilość przeróżnych drobnych, pozornie błahych motywów, które jednak w sumie stanowią o zwycięstwie lub klęsce.

„Jesteśmy w kawalerji na każdym szczeblu zbyt słabi efektywną siłą, aby móc kalkulować nasze zwycięstwo na samej logice cyfr! Stąd konieczność artystycznej ekonomji sił w sensie fizycznym i psychicznym, celem wygrywania wszystkich atutów, a więc i moralnych dla uzyskania powodzenia".

Znajomość i trafne wykorzystanie podkomendnych dowódców; ustawiczne dodatnie oddziaływanie na duch i ambicję oddziałów; branie ściśle w rachubę stanu moralnego ludzi oraz stanu fizycznego ludzi i koni; dostosowywanie decyzji do stanu dróg i pory roku ze względu na artylerję, T. K. i kolarzy; dbałość o zaopatrywanie mimo najtrudniejszych warunków — oto tylko kilka urywków z rozległej dziedziny dowodzenia.

Niewątpliwie, wymienione czynniki obowiązują także i dowódców innych broni, ale nie w tym stopniu, jak dowódców kawalerji, którzy otrzymują często zadania trudne a niekiedy nawet pozornie niewykonalne, jeżeli uwzględnimy stosunek sił. Oni pierwsi musieliby opuścić ręce, gdyby nie mieli przeświadczenia, że potrafią porwać swój oddział do każdego czynu, do nadwysiłku — z pełnią wiary w powodzenie!

W tem stwierdzeniu mieści się tajemnica powodzenia prawdziwych dowódców kawalerji. Pod ich przewodem męstwo i chęć poświęcenia się oddziałów kawalerji znajduje właściwe zastosowanie, dające oddziałom powodzenie i podnoszące samopoczucie całej wielkiej jednostki.

ROZPOZNANIE DALEKIE CZYLI OPERACYJNE.

W zasadzie należy przyjąć, że wielka jednostka kawalerji wyruszy na to rozpoznanie celem potwierdzenia, skonkretyzowania i aktualizacji wyników dalekiej obserwacji, dokonanej przez lotnictwo armji.

Brygada spełni to zadanie przez nawiązanie styczności, walkę i podtrzymanie styczności.

Zagadnienie rozpoznania nie jest nigdy ani proste, ani łatwe, gdyż:

1) najpierw trzeba przeciwnika odszukać, bo między meldunkami lotnictwa armji a chwilą nawiązania styczności przez oddziały brygady upływa czas, umożliwiający przeciwnikowi znaczne przesunięcia w przestrzeni; może się także zdarzyć, że przeciwnik nie zostanie przez lotnictwo odkryty;

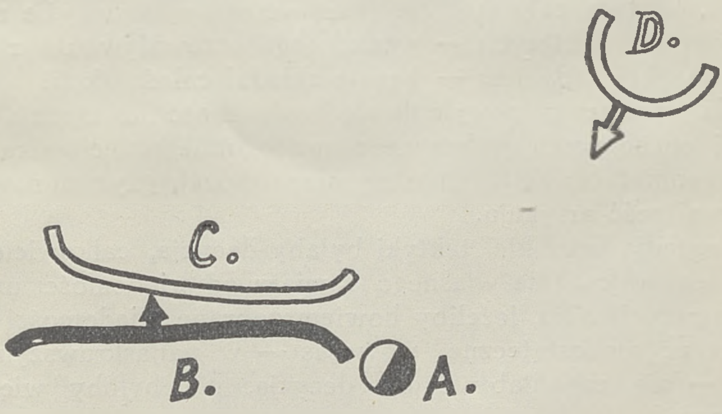
2) zazwyczaj mamy do czynienia z przeciwnikiem znacznie silniejszym, wreszcie

3) w stosunku do tego przeciwnika brygada ma wykonać oprócz rozpoznania jeszcze i inne działanie, najczęściej wiążące lub opóźniające!

Stąd wniosek: rozpoznanie brygady, choć w danym wypadku stanowi istotę jej zadania, należy pojmować jako motyw wstępny, przechodzący — w miarę zaangażowania się brygady — w inne działanie bojowe. Wzgląd ten jest ważny, albowiem w rozwoju działania wpływa na sposób i kierunek oraz uporczywość zaangażowania sił głównych wielkiej jednostki.

Aby być zrozumianym, podam następujący przykład ogólny:

brygada kawalerji znajduje się w obszarze A, własne zaś siły armji czy grupy operacyjnej walczą obok w obszarze B z przeciwnikiem, zajmującym obszar C;



własne lotnictwo melduje o nowych poważnych siłach nieprzyjaciela, nadciągających z kierunku D;

wobec powyższego brygada otrzymuje zadanie:

— rozpoznać nieprzyjaciela, zbliżającego się z kierunku D; nie dopuścić go do bitwy B — C; w razie ostateczności — opóźniać go, ale zawsze tak, aby osłaniać prawe skrzydło własnej armji tam, gdzie ono w danej chwili będzie.

Powyższy przykład jest dosyć typowy. Widać z niego, że zadania rozpoznania, stawiane wielkiej jednostce kawalerji, są zawsze dosyć złożone; że pod płaszczem rozpoznania obejmują one szereg dalszych zadań, zmuszających dowódcę brygady do subtelnego dostosowywania swych decyzyj w miarę rozwoju akcji: od zaangażowania się dla celów rozpoznania — do przeprowadzenia walki zgodnie z dalszemi intencjami wyższego dowódcy.

Sformułowawszy powyższe zastrzeżenie, przejdę teraz do merytorycznej części artykułu, mianowicie do zagadnienia samego rozpoznania w czystej formie tego pojęcia.

A. Decyzja dowódcy brygady.

Zadanie, które ma otrzymać dowódca brygady powinno mu określać cel jego działania. Podawać więc należy ogólnie kierunek rozpoznania, dotychczasowe dane o przeciwniku albo obszar, w którym należy przeciwnika poszukiwać!

Dowódca brygady ze swej strony musi wniknąć w istotę zadania. W tym celu musi je rozłożyć w swoim umyśle na kolejne okresy, z których — według jego przewidywań a zgodnie z otrzymanem zadaniem — będzie składał całość akcji!

Na pierwszy plan wyłania się konieczność nawiązania styczności i rozpoznania wskazanego mu ogólnie przeciwnika. Nad tem zagadnieniem zatrzymam się nieco dłużej, gdyż stanowi ono właściwą treść artykułu.

Tragedją wszelkiej taktyki byłaby decyzja, całkowicie uzależniająca wykonanie własnego zamiaru od wiadomości uzyskanych o przeciwniku, jeżeliby bowiem zebrane wiadomości miały się okazać niedostateczne, wówczas — w najjaskrawszym wypadku — nie zapadłaby żadna decyzja, nie byłoby więc też wykonania!

W tem świetle szablonowa decyzja dowódcy, dotycząca rozpoznania brygady:

„Wyślę moje rozpoznanie, zaczekam na meldunki a potem — zależnie od tego, gdzie będą siły główne przeciwnika — uderzę na nie, aby je bić czy rozpoznać walką"...

byłaby decyzją biernego fatalisty, niezdolnego do ponoszenia taktycznej odpowiedzialności i wyczekującego na wyzwalającą

informację podkomendnego dowódcy podjazdu, który wreszcie wskaże, dokąd brygada ma maszerować.

Ponadto taka decyzja jest nierealna, bo zbudowana na fałszywych przesłankach. Meldunki dostarczone przez podjazdy są zawsze do pewnego stopnia nieścisłe i spóźnione: przeciwnik bynajmniej nie musi stać na miejscu, lecz — przeciwnie — może być w ruchu. Meldunki lotnictwa mogą również zawieść, szczególnie meldunki negatywne (dobrze przeprowadzona bierna obrona przeciwlotnicza przeciwnika!). Siły główne przeciwnika są też jedną z fikcyj, jeżeli zostają pojęte f i z y c z n i e. Przeciwnik silny maszeruje bardzo często kolumnami albo kwateruje w pewnym obszarze. Jego siły główne prawie nigdy nie istnieją przed czasem jako zwarty blok, czekający nieruchomo aż my zechcemy je łaskawie zaatakować, czy rozpoznać! Powstają one dopiero — drogą najprymitywniejszej koncentracji taktycznej — wtedy i tam, gdzie przeciwnik zechce je wprowadzić do działania.

Kto chce szukać sił głównych jako takich, ten bardzo często nie znajdzie ich nigdy poprostu dlatego, że jeszcze nie istnieją w formie skupionej, są rozczłonkowane.

Powyższe argumenty można zgóry przewidzieć. To też zamiast formułować decyzję dowódcy brygady tak, jak to określiłem uprzednio (to znaczy: czekać i uzależniać ruch od meldunków) poleca się postąpić odwrotnie.

Podstawą każdego działania jest p e w i e n p l a n, który dowódca musi sobie stworzyć przed rozpoczęciem akcji.

W działaniach rozpoznawczych ten plan należy oprzeć na wiadomościach o przeciwniku, które już posiadamy. Przeciwnik działa i postępuje według podobnych prawideł, jak i my sami. To też jeżeli wiemy, naprzykład, gdzie były duże jego kolumny wczoraj około godziny 16,00 — to na podstawie układu dróg możemy określić, dokąd te kolumny mogą dojść dzisiaj do godziny 10,00.

M a m y w t e d y m o ż n o ś ć p r z y j ę c i a p e w n e g o o b j e k t u t o p o g r a f i c z n e g o z a p r a w d o p o d o b n y p u n k t s p o t k a n i a p r z e c i w n i k a.

Lecz nawet jeżeli nie wiemy nic o przeciwniku a wskazano nam jedynie pewien obszar do rozpoznania — nawet wtedy nie wolno nam pozostawać biernymi. I tu również pójdziemy naprzód wszystkiemi siłami, przewidując przeciwnika (przez wypośrodkowanie z zadania i z terenu) w tej części obszaru, w której mógłby się on najprawdopodobniej znajdować.

Podstawą naszego planu zaczepnego będzie więc wypośrodkowanie pewnego punktu terenowego, leżącego w obszarze objętym przez przeciwnika albo tuż przed tym obszarem. Nastawiamy nasze działanie a priori w kierunku na ten punkt tak, jakbyśmy mieli pewność, że zastaniemy tam siły główne przeciwnika. Połączenie naszej podstawy wyjściowej z owym punktem określi nam naszą właściwą oś rozpoznania, tworzącą niejako kręgosłup naszego działania.

Zyskujemy w ten sposób inicjatywę i szybkość działania, ponadto wiemy wreszcie, czego sami chcemy!

Wiadomości uzyskane od naszego rozpoznania mają wtedy dla nas inne znaczenie. Nie oczekujemy od naszych dowódców szwadronów odpowiedzi pytyjskich na pytanie, gdzie są siły główne przeciwnika: czekamy jedynie na potwierdzenie naszych przypuszczeń, a więc na meldunki, czy natrafili na poważniejszego przeciwnika lub nie.

Jeżeli podjazd, idący po osi marszu brygady, natrafił na znaczniejszego przeciwnika i nawiązał z nim walkę, wówczas dociąga też reszta brygady i wkracza do natarcia.

Jeżeli ten podjazd melduje pustkę, natomiast nasze rozpoznanie boczne nawiązało styczność z nieprzyjacielem, wtedy mamy jeszcze zawsze możność skręcić wbok, aby uderzyć na przeciwnika tam, gdzie jest rzeczywiście.

Zazwyczaj jest dosyć obojętne, czy trafiamy odrazu na siły główne, czy na kolumnę boczną przeciwnika. Jeżeli zbijemy zdecydowanem natarciem kolumnę boczną nieprzyjaciela, wtedy przyjdą jego siły główne do nas albo kolumna boczna wycofa się na nie. Tak czy inaczej, musimy pojąć, że samo zapoczątkowanie akcji nie oznacza jeszcze końca.

Gdzieś trzeba zacząć, zdecydowanie i śmiało. Wiadomości istotnych dostarczy nam walka. Na podstawie wiadomości, uzyskanych w boju, zmienimy nasz plan hipotetyczny, z którym wyszliśmy, na plan realny, według którego będziemy postępowali w dalszym przebiegu działania.

A więc, idąc ku rozpoznaniu, formułujemy nasze decyzje, piętnując je własną wolą! Miast mówić: „Czekam a zależnie od meldunków pójdę tam, gdzie będzie trzeba"...., należy powiedzieć: „Brygada maszeruje na F (obrany punkt!!), aby zaatakować przeciwnika tam, gdzie go spotka!"

Meldunki rozpoznania muszą wpłynąć do brygady zanim osiągnie ona wysokość W (ostatnia wygodna możliwość skręce-

nia sił głównych wbok). Jeżeli się okaże, że w W niema przeciwnika, wówczas dopiero siły główne skręcą wbok, tam, gdzie przeciwnik został meldowany.

Jak w każdem działaniu zaczepnem, tak i w rozpoznaniu trzeba zgóry obrać pewien kierunek, któremu nadajemy cechy kierunku głównego i zasadniczego! W stosunku do niego wszystkie inne kierunki będą tylko drugorzędne — tak długo, póki się nie przekonamy, że nasz kierunek główny obraliśmy mylnie.

Powinniśmy jednak zachować taki układ sił, aby móc naszą omyłkę wporę naprawić (odstęp sił głównych od rozpoznania) przez stosowną zmianę osi marszu sił głównych.

Jedno jest pewne: tysiąc razy lepiej jest wyjść naprzód z realnym planem po osi, która nawet może się okazać mylną, niż nie mieć żadnego planu i czekać na wskazówki podkomendnych, które nie mogą być nigdy tak wyraźne i trafne, aby mogły zastąpić pracę mózgową dowódcy brygady i pokryć jego taktyczną odpowiedzialność.

B. Wykonanie rozpoznania.

Wykonanie rozpoznania polega więc na przemarszu sił głównych brygady, połączonym z koniecznością odszukania bądź ściślejszego określenia przeciwnika w przestrzeni i w czasie.

1. Przemarsz sił głównych.

Przemarsz ten powinien nastąpić w takiem rozczłonkowaniu oraz w takiem ustosunkowaniu względem oddziałów własnego rozpoznania, aby siły główne mogły wkraczać stosownie do wyników rozpoznania, uzyskanych przez lotnictwo towarzyszące bądź przez działalność podjazdów i patroli.

Jest to zasada stara jak świat!

Idzie o to, żeby siły główne nie były własną szpicą rozpoznawczą; żeby się nie posuwały na ogonie podjazdu po osi marszu, albowiem wtedy angażują się — siłą konieczności — przypadkowo, często niecelowo, dowódca brygady zaś zatraca swobodę decyzji oraz manewru na reszcie odcinka.

Niezależność sił głównych uzyskujemy przez odstęp, jaki pozostawimy między wysokością osiągniętą przez wysunięte oddziały rozpoznania (podjazdy, patrole) a czołem kolumny marszowej reszty brygady. Ten odstęp powstaje, jak wiadomo, przez

to, że oddziały rozpoznania wysyłamy przed wyruszeniem sił głównych przynajmniej o dwie lub trzy godziny wcześniej! Zresztą wysłanie może nastąpić także dużo wcześniej, naprzykład wieczór, gdy tym razem siły główne wyruszają dopiero rano!

Zawsze chodzi o to, żeby siły główne brygady w chwilach, kiedy oddziały rozpoznawcze nawiążą styczność z poważniejszemi siłami przeciwnika, mogły jeszcze działać w kierunku najbardziej pożądanym. Gdybym miał określić ściślej ten stosunek przestrzenny, powiedziałbym: w chwili wejścia elementów rozpoznania w styczność z przeciwnikiem czoło sił głównych brygady powinno się znajdować od tych elementów w odległości, odpowiadającej conajmniej połowie szerokości pasa, objętego rozpoznaniem brygady. Jeżeli więc pas rozpoznania obejmuje np. przestrzeń 20 km, wówczas czoło sił głównych powinno być jeszcze w odległości około 10 km za linją podjazdów czy patroli.

Wzgląd ten upada, oczywiście, w tym stopniu, w jakim uzyskujemy wcześniej pewność, że przeciwnik jest w tym czy innym obszarze. Ale wtedy zmienia się też rola podjazdu, który się staje wysuniętą strażą przednią.

Doświadczenie uczy dalej, iż nasze brygady są tak szczupłe i zwrotne, że w dotychczasowych, normalnych warunkach niema potrzeby rozczłonkowywania sił w czasie marszu na więcej kolumn. Zasadą pozostaje więc, że siły główne brygady posuwają się w jednej kolumnie, możliwie centralnie z nastawieniem na najprawdopodobniejszy objekt wkroczenia. Zamiast kolumn bocznych będzie lepiej wysłać słabsze ubezpieczenia.

2. Oddziały rozpoznawcze.

Dowódca brygady kawalerji zdaje swój pierwszy egzamin już podczas wydzielania wysuniętych oddziałów rozpoznania.

Niepodobna jest dokonać celowego wydzielania tych sił, nie posługując się przytem pewną intuicją dla wyczucia położenia ponad to, co już wiemy.

Wykonywając tę część omawianego zagadnienia w sposób schematyczny, uzyskamy zawsze wyniki godne tego systemu.

Patrząc na mapę, spostrzeżemy między sobą a obszarem przeciwnika rozległą sieć różnorodnych komunikacyj, łączących nasz obszar wyjściowy z domniemanym obszarem przeciwnika.

Gdybyśmy chcieli wypełnić wszystkie te komunikacje oddziałami rozpoznania, uzyskalibyśmy dwa ujemne doświadczenia:

pierwsze, że wysłaliśmy przynajmniej połowę sił na przedpole, nie zdążymy już zatem skupić większości sił do bitwy rozpoznawczej;

drugie, że nasze liczne oddziały rozpoznawcze będą słabsze od mniej może licznych, ale zato silniejszych oddziałów rozpoznawczych przeciwnika: gdziekolwiek nastąpi zderzenie obustronnych podjazdów, tam weźmie górę oddział przeciwnika.

Nasze rozpoznanie przecieknie wtedy może na drogach wolnych do nieprzyjaciela i zdąży zaobserwować jego siły, ale zato nie przesłoni także naszych sił.

Przeciwnik, który wydzielił mniej oddziałów rozpoznawczych osiąga więc praktycznie prawie te same wyniki rozpoznania wstępnego, ale i tę przewagę, że ma bardziej skupione i większe siły główne.

Przy brygadach liczbowo słabych kategoryczna konieczność ekonomji sił musi być główną podstawą taktyki tych brygad, jeżeli zechcą cokolwiek zdziałać przy spotkaniu z równorzędnym przeciwnikiem.

Przy organizacji własnego rozpoznania będzie więc pierwszą zasadą rozumna oszczędność, polegająca na tem, że wydzielimy do oddziałów rozpoznawczych nieodzowne minimum sił. Mamy osiągnąć jednocześnie dwa cele: rozpoznać przeciwnika i przesłonić siebie!

Rzecz jasna, że przy dużej oszczędności sił wydzielonych nie możemy dążyć do osiągnięcia obu tych celów w równym stopniu doskonałości. Skoro jednak rozpoznać musimy za wszelką cenę, wynika stąd, że zagadnienie przesłaniania się odsuniemy, siłą konieczności, na plan nieco dalszy, ograniczając przesłanianie zasadniczo tylko do tego kierunku, po którym się posuwają nasze siły główne.

Teoretycznie wystarczyłoby teraz wysłać po osi rozpoznania silny podjazd, a w ślad za nim — w odpowiednim odstępie — posuwać marszem ubezpieczonym siły główne, zapewniając im na skrzydłach bezpieczeństwo taktyczne.

System ten wystarczyłby, gdyby była pewność, że przeciwnik jest w jednem ugrupowaniu, że jest tam, gdzie go poszukujemy i że nie będzie przeciwdziałał. Otóż co do tego pewności niema nigdy! Stąd dalsza potrzeba uzupełnienia podstawowej części powziętego planu zarządzeniami uzupełniającemi, mającemi w swojej sumie na celu umożliwienie wykonania zadania mimo

przeciwdziałania przeciwnika i bez względu na to, gdzie go zastaniemy.

W tym celu—niezależnie od oddziału rozpoznawczego, działającego po osi marszu — musimy wydzielić jeszcze dalsze rozpoznanie, słabsze w sile ze względu na oszczędność i mające w koncepcji dowódcy brygady coś z cech podjazdów ubezpieczających w stosunku do osi głównej. Ta rola dotyczy jedynie koncepcji niewypowiedzianej, albowiem w każdym wypadku zadanie tych podjazdów bocznych będzie ujęte równie zaczepnie i przebojowo, jak podjazdu czołowego, jedynie możliwości walki będą mniejsze, bo i siła ich bywa zazwyczaj znacznie słabsza.

Oczekujemy w rozpoznaniu „inicjatywy, śmiałości i zaczepności!".

Zachowanie to powinno cechować przedewszystkiem oddziały rozpoznawcze; ich brawura ma napawać lękiem równorzędne oddziały przeciwnika; ma się stać sposobem pomocniczym, zapewniającym własnym podjazdom dotarcie do styczności z siłami głównemi przeciwnika.

Ale ta brawura, jeśli nie ma być samobójstwem, musi być poparta argumentem siły.

Otóż stwierdziliśmy, że musimy być bardzo oszczędni w wydzielaniu podjazdów. Ta oszczędność dotyczy ilości i siły podjazdów, zwłaszcza tych, które nazwałem „bocznemi", które wysyłamy w kierunkach mniejszego prawdopodobieństwa spotkania przeciwnika. Natomiast byłaby ona nie na miejscu, gdybyśmy ją chcieli zastosować do podjazdu (podjazdów), od którego oczekujemy działania szybkiego i szczególnie przebojowego, albowiem na nim (nich) opieramy wykonanie naszego planu. Tu musimy być hojni.

Jeżeli istnieją dane o przeciwniku, a przewidywania nasze nie były zgruntu wadliwe, wówczas możemy oczekiwać, że podjazd po osi marszu nie będzie stracony dla bitwy, której zapoczątkowania oczekujemy wpobliżu osi ruchu! Jest to jeden ze względów, przemawiających za tem, aby ten podjazd tworzyć silnym.

Drugi wzgląd jest ten, że skierowujemy go, jak i nasze siły główne, na najprawdopodobniejszy kierunek spotkania przeciwnika. Ponadto wymagamy od tego podjazdu stanowczo, żeby zapewnił nam przesłonięcie naszego ruchu w sposób jedynie pewny, polegający na spędzeniu napotkanego rozpoznania przeciwnika.

3. Siły i skład oddziałów rozpoznania.

Brygada kawalerji wysyła przed siebie na rozpoznanie najwyżej do $^1/_4$ swych sił kawalerji. Podjazd główny, idący najczęściej po osi marszu, może stanowić dywizjon kawalerji albo siła mniejsza kawalerji i kolarzy, równająca się dywizjonowi. Musi on mieć w swym składzie stosowną ilość 4 — 6 karabinów maszynowych. Bardzo pożądany będzie przydział plutonu T. K. i działonu albo nawet plutonu artylerji konnej, ewentualnie elementu pionierów brygady.

Współpraca kawalerji z kolarzami daje także w rozpoznaniu bardzo dobre wyniki. Kawalerja promieniuje po terenie; kolarze stanowią siłę przebojową okrakiem komunikacji. Przy suchej pogodzie niema przeszkód w uzgodnieniu ich tempa marszowego. Przydział kolarzy wzmacnia siłę podjazdu, a w całokształcie wielkiej jednostki przyczynia się do oszczędzania koni.

Wiele podjazdów wydzieli brygada, jaką da im siłę i jaki skład? — niepodobna dać na to odpowiedzi!

Pewne jest, że nasza brygada może wydzielić tylko jeden podjazd w sile dywizjonu. Wobec tego wszystkie pozostałe będą znacznie słabsze; składy ich będą się wahały w granicach od plutonu do szwadronu, zawsze z karabinami maszynowemi. Mogą zajść okoliczności, w których kierunek napotkania przeciwnika jest tak nieuchwytny, że brygada wyśle od dwóch do czterech podjazdów naogół równorzędnych. Wtedy siły ich nie będą przekraczały ram szwadronu wzmocnionego.

Do podjazdu w sile szwadronu, posuwającego się po dobrej komunikacji, jest pożądany przydział działa albo nawet plutonu T. K., jeżeli brygada posiada ich wiele.

4. Łączność podjazdów do brygady.

Jest to zagadnienie tak naturalne, a konieczność tej łączności tak oczywista i oklepana, że nie będę się nad tem dłużej zatrzymywał. Potrzeba nam motocykli i małych stacyj radjo. Całkiem wyjątkowo dopuszcza się możliwość użycia T. K., jeżeli meldunek jest bardzo ważny i pilny a niema innych szybkich środków meldowania.

W razie braku pojazdów silnikowych, pamiętać trzeba, że na suchych drogach kolarz jest szybszy od gońca, oddziały powinny mieć przeto swoich kolarzy łącznikowych.

C. Współpraca lotnictwa.

Musimy tu odróżnić dwa rodzaje współdziałania, dokonywane przez dwa odmienne rodzaje lotnictwa.

Lotnictwo wyższych dowództw. Wpierw daje lotnictwo armji pierwsze wiadomości, na podstawie których opiera się zadanie powierzone brygadzie. Można przewidywać, że w zwykłym rozwoju działań armja przydzieli brygadzie pewną ilość lotów, dokonywanych przez pojedyńcze płatowce lub eskadrę, celem informowania dowódcy brygady o dalszych ruchach nieprzyjaciela, następujących już podczas zapoczątkowania działania rozpoznawczego.

Jest rzeczą bezwzględnie konieczną, aby to lotnictwo otrzymywało od brygady zadanie w postaci konkretnych pytań i żeby wiedziało, gdzie brygady szukać w poszczególnych porach dnia.

Te ostatnie wiadomości mogą być dostarczone lotnictwu jedynie wtedy, jeżeli brygada wyrusza na podstawie pewnego planu a jej marsz nie jest wynikiem przypadków.

Lotnictwo towarzyszące. Brygady mogą otrzymać plutony lotnictwa towarzyszącego. Jest to broń wyśmienita, działająca brawurowo i z dużym pożytkiem. Jest rzeczą pewną, że w razie wojny ścisłość obserwacji i swoboda lotów będą o wiele bardziej utrudnione.

Nie należy przesadzać w oczekiwaniach! Lotnik towarzyszący działa tylko w bliższym promieniu brygady, do 25 km, na korzyść dowódcy i podjazdów.

Jest rzeczą największego znaczenia, żeby lotnicy byli poinformowani ściśle o zadaniach podjazdów, a to w tym celu, aby mogli utrzymywać z niemi łączność.

Nie należy żądać od tych lotników lądowania w niepewnym terenie i bez ważnej potrzeby. Meldunek ciężarkowy, choć dużo mniej ścisły i doskonały od porozumienia ustnego, jest jeszcze i dziś najszybszym sposobem podawania wiadomości lotnika dla podjazdu.

Naodwrót, podchwyt kotwicą jest dosyć ryzykowny i trudno wykonalny. Trzeba go ograniczać do wypadków koniecznych.

D) Działanie sił głównych po nawiązaniu styczności.

Rozpoznanie, wydzielone przez brygadę, istnieje poto, aby dać dowódcy brygady możność celowego wprowadzenia swych sił głównych do walki.

Wiadomości, uzyskane przez zwiady brygady, nie wyczerpują zadania rozpoznawczego brygady nigdy, nawet gdyby były ścisłe i obfite. Są one tylko taktem wstępnym do właściwego działania, którem musi być zawsze walka, walka zaczepna, wdrożona zdecydowanem natarciem!

Nacisk, położony na przebojowy i zdecydowany sposób zawiązywania tej walki, wynika stąd, że łatwo zdać sobie sprawę z tego, w jak dużym stopniu zaważa inicjatywa na przebiegu walk, mających cechy spotkania. Poza tem, jeżeli trafiliśmy na kolumnę boczną a poczniemy ją bić, wówczas zachodzi duże prawdopodobieństwo, że przyciągnie ona do siebie nieprzyjacielskie siły główne, a o to nam idzie.

Nic nie upoważnia nas do uznawania się z miejsca za słabszych w spotkaniu, dopóki przeciwnik nie rozwinie swych sił. Mimo uprzednich meldunków, nie wiemy nigdy pewnie, co jest w danej chwili przed nami. Dowiemy się o tem namacalnie dopiero przez walkę. To też dopiero przez walkę zdobywamy wiadomości dostatecznie pewne i ścisłe, mogące służyć armji za podstawy do jej dalszych decyzyj.

Jak każda walka, tak i natarcie rozpoznawcze dochodzi prędzej czy później do swego kryzysu, podczas którego warunki poczynają się przełamywać i wyjaśniać.

Jeżeli trafiliśmy na przeciwnika równego lub słabszego, staramy się go pobić! — sprawa jest wtedy jasna: bijąc przeciwnika, spełniamy najlepiej wszystkie możliwie zadania dodatkowe, dane nam przed wyruszeniem. Zwykle jednak trafi brygada na siły poważniejsze i znacznie przeważające. Te siły rozwiną się i przejdą do przeciwdziałania. Nasze natarcia utkną, zostaną przykute do ziemi.

W tym okresie przeciwnik jest już rozpoznany, a tem samem została spełniona zasadnicza, pierwsza część naszego zadania. W takiem położeniu przechodzimy do dalszych części zadania, zapoczątkowując ich wykonanie przez oderwanie.

1. Natarcie rozpoznawcze.

Wyłania się zatem pytanie, jak wdrożyć natarcie rozpoznawcze, aby było silne i zdecydowane, a zarazem umożliwiało nam jeszcze przeistoczenie walki z natarcia w opóźnianie?

Brygada rozwija swe siły główne do natarcia na wąskim pasie terenu zazwyczaj po osi ruchu i mając kierunek tyłów do-

stosowany do swej późniejszej roli (zadania). Dowódca brygady daje tym siłom głównym wsparcie całej artylerji i broni pomocniczych, pozostawiając sobie silny odwód (pułk lub więcej), którego nie użyje dopóty, dopóki nie uzyska wyraźnego obrazu o siłach przeciwnika. Ten odwód jest jego zasadniczym atutem, którego ma użyć u przełomu akcji — w celu dokończenia przeciwnika lub zapoczątkowania działań do oderwania się!

Wobec zmasowanego natarcia na wąskim pasie terenowym należy tem dokładniej zabezpieczyć sobie terenowe skraje wycinka walki brygady przy pomocy oddziałów wydzielonych, wyposażonych bogato w karabiny maszynowe i działa towarzyszące, które to oddziały będą miały zadania obronne.

2. Styczność.

Jakikolwiek przebieg przybierze walka rozpoznawcza, w każdym razie należy zachować styczność z przeciwnikiem, aby wiedzieć, co on dalej robi. Styczność jest właśnie tą dziedziną, w której zakresie kawalerja pozostaje niezastąpiona po dzień dzisiejszy i pozostanie nią na przyszłość!

WNIOSKI KOŃCOWE.

Jest to całkiem naturalne i dosyć pewne, że wszelakie poglądy i przewidywania taktyczne muszą po pewnym czasie ulegać przedawnieniu. Jest to zjawisko stare i dowiedzione.

Niezmienna pozostaje w zasadzie jedynie istota zjawiska, natomiast muszą się zmieniać sposoby wykonania, albowiem zależą one nietylko od nas, ale przedewszystkiem także i od sposobów i środków, które wprowadza w grę przeciwnik! Te ostatnie zaś idą za postępem techniki.

Wychodząc z tego założenia, należy czytać to studjum z uwzględnieniem zastrzeżeń, wynikających z powyższego oświadczenia. Obecne zapatrywania na wykonanie rozpoznania mogą łatwo ulec przemianie, jeżeli np. uzyskamy dostateczną pewność co do tego, że przeciwnik będzie miał możność obfitego zastosowania broni nowych, dajmy na to pancernych. Wywrze to swój wpływ nietylko na sposób naszego dozbrojenia, ale także w związku z tem i na naszą taktykę.

Prawda taktyczna z dnia dzisiejszego nie będzie nią jutro! Taktyka jest umiejętnością żywą i pulsującą. Wpierw idzie wy-

nalazek, potem jego zastosowania a dopiero w końcu wynika uznana definicja przeobrażeń taktycznych, które dopiero w tym okresie stają się obowiązujące. Można już dzisiaj przewidzieć, że rozrost silnikowych wozów pancernych daje armjom możliwości działań przebojowych, zmieniających uznane dotychczas warunki szybkości, a stąd i czasów w stosunku do przestrzeni.

Można dalej przewidzieć, że strona uboższa w silnikową broń pancerną i przeciwpancerną będzie musiała stosować taktykę zmierzającą do uniknięcia ciosów, wynikających z technicznej przewagi przeciwnika, i to w taki sposób, aby nie stracić wiele z własnych przymiotów.

Bogactwo środków uzbrojenia jest stroną bardzo dodatnią, ale ma także swoje wady, ciężary i trudności.

Motoryzacja wymaga dróg i dowozu. Z chwilą kiedy zawiedzie jedno lub drugie — silniki stają się ciężarem.

Działania oparte o silnik muszą się zkolei opierać o drogi główne; strona przeciwna może to wykorzystać, unikając tych dróg oraz otwartych terenów.

Szybkości oddziałów zmotoryzowanych są tak duże, że muszą doprowadzać do rozdzielenia w przestrzeni oddziałów przewożonych i maszerujących pieszo lub konno. Rozdzielenie to powoduje, że przeciwnik objawi się stronie słabszej w pewnej chwili w dwóch rzutach. Istnieje tu możliwość kolejnego zwalczania obydwu rzutów, przyczem nie jest wyłączone, że tendencja poszłaby w kierunku zapoczątkowania zwalczenia od rzutu tylnego, przyczem rzut czołowy (pancerny) byłby tylko słabo związany.

W powyższem znajduje czytelnik kilka luźnych myśli, naświetlających nowe zagadnienia. Przedwcześnie byłoby wypowiadać jakikolwiek sąd w sposób apodyktyczny, jest natomiast pora, aby się nad tem zastanawiać.

Otóż celem mego artykułu jest także zwrócić czytelnikowi uwagę na możliwości przeobrażeń, jakie mogą nastąpić zczasem — może już w obliczalnej przyszłości.

I tu, pod koniec, powtórzę innemi słowy to, od czego rozpocząłem: w czasie próby, na wojnie, liczą się tylko czyny wynikłe z realnego stanu rzeczy. Zasady nauczane w czasie pokoju istnieją poto, aby uczynić dowódców zdolnymi do indywidualizującego postępowania i działania na wojnie.

Niema schematu, istnieją natomiast zawsze warunki konkretne, panujące nad wszystkiem.

Pojmując do głębi niezmienną istotę wielkich zagadnień walki, zachowajmy na zawsze jasny i logiczny umysł, nieobciążony żadnym upartym przesądem, abyśmy byli zdolni do subtelnej kalkulacji taktycznej, dostosowanej do faktycznych warunków, wpośród których będą się rozgrywały nasze zadania wojenne.

Jest to jedyny sposób, aby bez względu na rodzaj zaskoczenia, jakie nas zawsze może spotkać podczas wojny, zachować zimną krew i sprostać położeniu. Dostrzeganie nowych zjawisk walki, odpowiedni wniosek i jego natychmiastowe wykorzystanie — oto jedno z przykazań wojennych, które my, starsi, pozostawiamy młodym poto, aby nie musieli go stwierdzać odnowa — kosztem własnych porażek i strat.

KPT. MAREK WINTER.

WYCHOWANIE ŻOŁNIERZA - OBYWATELA.

„Podstawą Armji — jest dusza prostego żołnierza".
(*J. Piłsudski*).

Zadanie wielkie, większe niż nawet wyrobiliśmy sobie o niem pojęcie z odpraw i okolicznościowych odczytów.

Wychować żołnierza! Zbyt często się to słyszy, by o tem myśleć. To zdanie, a raczej podświadome przekonanie, nurtuje nas wszystkich. Mamy wychować, mamy dać Państwu ramię zbrojne, puklerz obronny przed wrogiem. Cały czas służby wojskowej, wszystkie usiłowania, regulaminy i instrukcje idą, rzecz prosta, w tym jedynie kierunku. Celem wychowania żołnierza jest takie przygotowanie go, aby umiał wywalczyć zwycięstwo; jakim ma być ten żołnierz, odpowiedzi chyba nie trzeba, gdyż wystarczy zajrzeć tu i tam do regulaminu, który zresztą znamy wszyscy. Sami jesteśmy tłumaczami regulaminów, zapytać więc jedynie można, czy tłumaczymy je właściwie. Znamy aż nadto własne pociągnięcia w tej dziedzinie. Jeden więc z nas jest apostołem musztry, drugi strzelania, jeszcze inny twierdzi „w zdrowem ciele"... Są to rzeczy codzienne, ale one właśnie dają rzeczywisty obraz naszych wysiłków z jednej strony w osiągnięciu powierzonego nam przez Państwo zadania, z drugiej, jak we wklęsłem zwierciadle, widzimy jakże często śmieszność tych wysiłków. Niedaleki będę chyba od prawdy, jeśli stwierdzę, że ogólną cechą, najbardziej utartą w sprawie nas obchodzącej, jest przekonanie, iż tylko przez wysoki poziom wyszkolenia dojdziemy do celu. W tym też kierunku pracujemy wszyscy i ile tylko możemy podołać. Cóż dziwnego, że nie mamy już wtedy dostatecznych sił, a przedewszystkiem czasu na troskę poświęconą wychowaniu. Nie negując zresztą konieczności ni wagi wyszko-

lenia, odwróćmy jednak medal drugą stroną. Znajdziemy szereg przykładów, że żołnierz źle wyszkolony, a nawet wcale niewyszkolony bije i odnosi zwycięstwo nad nieprzyjacielem, posiadającym w wysokim stopniu opanowane rzemiosło wojenne. Racławice, historja walk rewolucyjnej Francji dają lekcję niezłą, a z drugiej strony wartość bojowa kondotjerów wskazuje nieciekawe cechy klasycznego rzemieślnika wojny. Pułkownik wojska francuskiego Lebaud, mówiąc o spotkaniu w sierpniu 1914 r., twierdzi, że nietęgo wyszkoleni rezerwiści francuscy, o karności mocno wątpliwej, właśnie w chwili klęski i odwrotu zachowali doskonały porządek i karność oddziałów. I zaraz potem mówi o klęskach z 1870 roku, kiedy ówcześni żołnierze zawodowi opuszczali szeregi, rzucając broń. A więc nie tędy chyba droga.

Co dało siłę żołnierzom powstań i Legjonów Polskich a dlaczego żołnierze, całe życie spędzający w szeregu, tak mało wykazywali nieustępliwości w boju? Gdzie szukać źródła zapału, odwagi i poświęcenia?

Wódz Naczelny tak określił swoje usiłowania, do tego celu zmierzające:

> Opierałem się w swym systemie na przemożnych namiętnościach, które skłaniały ochotników do własnowolnego oddawania życia do rozporządzenia, na drażliwym patrjotyźmie i na ambicji stania się własnemi siłami dobrym żołnierzem. Starałem się te silne u Legjonistów uczucia przekuć na wartości ogólno-żołnierskie: odwagę, spokój w boju, sumienność w spełnianiu obowiązków, dyscyplinę w wewnętrznych stosunkach i posłuszeństwo przełożonym.

Lecz czas biegnie wciąż naprzód. To, co było najgłębszą cechą i najbardziej wartościową u żołnierzy Legjonów lub pierwszych dni niepodległości — patrjotyzm, niczem niefałszowany, a wypływający z prawdziwie głębokiej istoty wewnętrznej — dziś stracił wiele na swej wyrazistości. Nie rozwija go nikt: dom, zbytnio zajęty troskami materjalnemi i dnia codziennego, spycha ten obowiązek na szkołę, szkoła, przeciążona programem naukowym, mało ma na to czasu; słowem — rozbudzenie i utrwalenie patrjotyzmu staje się naszym obowiązkiem. Dla nas jest on niezbędny. Tylko żołnierz-patrjota nadziei w nim pokładanych nie zawiedzie. Dlatego też nie mniej ważną, a nawet może i górującą nad wartością wyszkolenia jest troska o wzbudzenie i spotęgowanie miłości Ojczyzny.

I tu jest nasza pięta Achillesowa, bo tu robimy mimo wszystko jakże mało, a co jeszcze gorsze, czasem robimy źle. Dlaczego?

Weźmy do ręki dziennik lekcyjny pierwszego z brzegu pododdziału. Niewielka liczba godzin przeznaczona na przedmioty wychowawcze daleka jest od rzeczywistej potrzeby. Oczywiście, nie twierdzę, że odpowiednie wychowanie żołnierza osiąga się tylko przez należytą ilość godzin na przedmioty wychowawcze, gdyż zdaję sobie sprawę, że na wychowanie składają się nietylko te przedmioty, że wychowywać można również przez musztrę, ćwiczenie marszu, strzelanie bojowe, żywy przykład dowódców — idzie mi jednak o to, że w godzinach, przeznaczonych na służbę wewnętrzną i pogadanki kulturalno-oświatowe, wychowanie jest niejako skoncentrowane. Czego właściwie uczymy żołnierza? Tu, jak w żadnym dziale wyszkolenia, wymagania nasze są dość skostniałe. Jeśli żołnierz zna nazwisko Pana Prezydenta, wie kim był Marszałek, jakie są jego zasługi, a jeszcze jaki jest ustrój państwa, zacieramy ręce w nadmiernem zadowoleniu, gdyż inspekcja pójdzie gładko. Trochę się to nadaje do pisma humorystycznego a trochę do Szwejka, lecz nie kaprala Szczapy, broń Boże. Niestety, tak jest. Zapominamy o Kościuszce, Głowackim, kosynierach i Walentym Wąsie. Nie trzeba się śmiać z zestawienia tych postaci. Patrjotyzm rozwija historja, a historja, we właściwy sposób ujęta dla żołnierza, to właśnie postacie piękne żołnierską cnotą i obywatelskiem poświęceniem się dla sprawy. Pora królów minęła, dziś żyjemy w epoce hetmanów ducha. Nawet wielkość czynu Komendanta żołnierz przyswoi sobie łatwiej i wchłonie sercem—nie mózgiem— na tle innych postaci. Musimy uczyć historji — to jest potrzeba. Inaczej nie dojdziemy do celu. Nasz wysiłek w tym kierunku w praktyce rozpoczyna się od pogadanki o gminie i koniec. Czasami dojdziemy do omówienia samorządów, ale nie bardzo często. Są coprawda i wysiłki inne, ale nieuzgodnione, a przez to nie wystarczające, bo z jednego krańca idące w drugi. Grzeszą przeładowaniem, a przez to samo i niemożliwością osiągnięcia celu wskutek braku czasu.

Wspomniany już płk. Lebaud w pracy swej, poświęconej wychowaniu żołnierza francuskiego, twierdzi, że—jego zdaniem— wraz z wydaniem żołnierzowi karabina i munduru należałoby rozdać mały skrót historyczny. Powinien on być redagowany przez pierwszorzędne siły i ograniczony do minimum, zawierając jedynie wyszczególnienie najważniejszych wydarzeń historycznych, ich przyczyn i skutków; dalej powinny tam być schematy, obrazki, portrety wodzów, słowem — mały tomik o 100 stronach

i dużym druku. Pisząc to, płk. Lebaud zdaje sobie sprawę, że projekt ten zrobi dużo ruchu, a jednak jest zdania, że żołnierz powinien łączyć w sobie wartość techniczną z mocą serca. Otóż serce obywatela-żołnierza, czerpiące siły ze znajomości dziejów swego narodu, jest bez porównania bardziej odporne, gdy chodzi o obronę ojczyzny, od serca człowieka, który nie wie skąd pochodzi i do czego ma dążyć.

Praca w tym względzie może być ujęta różnie, choć wymagania jej muszą się ześrodkować w jednym kierunku dookoła ludzi i ich czynów. Żołnierz nasz z natury rzeczy jest przywiązany do zakątka ziemi, gdzie się urodził i wychował. Aby miłość ta rozciągnęła się na cały kraj, trzeba mu dać poznać jego Ojczyznę. Obowiązująca u nas instrukcja idzie po linji wyłącznie uświadomienia obywatelskiego, to znaczy włoczenia w umysł żołnierski pewnych wiadomości praktycznych o państwie. Nie zaprzeczam korzyści, płynących z tego rozwiązania, ale czy da ono klucz do zrozumienia potrzeb i poświęceń, jakich wymaga ciągle od niego państwo? Przemawia to do rozsądku, ale nie do serca, a wiemy że wyłącznie na rozsądku nie można budować poświęcenia żołnierskiego. Dodajmy jeszcze i to, że często uosobieniem państwa dla chłopa-rekruta jest policjant i komornik i że wobec tego nie zawsze jest on nastrojony entuzjastycznie w kierunku naszych zapędów i naszych pogadanek. Czy wierzy w to, co mu mówimy?

Marszałek Piłsudski, tworząc organizację bojową, pisał w „Robotniku" o konieczności ideału dla ludzi posyłanych na śmierć, bo przecież dla podwyżki zarobku dziennego o 10 groszy nikt nie zechce umierać. Czyżbyśmy już o tem zapomnieli?

Trzeba ciągle i stale uświadamiać żołnierza o sprawach i bolączkach państwowych. Jeśli nie dowie się on tych rzeczy od nas w odpowiedniem oświetleniu, poinformują go o tem, lecz w innym sosie, agenci wywrotowi. Sprawa stosunków z naszymi sąsiadami musi być żołnierzowi znana jak najdokładniej. Nie będzie na to czasu w czasie mobilizacji i nie zastąpią naszej pracy żadne afisze, rozklejane po rogach ulic, jak w pamiętne dni sierpniowe napisy „idź na front". Wojnę 1870 r. wygrał niemiecki nauczyciel, wkładając wiele pracy i swojej własnej wiary w uświadomienie mas i przygotowanie obywatela do ciężkiego zadania wojny. Oddając hołd cichej pracy naszego nauczyciela wiejskiego, należy postawić pytanie, czyż my, ofice-

rowie, nie powinniśmy podjąć się uzupełniania jego misji, tem więcej, że nie szukania odwetu, nie zdobywania cudzych ziem, ale bronienia własnej krwawicy i słusznej, sprawiedliwej sprawy musimy nauczyć naszego chłopa. Musimy umieć wpoić w jego przekonanie aż tyle, by każdy zamach na naszą całość umiał przyjąć takim gniewem i oburzeniem, od którego zadrżałoby wszystko wrogie. Lecz by to spełnić, musimy go przekonać, że w ciągu długich wieków nie przegraliśmy ani jednej wojny z naszym sąsiadem zachodnim, a na wschodzie poiliśmy konie nasze i w Dnieprze i w Moskwie.

Rok 1914 we Francji przyjęto z entuzjazmem, zdając sobie sprawę, że trzeba iść walczyć, aby skończyć raz z dławiącą zmorą hańby r. 1870. Tylko tam, jak i w Niemczech, praca została rozłożona na całe społeczeństwo i szereg długich lat. U nas jest trochę inaczej: społeczeństwo śpi, pogrążone w trosce o byt, ultrapacyfistyczna szkoła nie daje nam żadnej pomocy w dziedzinie wychowania wojskowego. Stąd dla nas nakaz — samo machanie karabinem nie wystarczy. Żołnierza trzeba oswoić z myślą o wojnie i wyrobić w nim pierwszą cnotę żołnierską — gotowość bojową.

We wszystkich tych poczynaniach da wiele, bardzo wiele piosenka żołnierska. Legjony wykołysała pieśń z pobojowisk naszych ojców. Ona dawała wiarę, zapał i siły. Była bliska żołnierza, gdyż wyszła z jego trudu i znoju. Lecz wraz z uciekającymi z pod Warszawy bolszewikami umilkła lutnia naszej pieśni, bojowej. Być może, że te stare, dawne pieśni trochę się przeżyły że brzmią dziwnie w czasach, gdy króluje jazz i tango. Lecz nowych nie tworzy dziś nikt. A jeśli duży poeta, lecz nie czystej krwi polskiej, przypomni sobie kiedyś żołnierza, to chyba poto, by radzić mu wyrżnąć karabinem o bruk ulicy. Dziwnie się u nas dzieje: umieliśmy stworzyć Grunwald, Chocim, Kłuszyn, Kirchholm i Wiedeń, ale nie znalazł się poeta i muzyk, którzyby ten krwawy dorobek przyswoili żołnierzowi. Czyż dziwić się trzeba, że Kostiuchnówka, Rokitna, Lwów, powstania śląskie są coraz bardziej obce polskiemu żołnierzowi. Jak wielką potrzebą jest spopularyzowanie tych rzeczy, świadczy tak chętnie śpiewana piosenka o bitwie Warszawskiej, mimo że pachnie dziegciem i „Borodinem". To też jeśli polskiemu Parnasowi obojętne się stały dni chwały i troska o duszę żołnierską, musi się znaleźć ktoś, kto zachęci i wpłynie na zajęcie się tą sprawą. Regulowanie rozkazami, co ma żołnierz śpiewać, popsuje tylko sprawę; pieśń

musi być taka, by go uczyła, a jednocześnie własną siłą i pięknem opanowała go całkowicie, by ją śpiewał nietylko w szeregu, ale przy pługu, na rodzinnym zagonie.

Zagadnieniem swoistem jest pozostawienie odłogiem historji pułków. Poza ludźmi, którzy tworzyli ją własnym trudem i krwią, nie zna jej nikt i nie wie o niej również nic. Cała znajomość dziejów i szlaków bojowych — to nazwy kilku pól bitew, rzadziej postaci, które w nich odegrały jakąś rolę. Są coprawda i wyjątki, ale, jak zwykle, wyjątki tylko potwierdzają regułę. Z własnych przeżyć podkreślić muszę fakt, który powinien zyskać prawo obywatelstwa w całem wojsku. Przydzielony do 5 p. p. leg., ponieważ swój rodowód wojskowy wiodłem skądinąd, otrzymałem 2 miesiące czasu na naukę i poznanie dziejów tego, tak chlubnie w naszych dziejach zapisanego pułku. Egzaminował mię osobiście dowódca pułku i był bardzo wymagający. Działo się to przed 11 laty, ale też pułk 5 był i, zdaje się, jest jedynym (nigdzie więcej nic podobnego nie spotykałem), gdzie prócz oficerów uczono, i to poważnie, historji pułkowej strzelców. Dziś jest to sprawa o tyle bardziej piekąca, że szeregi twórców historji kruszą się z dnia na dzień, a miejsca ich zajmują ludzie, którzy w przekonaniu, że służba ich nie skończy się bynajmniej w tym jednym oddziale, nie kwapią się zbytnio poświęcać jej wiele swego czasu. To też ponieważ oficer nie interesuje się tą sprawą w sposób należyty, trudną byłoby rzeczą, by umiał rozwijać tradycje, o wartości których nawet mówić chyba nie trzeba. Znaleźliśmy coprawda wyjście, choć niezbyt szczęśliwe. Kolportowane na szeroką skalę skróty historji wojennej pułków, wydane przez Wojskowe Biuro Historyczne, nie mogą w należyty sposób spełnić swego zadania choćby dlatego, że są niezrozumiałe i nużące. Dużo prościej byłoby to uczynić w sposób wskazany przez płk. Lebaud. Niema bodaj jednej kompanji, która nie miałaby jakiegoś szarego bohatera, którego nazwisko, choć nie wejdzie do Panteonu, jednak mogłoby razem z portretem zdobić biel ściany koszarowej. Sprawa to pilna, bo jeszcze lat 10... a pamięć o nich zaginie z niepowetowaną stratą dla krzepienia ich czynami młodszych współbraci.

Instrukcja pracy kulturalno-oświatowej wymaga od nas walki z analfabetyzmem. Wypada się tu zastanowić, czego chcemy i dokąd iść zamierzamy. Czynniki ustawodawcze uważały podobne rozstrzygnięcie za łatanie dziur w lukach naszej wciąż jeszcze niedostatecznej sieci szkół. Ponadto łatanie tych dziur

trzeba uznać za rzecz bezwzględnie piękną, lecz tylko w teorji, bo żeby praca nasza dała właściwy wynik, trzeba na to czasu; skąd go jednak wziąć? Tak szeroki zakres wymagań od nas i naszego żołnierza prowadzi w następstwie do tego, że nic nie możemy zrobić dokładnie. Wiemy z praktyki, że całej pracy oświatowej poświęcić możemy bez uszczerbku dla innych działów szkolenia i służby około 50 godzin. Obecne metody nauczania wymagają do uzyskania minimalnych wyników w nauce czytania i pisania 75 godzin nauki. A skąd wziąć czas na kształcenie i pogadanki obywatelskie, bez których istnieć nie możemy? Tu znów praktyka dowodzi, że nawet te 50 godzin rzadko jest osiągalne, czyli siłą rzeczy dowódca kompanji wpada między młot i kowadło: albo kosztem pogadanek podciąga naukę czytania lub kosztem tej ostatniej uzyskuje czas na pogadanki. Normalnie, pod grozą bata egzaminu, uczymy czytać i pisać, przedmioty wychowawcze zaś skontrolować dużo trudniej, stają się więc one zapomnianym Kopciuszkiem. W najlepszym wypadku na ten cel anektuje się święta i niedziele i jakoś w ten sposób łata się dziury.

Prócz nakazanego instrukcją programu wychowawczego na każdym kroku spotykamy się z innem zjawiskiem: Amanullah w Polsce — pogadanka, „cukier krzepi" — pogadanka, P. K. O. — pogadanka, święto spółdzielcze — pogadanka. Pogadanka i pogadanka! Że tam siedzący w linji dowódca pododdziału dostaje białej gorączki z powodu rwącego mu się przez to programu, i że wobec tego zazwyczaj tych pogadanek nie robi nikt, o to mniejsza. Czyżby nie wszyscy jeszcze o tem wiedzieli, że istnieje obowiązująca nas instrukcja wyszkoleniowa, procenty czasu, programy wyszkolenia i że czasu często naprawdę brak dla grubo ważniejszych spraw? Poco narzucać dodatkowe nauki, które są może pożyteczne, ale które da się bardzo dobrze przeprowadzić w „Żołnierzu Polskim" lub w „Nowinach"?

Akcja przeciwkomunistyczna wymaga starannie przemyślanego postępowania, i to przedewszystkiem od dowódcy pododdziału jako odpowiedzialnego wychowawcy. Zasadniczo trzeba mieć na celu wykazanie istoty dążeń bolszewizmu i dróg, jakiemi zmierza on do swych celów, oraz wykazanie szkodliwości i utopji tego kierunku. Zacietrzewienie, miotanie gromów, gadanina bez końca nietylko nie osiągną żadnego celu, lecz nawet mogą dać wręcz przeciwne skutki. Wykorzystywanie raczej sposobności rozmów z żołnierzami i operowanie kilkoma zdaniami bez-

sprzecznie wywrze lepsze wrażenie i skutek. Przygodne i we właściwy sposób ujęte odpowiedzi daleko prędzej i silniej będą zapamiętane, trafiając na pewno do przekonania.

Przytem uwzględnić trzeba, że mamy do czynienia nietylko z żołnierzem — rdzennym Polakiem, ale i z elementem, który jest polskości obcy, a nieraz nawet, pod wpływem agitacji, wrogi. Sprawa ta jest zbyt zróżniczkowana i zbyt wielkie ma znaczenie w wychowaniu wojska, bym się mógł silić na pisanie recepty, jaką drogą należy iść do celu. Niemniej należałoby się tą sprawą zająć silniej i po dokładnem jej przemyśleniu dać jakieś wskazówki ludziom, którzy prócz dobrej woli niewiele więcej mają do rozporządzenia.

* * *

Wszystkie cechy charakteru, niezbędne żołnierzowi w walce (karność, odporność na niepowodzenia, nieustępliwość, odwaga i poczucie honoru), określa Regulamin służby wewnętrznej. Normuje on życie żołnierza, wchodzi w cały szereg jego szczegółów. To ostatnie jest dla nas tem ważniejsze, że brak dokładności jest zasadniczym rysem naszego charakteru.

Wszystkie wspomniane cechy wyrobić i rozwinąć w żołnierzu naszym może jedynie wzór przełożonego i odpowiednie postępowanie. Pogadanki, jakie w tej dziedzinie robimy, mogą być tylko zbiorem obserwacyj z życia codziennego, okresowo w odpowiedni sposób przez dowódcę pododdziału omawianych w pododdziale.

Na tem tle szczególnie silnie zarysowuje się sprawa karności. Niestety, często lepiej jest widziany blagier, trzaskający obcasami, ze swojem „tak jest" i „rozkaz" niż człowiek solidny, wykonywający sumiennie swe obowiązki. Pozór zewnętrzny jest ładnym przejawem karności, przedstawiającym w dodatniem świetle żołnierza w zestawieniu z cywilem, trzeba jednak umieć patrzeć głębiej. Marszałek Piłsudski w rozkazie z dnia 6.VIII 1915 r. pisze:

> Rok minął, wyrobił się w nas typ żołnierza, jakiego nie znała Polska. Nie brawura, nie błyskotki żołnierskie stanowią najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności.

Ścierają się u nas ciągle jeszcze dwa poglądy: stary, z czasów Wielkiego Fryca, ujmujący karność w formę „drillu" pruskiego

i ten drugi, szukający oparcia w duszy żołnierskiej. Przyznać trzeba, że jednak bierze górę „drill" nad wartością istotną. Bezsprzecznie, trudność w znalezieniu sprawdzianu tej drugiej jest jej pozornie ujemną cechą, ale nauczmy się patrzeć nieco dalej niż na koniec własnego nosa. Minęły czasy, kiedy jedyną zasadą wychowania żołnierza było „słuszat' — nie razsuždat' ". Dziś wymagamy właśnie, aby żołnierz nietylko słuchał, ale i myślał. Nie znaczy to, by tolerować lub rozwijać zanik karności zewnętrznej, lecz istotą wartości żołnierza musi być karność wewnętrzna. Nie jest to nic nowego. Nawet strupieszała Austrja zdawała sobie z tego sprawę, ustanawiając order Marji Teresy za działanie dla dobra sprawy, wbrew otrzymanym rozkazom.

Z karnością nierozerwalnie się łączy sprawa uprawnień dyscyplinarnych. Umiar i zastanowienie gra tu pierwsze skrzypce. Dowódca, sypiący przy byle sposobności najwyższy wymiar kary, rzadko kiedy pamięta własne pobożne rozmyślania w chwilach oczekiwania na raport u przełożonego. Byłoby bardzo wskazane, żeby ten proces myślowy przypomniał sobie w chwili, gdy sam staje w roli sędziego. Nadmiar kar i ich surowość przyniesie w skutku niechęć do przełożonego, sztywny stosunek, brak zaufania, a często i nienawiść. Taki dowódca niech lepiej własnego oddziału nie prowadzi do boju. Areszt ni więzienie nikogo jeszcze nie poprawiły a duży indeks ukaranych świadczy przedewszystkiem o tem, że dowódca jest złym wychowawcą. W życiu codziennem mamy tyle środków ukarania żołnierza w trybie porządkowym, że areszt powinien być poprostu jedynie groźbą, która niech lepiej w praktyce nie ma zastosowania.

Trudne jest pisanie recepty, kiedy i w jakim wymiarze stosować przepisane kary. Zależy to od tylu czynników ogólnie znanych, że niema potrzeby tego tu wymieniać. Jest rzeczą pewną, że lepiej jest czasami „nie robić wiatru" z powodu drobnych niedociągnięć, czy przewinień. Nadmiar raportów oswaja z ich treścią i potem nie robi żadnego wrażenia.

Istnieje typ ludzi w stylu burczymuchy. Taki pan przy każdej sposobności a często bez żadnego uzasadnienia wtrąca się do wszystkiego w myśl zasady, że starszy zawsze ma rację. Nic gorszego w istocie nie można zdziałać, bo wzbudza to nieufność i lekceważenie przełożonego.

W wymaganiach i kontroli pracy trzeba wiedzieć, kiedy i jak wymagać, a już wydawanie rozkazów niemożliwych do wykonania dyskwalifikuje bezsprzecznie dowódcę. Gdy niema co robić, trzeba mieć odwagę powiedzieć „teraz nic nie robię". Dłubanina dla zabicia czasu lub dla mydlenia oczu przełożonym wytworzy to, że praca właściwa nie da nigdy wyników. Nagminną chorobą jest brak wyczucia czasu. Aby się nie spóźniać, wywleka się oddział często na godzinę wcześniej a nawet i więcej. Jasnem jest, że wszystko idzie źle i ospale. Bywają wypadki, że wymarsz na defiladę przewidziany jest na godzinę 9, ale żołnierz stoi już na zbiórce o 7 i przerwano mu z tego powodu sen o godzinę wcześniej. Czy żołnierz może ufać przełożonemu, jeśli ten nie umie obliczyć sobie czasu potrzebnego do zbiórki?

Zbyt często zapominamy, że odpowiednikiem kary jest nagroda. Jesteśmy narodem, który zawsze i wszędzie wymaga podniet. Zdolni jesteśmy do bohaterstwa, ale jeszcze prędzej się zniechęcamy. Czynnik ten nie może ujść naszej uwagi. Sprawiedliwe stosowanie nagród nietylko ułatwi nam pracę, ale rozbudzi rywalizację i stworzy wiarę i zaufanie podwładnych, a więc czynniki, które nadają prawdziwą wartość oddziałowi. Poznać swoich podwładnych, ich istotę niczem niesfałszowaną — to jest tak wiele, że bez tego nic właściwie i nic dobrze zrobić się nie da. Epopeja Napoleońska istnienie swoje zawdzięcza temu właśnie, że bóg wojny znał żołnierza.

Sprawę zażaleń podkomendnych dowódca powinien traktować jako ważny czynnik wychowawczy. Jeśli regulamin dopuszcza ich istnienie, nie mogą być one martwą literą. Błędne jest przekonanie, że stosowanie ich dowodzi złych wpływów w oddziale. Sądzę, że odwrotnie: żołnierz tak zna swą godność i wartość, że żadnego uchybienia nie puści płazem. Jest to dowód jego wysokiej ambicji, którą krzewić, nie zaś zabijać trzeba. To też decyzja ma znaczenie zasadnicze nietylko dla żalącego się: komentuje ją cały oddział. Nie lękać się zarzutów braku lojalności i t. p. Zażalenie słuszne, lecz nieuwzględnione zasieje ferment, stworzy podatny grunt do agitacji wywrotowej, która nigdy nie przepuści płazem takiej sposobności i zniszczy cały dorobek wychowawczy.

Aby wychować żołnierza, trzeba umieć wychować podległą sobie kadrę. Brak zaufania, lekceważący stosunek kadry do przełożonego, bierny opór jest sprawdzianem jej wartości. Postę-

powanie tutaj musi być jeszcze oględniejsze i bardziej przemyślane, zwłaszcza w karaniu. Opinjowanie nie może polegać na uchwyceniu przekroczenia bezpośrednio przed wystawioną opinją. Trzeba umieć patrzeć nietylko na wartości zawodowe, ale i wewnętrzne, zwłaszcza patrjotyzm i uświadomienie obywatelskie. Sympatja czy antypatja nie powinny istnieć. Pamiętać, że tajność opinji w naszych warunkach daje potężną broń w ręce przełożonemu i że wobec tego należy z niej korzystać tem więcej oględnie. W służbie trzeba być wymagającym, ale jednocześnie wiedzieć to, że podoficer zawodowy musi mieć również czas wytchnienia, a choćby i rozrywki. Wtedy żądać większego wysiłku, gdy wymaga tego konieczność, ale nie poto, by dawać komuś „szkołę". Nie wyobrażam sobie dowódcy, którył y się nie zainteresował życiem pozasłużbowem, a nawet domowem swoich podwładnych. Muszą oni czuć w dowódcy tylko starszego kolegę, górującego nad nimi wiedzą i odpowiedzialnością. Nie wolno ich upokarzać, lecz trzeba szanować ich godność ludzką, widząc w nich swoich współpracowników. Powaga dowódcy wymaga, aby nie spychać na podwładnych własnych win, raczej przeciwnie — w wypadkach wątpliwych umieć wziąć winę na siebie. Broniąc w razie potrzeby a łącząc umiejętnie wyrozumiałość z wymaganiem i nieugiętością, zaskarbi się tem szacunek i przywiązanie, które w ciężkich okolicznościach znaczą więcej niż karność. Gen. Śmigły w jednem ze swych przemówień na zjeździe Legjonistów podkreślił z całą stanowczością, że przywiązanie do dowódcy niejednokrotnie zadecyduje w chwilach najważniejszych, a nawet być może namiastką patrjotyzmu.

* * *

Mistrze propagandy — bolszewicy dawno zrozumieli i postawili na właściwem miejscu i poziomie w swem wojsku sprawę odpowiedniego urabiania żołnierza. Inne mając przed sobą drogi i zadania, nie możemy kopjować ich postępowania w wychowaniu, ale nauczyć się od nich moglibyśmy wiele. Zróbmy to i oddawajmy społeczeństwu w innej postaci pracę straconą tych ludzi, których służba wojskowa odrywa od warsztatu czy zagonu.

MJR. DYPL. KAZIMIERZ BANACH.

POGLĄDY SOWIECKIE NA OBRONĘ RUCHOWĄ.

Chcąc przedstawić poglądy sowieckie na obronę ruchową, jest się w nielada kłopocie. Regulaminy poświęcają jej bardzo niewiele miejsca, literatura, jeśli uwzględnimy jej gatunkową wartość w stosunku do regulaminów — jeszcze mniej.

Przedewszystkiem należy wyjaśnić, że naszemu pojęciu obrony ruchowej nie odpowiadają oba terminy sowieckie obrony na szerokim froncie (oborony na szirokom frontie) i obrony ruchowej (podwiżnoj oborony)[1].

Wyjaśnia to pisarz sowiecki Ał. K.[2]):

„Polska terminologja regulaminowa działań obronnych różni się nieco od naszej: działania obronne klasyfikują się (u Polaków) następująco:

a) obrona stała (niepodwiżnaja oborona),
b) obrona ruchowa (podwiżnaja oborona),
c) obrona pozycyjna,
d) wycofanie i odwrót (wychod iz boja i otchod) i wreszcie
e) działania opóźniające (boj za wyigrysz wremieni ili zadzierżywajuszczyje diejstwija).

D o t y c h o s t a t n i c h — p i s z e d a l e j A ł. K. — p o l s k i e r e g u l a m i n y o d n o s z ą d z i a ł a n i a, r o z p a t r y w a n e p r z e z n a s z R e g u l a m i n z r. 1929 r o k u p o d n a z w ą „P o d w i ż n a j a o b o r o n a" i „W y c h o d i z b o j a", p o d c z a s g d y p o d o b r o n ą r u c h o w ą (p o d w i ż n o j o b o r o n y) P o l a c y r o z u m i e j ą n a s z ą o b r o n ę n a s z e r o k i m f r o n c i e".

---

[1]) Tak zostały przetłumaczone przez mjr. dypl. Fr. Demela i ppłk. dypl. K. Lenczowskiego sowieckie terminy obrony w polskim przekładzie sowieckiego „Regulaminu służby polowej" z r. 1929. (W. I. N. W., Warszawa 1932).

W celu odróżnienia sowieckich terminów na określenie obu rodzajów obrony od naszej obrony ruchowej będę ujmował te pierwsze w cudzysłowy.

[2]) W artykule „Boj za wyigrysz wriemieni". Woj. Wiestnik nr. 26/1931.

Pozwoliłem sobie tak dokładnie przytoczyć zdanie p. Ał. K., ponieważ dla studjującego sowieckie poglądy na obronę ruchową gra słów w terminologji wojskowej obu państw przedstawia istotnie pewne trudności[1]. To jednak nie wszystko, albowiem i sowieccy autorzy — jak się postaram udowodnić to dalej — nie rozumieją tych terminów tak, jak to zupełnie ściśle określa ich regulamin.

Tem się tłumaczy, że w zestawieniu poglądów sowieckich na obronę ruchową przedstawiam poglądy zarówno na „obronę na szerokim froncie" jak i „ruchową". Analiza obu rodzajów obrony pozwoli nam wyznaczyć im odpowiednie miejsce w obronie ruchowej według rozumienia naszego regulaminu.

Sowiecka „obrona na szerokim froncie".

„Obronę na szerokim froncie" stosuje się „w wypadku, gdy wielkiej jednostce wyznaczono front znacznie przewyższający normalny; wówczas nie organizuje się ciągłej strefy obronnej, lecz obrona polega na stawiania oporu przez oddzielne rejony, zorganizowane na kierunkach prawdopodobnego posuwania się nieprzyjaciela, oraz na ich wzajemnem współdziałaniu z grupami uderzeniowemi, rozmieszczonemi ztyłu" [2].

„Wielkie jednostki — mówi dalej Regulamin — mogą zorganizować obronę przy zachowaniu na całym froncie możności skutecznego ognia karabinów maszynowych i artylerji na froncie (mniej więcej):

a) pułk piechoty . . 8 — 12 km,
b) dywizja piechoty 20 — 24 km.

Korpus piechoty, broniący się na szerokim froncie, będzie miał odcinki o różnym stopniu nasycenia: pewne dywizje na normalnym froncie, inne na szerokim" [3].

---

[1]) Dość powiedzieć, że trzeba mi było przewertować spore roczniki czasopism sowieckich „Wojna i Riewolucja" i „Wojennyj Wiestnik" na przestrzeni lat 1928 — 1933, ażeby wreszcie znaleźć rozwiązanie tej swego rodzaju zagadki i to w artykule, nie mającym za temat obrony ruchowej. Fakt ten coprawda nie wyjaśnił ostatecznie — jak to zobaczymy dalej — tych nieporozumień.

[2]) Reg. sow. § 287. Jak wiadomo, pułk zalicza się w Z. S. R. R. do wielkich jednostek.

[3]) § 288. Podkreślenia moje. Należy dodać, że front bataljonu w obronie

Bardzo znamienne jest końcowe zdanie rozdziału o „obronie na szerokim froncie: „w razie natarcia znacznych sił nieprzyjacielskich, trzeba będzie zazwyczaj przejść od obrony na szerokim froncie do obrony ruchowej" (§ 289). Wobec tego, że sowieckie pojęcie „obrony ruchowej" odpowiada naszej walce opóźniającej, wyżej przytoczone zdanie świadczyłoby o tem, że „obronę na szerokim froncie" stosowałoby się bądź jedynie na tych częściach frontu, gdzie dowództwu nie zależy na utrzymaniu terenu, bądź też z konieczności, wrazie niedostatku sił do zorganizowania „obrony na normalnym froncie" (naszej obrony stałej). Pozostawałaby jeszcze jedna możliwość: stosowanie „obrony na szerokim froncie" tam, gdzie wiadomo o bardzo słabych lub lekceważonych siłach przeciwnika.

„Podstawę obrony na szerokim froncie stanowią rejony bataljonowe", które mają odrzucić przeciwnika ogniem lub zatrzymać do czasu podejścia grupy uderzeniowej. Ta grupa może być „rozmieszczona w kilku miejscach, lecz w ten sposób, aby można było przeciwnatarcie na głównych kierunkach przeprowadzić koncentrycznie" (§ 289). Żąda się poza tem, ażeby sąsiednie rejony bataljonowe wspomagały się wzajemnie „zarówno ogniem, jak i przeciwuderzeniami, skierowanemi na skrzydło i tyły nieprzyjacielskie".

Fakt, że podstawę obrony stanowią „rejony bataljonowe", które mogą się rozciągać na 2 do 5 km, nakazywałby przypuszczać, że w dywizji do grupy wiążącej, na froncie średnio 20 km, wydzieli się — tak jak w obronie na normalnym froncie — około $^2/_3$ sił, t. j. około 6 bataljonów. Przestrzenie pomiędzy rejonami nie mogą być duże, albowiem Regulamin wymaga, ażeby były one „pod krzyżowym ogniem karabinów maszynowych rejonów sąsiednich". Grupa uderzeniowa (w sile około pułku) musi w tych warunkach, t. j. przy dużej rozciągłości frontu, stanąć dość głęboko wtyle, aby móc się rzucić w kierunku każdego zagrożonego „rejonu" oraz aby nie pozwolić się wciągnąć przedwcześnie w walkę na kierunku niepożądanym (mniej ważnym).

---

stałej (na normalnym froncie) określa się na 1—2 km, pułku na 3—4 km, dywizji na 8 — 12 km.

Przypomnijmy, że według schematycznego ujęcia regulaminu sow. „szyk bojowy" wielkiej jednostki „pod względem taktycznym" we wszystkich działaniach składa się z „grupy wiążącej", „grupy uderzeniowej" i niekiedy z odwodu. W obronie na froncie normalnym siła grupy wiążącej może wynosić około $^2/_3$ sił jednostki, uderzeniowej — $^1/_3$. Siła odwodu nie przekracza zasadniczo $^1/_9$ całości.

Możnaby powątpiewać, czy rejony bataljonowe zdołają wytrwać tak długo aż nadejdzie grupa uderzeniowa. Poważne zastrzeżenie budzi też możliwość pomocy sąsiednich bataljonów, w jakich warunkach bowiem możnaby myśleć o niej? Sąsiednie bataljony czy też jeden z nich musiałby się upewnić, że na jego własnym kierunku nieprzyjaciel nie wprowadza poważniejszych sił: najczęściej wyświetli to dopiero walka, a wtedy może być za późno, dowódca „rejonu" musiałby się też dowiedzieć na czas o poważnem zagrożeniu jego sąsiada (zagadnienie łączności przy tak rozciągłym froncie). Wreszcie trzebaby było zebrać swoje bardzo porozrzucane oddziały i przebyć przestrzeń kilku kilometrów, dzielącą je od zagrożonego sąsiedniego rejonu bataljonowego [1]. A zatem konieczne byłyby: doskonałe i na czas przeprowadzone rozpoznanie — to bodaj najtrudniejszy warunek; dobrze działająca łączność i duża ruchliwość oddziałów przy śmiałem i energicznem dowodzeniu. Mało tego! Trzebaby bowiem mieć do czynienia z mało ruchliwym i przedsiębiorczym przeciwnikiem, który nadto pozwoliłby dość wcześnie odkryć swoje ugrupowanie.

Zobaczmy dalej, jak się ta obrona przedstawia w wykonaniu.

Regulamin chce, ażeby „przestrzenie pomiędzy rejonami bataljonowemi obsadzać pojedyńczemi karabinami maszynowemi (ubezpieczenie) i zapełnić urządzeniami pozornemi". Ponadto, jak już wspomniałem, „wolne odstępy powinny się znajdować pod krzyżowym ogniem karabinów maszynowych rejonów sąsiednich".

Autor jednego z artykułów na temat „obrony na szerokim froncie" pisze, że wielkość rzeczonych przestrzeni pomiędzy bataljonami wynosić będzie ok. 2 km (ogień krzyżowy ciężkich karabinów maszynowych), pomiędzy kompanjami—około 1.000 m (skuteczny ogień ciężkich karabinów) i około 750 m między plutonami (skuteczny ogień ręcznych karabinów maszynowych) [2].

Artylerję (dywizyjną i korpusową) decentralizuje się, oddając ją w zupełności pod rozkazy dowódców pułków i bataljo-

---

[1]) Sow. regulamin walki piechoty z r. 1927 (w tłumaczeniu mjr. dypl. J. Rzepeckiego) mówił: „przy znacznej szerokości obszaru bataljonowego (ponad 2 km) nie tworzy się ogólnej grupy wiążącej (§ 378).

[2]) N. Puchow — „Oborona na szirokom frontie", Wojennyj Wiestnik, zeszyt 5 z 1933 r.

nów. Puchow dzieli artylerję, przydzieloną w jego przykładzie bataljonowi (dywizjon pułkowy i dywizjon artylerji polowej dywizji) pomiędzy kompanje, zachowując część w rękach dowódcy bataljonu.

Rejony bataljonowe wyposaża się nadto w samochody pancerne, saperów i oddziały chemiczne.

Stosuje się szeroko wszelkie przeszkody (zawały, zakażanie, przekopywanie szos, minowanie części przedpola).

Na konkretnym przykładzie Puchowa bataljon (rozciągnięty na froncie 6,5 kilometra!) broni się z zadaniem „ubezpieczenia prawego skrzydła" innej dywizji. Kompanje obejmują rejony o szerokości blisko 3 km, a głębokości przeszło 3 km. Tuż za obiema kompanjami pierwszego rzutu jest rozmieszczona trzecia kompanja z zadaniem: „przygotować do obrony rejon...; przygotować ogień na lukę między obiema kompanjami pierwszego rzutu; mieć na widoku działania w kierunkach... (podano dwa); „kontratak" wesprzeć baterją...[1]).

W rozkazie dowódcy bataljonu zwraca uwagę nakaz pozostawienia w kompanjach pewnej przestrzeni niezajętej, celem skierowania tam ognia dział obrony przeciwczołgowej.

Przytoczony przykład nie wydaje się realny. Jaką siłę będzie przedstawiała kompanja rozrzucona na trzech kilometrach? Jak będzie nią dowodził jej dowódca? Czy są do pomyślenia przeciwuderzenia „na korzyść" kompanji sąsiedniej tak, jak chce tego Puchow, opisując przebieg wypadków w zetknięciu się z przeciwnikiem? Czy mogą to być przeciwuderzenia, wobec tak daleko posuniętego rozrzucenia oddziałów? (Przeciwuderzenie plutonem na odległość 2 km!). Te same pytania trzeba odnieść i do bataljonu. Na szkicu łatwo wykonać i obronę i natarcie, ale w terenie ani dowódca kompanji, ani dowódca bataljonu nie będą mogli dokonać tych nadzwyczajnych rzeczy na froncie 5 km, tem mniej na 6,5 km [2]).

---

[1]) „Kontrataka" — przeciwuderzenie, „kontrudar" — przeciwnatarcie.

[2]) Opisany przykład obrony przypomina przykład obrony pod Wołoczyskami przeprowadzonej przez 12. dyw. piech. w 1920. (I tom studjów taktycznych). Przykład ten potwierdza jednak nasz wniosek, że tego rodzaju obronę można zastosować jedynie przeciwko słabym i źle dowodzonym oddziałom przeciwnika. Pierwsze mocniejsze natarcie zmusi obrońcę do odejścia, albowiem nie będzie mógł na czas przeciwstawić przeciwnikowi poważniejszych sił.

Nie można się oprzeć wrażeniu, że sowiecka „obrona na szerokim froncie" to poprostu obrona kordonowa, którą można będzie zastosować właściwie w bardzo rzadkich wypadkach.

Zupełną słuszność należy przyznać mjr. dypl. Rzepeckiemu, który nazywa sowiecką obronę bataljonu „na szerokim froncie" rozwodnioną obroną normalną. Tak samo można nazwać obronę „wielkich jednostek" (pułku, dywizji, korpusu).

W każdym razie tak pojęta obrona na szerokim froncie nie odpowiada naszym pojęciom obrony ruchowej. Nigdzie niema odpowiedniej siły: ani w grupie wiążącej, ani w grupie uderzeniowej. Przestrzeń pochłania oddziały i zarazem niezmiernie utrudnia dowodzenie[1]).

Bardzo ciekawa jest ewolucja doktryny sowieckiej w zakresie obrony na szerokim froncie. Podamy tutaj znamienne zmiany, jakim uległy wskazania dawnego regulaminu służby polowej. Posłużymy się w tym celu sowieckim „Tymczasowym regulaminem służby polowej"[2]) z r. 1925 i artykułem A. G.[3]), omawiającym konkretny przykład ćwiczenia w obronie, przeprowadzonego w rejonie Moskwy.

W dawnej „obronie na szerokim froncie" odcinek dywizji mógł mieć szerokość 10 — 20 km (dziś do 20 — 24 km) [4]). Luki pomiędzy odcinkami pułkowemi miały być jedynie dozorowane bądź obserwowane, przyczem ich szerokość nie powinna była przekraczać przestrzeni, mogącej być ubezpieczoną wsparciem artyleryjskiego ognia sąsiedniego rejonu (2 — 5 km w zależności od charakteru terenu). Jest to jedna z zasadniczych różnic pomiędzy dzisiejszym sposobem działania, gdzie odległości pomiędzy rejonami bataljonowemi (nie pułkowemi — jak chciał w zasadzie dawny regulamin) muszą być ostrzeliwane ogniem krzyżowym karabinów maszynowych.

Każdy rejon miał działać samodzielnie, broniąc się do czasu podejścia odwodów. Bój oddziałów przednich miał wyjaśnić kierunek głównego uderzenia nieprzyjaciela, co miało pozwolić

---

[1]) „Piechota sow. w świetle własnego regulaminu", Przegląd Piechoty, zeszyty 3 i 4 z 1929 r.

[2]) „Wremiennyj polewoj ustaw R. K. K. A.", cz. II, 1925.

[3]) A. G. „Połk w oboronie na szirokom frontie", Wojennyj Wiestnik nr. 34/1929.

[4]) Na wspomnianych ćwiczeniach pułk otrzymał odcinek szerokości 5½ km Z tego powodu autor, opierając się już na nowym regulaminie, krytykuje założenie tłumacząc, że skoro bataljon ma się bić na odcinku 2 — 5 km, pułk powinien otrzymać znacznie szerszy odcinek.

na decyzję co do użycia odwodów, „działających według zasad boju spotkaniowego". Regulamin nakazywał dążyć do wyposażenia odwodów w dostateczną ilość podwód w celu uzyskania możności szybkiego przerzucenia ich na pożądany kierunek.

Ze stosowanych w praktyce ówczesnych, t. j. z przed r. 1929, sposobów rozwiązywania zagadnienia obrony na szerokim froncie, trzeba zanotować:

wysuwanie silnych czat, w celu ukrycia ugrupowania obrony oraz wyjaśnienia kierunku głównego uderzenia przeciwnika oraz

takie rozmieszczenie i działanie czat (wspartych wysuniętemi wprzód pojedyńczemi działami), któreby pozwalało na zmylenie nieprzyjaciela i rozwinięcie jego ugrupowania w fałszywym kierunku.

Dawna forma obrony na szerokim froncie zbliżała się więc bardziej do naszych obecnych na nią poglądów niż nowa. Niemniej jednak i w niej zachodziła pewna sztywność z powodu zajmowanych „rejonów" obronnych, przyczem wskazania co do działania odwodów noszą dzięki temu również dość sztywny charakter, zbliżony do działań tych jednostek w obronie stałej.

Przy tej sposobności trzeba stwierdzić, że to ostatnie zagadnienie nie jest jeszcze do dziś należycie traktowane w wojsku sowieckiem, nawet w obronie stałej. Oto co pisze o tem W. S-kij:[1])

> „(Odpowiednie paragrafy) regulaminu służby polowej, odnoszące się do prowadzenia uderzeniowych grup jednostek wojskowych w obronie, dają krótkie wskazówki co do szeregu zagadnień w tej materji. Paragrafy te rozumie się jednak różnie, wielu niezwykle ważnych momentów w tych ustępach zupełnie się nie porusza lub traktuje się je bardzo ogólnie. W wyniku na ćwiczeniach spotyka się grube błędy i nieporozumienia".

Pewne wyjaśnienie autorytatywnych poglądów na „obronę na szerokim froncie" znajdujemy w jedynem dziele, które się nią szerzej zajmuje, mianowicie w książce Syromiatnikowa „Oborona"[2]).

Syromiatnikow uważa, że obronę na szerokim froncie będzie się stosowało wówczas, gdy konieczność zebrania odpowiednich

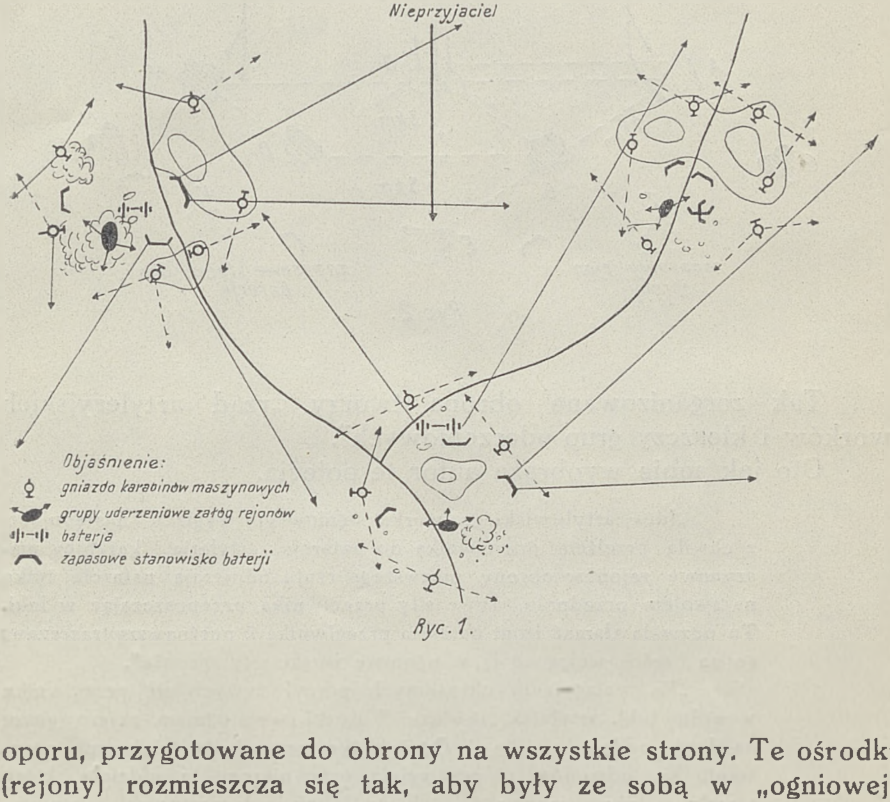
---

[1]) W. S-kij „Udarnyje grupy diwizji w oboronie" (Grupy uderzeniowe dywizji w obronie), Wojennyj Wiestnik, nr. 25/1931.

[2]) Gos. izdat. Moskwa — Leningrad 1928 r.

sił na „aktywnym" froncie do głównego uderzenia zmusi dowództwo do wydzielenia nieznacznych jedynie sił na inne kierunki działań.

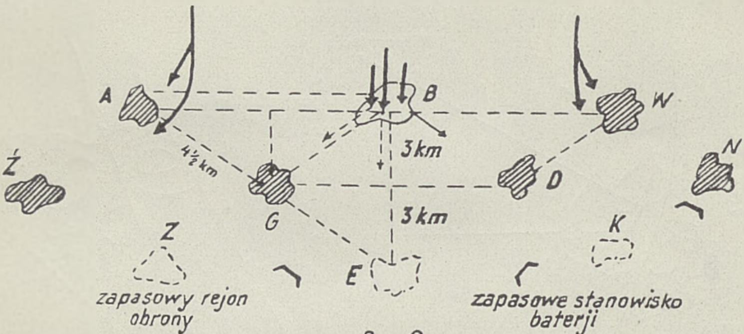
Tę formę działania ma wytłumaczyć szereg szkiców. Na pierwszym z nich (ryc. 1) widzimy poprostu nasze dawne ośrodki



Ryc. 1.

oporu, przygotowane do obrony na wszystkie strony. Te ośrodki (rejony) rozmieszcza się tak, aby były ze sobą w „ogniowej, artyleryjskiej łączności", przyczem autor rozróżnia łączność „ciasną" i „szeroką". Przy „ciasnej" łączności artylerja rejonów powinna móc ostrzelać flankowym, skutecznym, szrapnelowym ogniem przedpole sąsiedniego rejonu oraz całą lukę pomiędzy ośrodkami. W tym wypadku rejony muszą być położone w odstępie nie przewyższającym 5 km. Przy „szerokiej" łączności (wskutek nadmiernego oddalenia rejonów i małej ilości artylerji), artylerja rejonów musi mieć możność ostrzelania połowy luki pomiędzy rejonami. W tym wypadku odstępy pomiędzy rejonami obrony nie mogą przewyższać 10 kilometrów.

Za rejonami przedniego rzutu organizuje się w szachownicę drugi rzut rejonów obronnych; artylerja tych rejonów powinna mieć możność ostrzeliwania ogniem flankowym wewnętrznych skrzydeł i tyłów rejonów pierwszej linji, powinna zatem być — zdaniem Syromiatnikowa — oddalona na odległość około 3 km (patrz ryc. 2).



Ryc. 2.

Tak zorganizowana obrona tworzy „rząd artyleryjskich worków i kleszczy grup uderzeniowych".

Oto jak sobie wyobraża autor te pojęcia.

„Idea artyleryjskiego worka ogniowego wygląda następująco: z chwilą przejścia przeciwnika do natarcia, artylerja i karabiny maszynowe rejonów obrony pierwszego rzutu odpierają natarcie tylko na swojem przedpolu, żywe siły przeciwnika przepuszczając w luki. To pozwala złamać front natarcia przeciwnika i, porżnąwszy (razrezaw) go na części, wciągnąć je w ogniowe worki artyleryjskie".

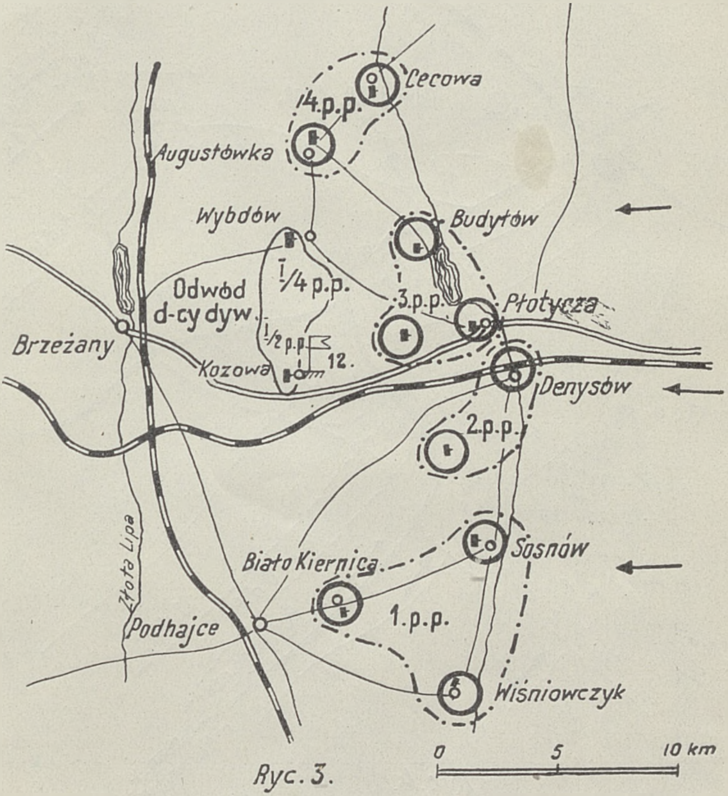
„Po wciągnięciu określonych porcyj żywych sił przeciwnika w wolne luki, artylerja „zawiązuje" worki swym ogniem, skierowanym na drogi podejścia w luki. Ogniem tym przeszkadza dalszemu posuwaniu się odwodów nieprzyjaciela oraz niszczy te oddziały, które weszły w lukę, wspomagana w tem akcją uderzeniowych grup sąsiednich rejonów obrony".

„Po zniszczeniu pierwszych oddziałów nacierających, byłoby bardzo celowe wpuszczenie w artyleryjski worek odwodów przeciwnika w celu poddania ich temu samemu działaniu".

Na wypadek przełamania obrony któregoś rejonu pierwszej linji należy przygotować zapasowe rejony obrony. Np. jeśliby upadł rejon B (patrz. ryc. 2), wyrzucona zeń załoga powinna zająć zapasowy rejon E. Wówczas zamiast linji obronnej A — B — W będziemy mieli linję A — G — D — W, wspartą linją Ż — Z — E — K — N.

Pułk powinien obejmować w zasadzie 3 rejony obronne (jeden tylnego rzutu), a każdy rejon jako załogę będzie miał bataljon z jedną do dwu baterjami.

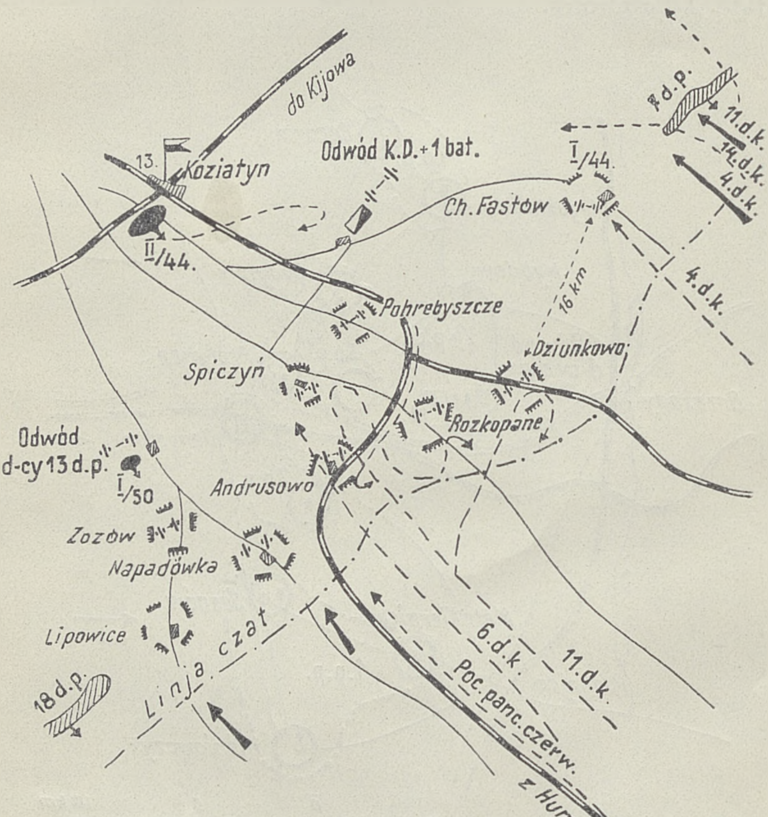
Jako przykłady dla pomyślnej obrony przytacza autor bitwę naszej 12 dywizji piechoty nad Strypą w lecie 1920 roku (ryc. 3). Odległość pomiędzy poszczególnemi ośrodkami pierwszego rzutu wynosiła około 10 km, co pozwalało 12-bataljonowej dywizji utrzymać front 60 km, dając: do pierwszej linji — 6 bataljonów i 6 bateryj, do drugiej — 4 bataljony i 4 baterje, do odwodu — pozostałe 2 bataljony.



Ryc. 3.

Syromiatnikow zgadza się, że w tem położeniu nie można się długo bronić, „tem niemniej jednak, w razie niepowodzenia, dzięki gibkości tego systemu można szybko likwidować postępy przeciwnika".

Drugiego przykładu na poparcie swoich tez dostarcza autorowi bitwa naszej 13 dywizji piechoty pod Koziatynem od 27 — 30 maja 1920 roku (ryc. 4). W celu zobrazowania tej obrony przeciwstawia Syromiatnikow siły obu stron, biorących udział w tej bitwie. Polacy mieli: 4 pułki piechoty (7.000 bagn., 127 ciężkich i 316 lekkich karabinów masz.), 36 lekkich i 3 ciężkie działa, dywizjon kawalerji (187 szabel), oddział lotniczy i pociągi panc.; Rosjanie — Budienny — mieli: 3 dywizje kawalerji (18.000 szabel



Ryc. 4.

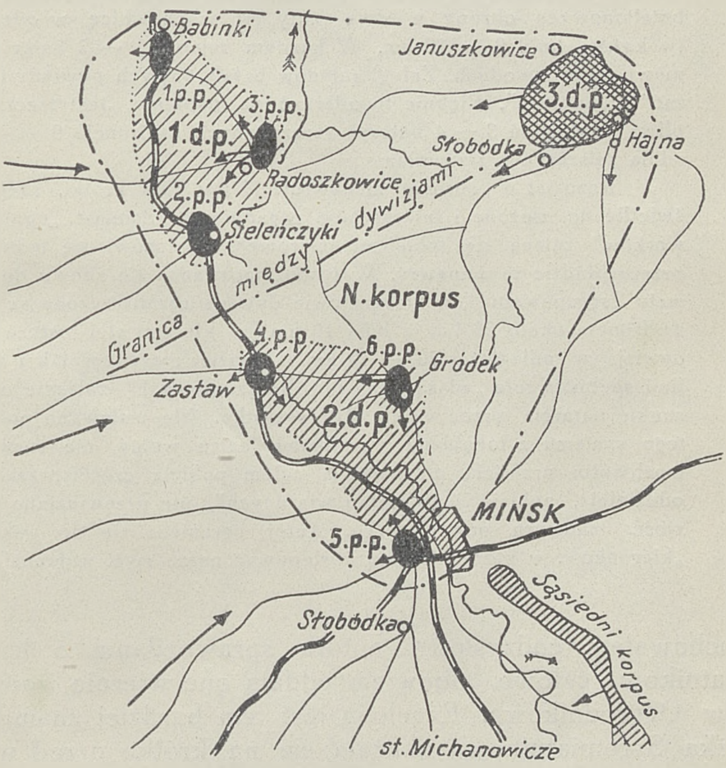
i 350 k. m.), 480 dział, oddziały lotnictwa, broni pancernych i 5 pociągów panc. Syromiatnikow opisuje, jak 11 dywizji Budiennego nie udała się akcja w kierunku na Spiczyń, ponieważ oddziały jej byby celnie i dotkliwie rażone ogniem sąsiednich ośrodków Andrusowa i Dziunkowa. Dowódcy 13 dywizji udało

się nawet odbicie utraconego tymczasem Fastowa, mimo iż węzeł ten był oddalony od sąsiedniego ośrodka o 16 km.

Syromiatnikow stwarza jeszcze pojęcie „obrony manewrowej" (mówimy tu o „stwarzaniu" tego terminu, ponieważ jest on zasadniczo obcy sowieckiemu regulaminowi):

> Pod pojęciem obrony manewrowej — pisze S. — należy rozumieć taką obronę, w której jedna ze stron z powodu braku sił do podjęcia natarcia uważa za wygodniejsze czasowe pozbawienie się inicjatywy i wyczekanie na natarcie przeciwnika, organizując obronę systemem „manewrowych worków".

Ten system obrony tłumaczy ryc. 5. Biorą w niej udział wielkie jednostki, zajmując pewne węzły drogowe jako „rejony



Ryc. 5.

wyjściowe do manewrowania wzdłuż frontu i w głąb z takiem wyliczeniem, ażeby się znajdowały we wzajemnej łączności manewrowej". Jako łączność manewrową rozumie autor takie ugrupowanie jednostek, aby mogły zdążyć sobie na pomoc zanim

przeciwnik zdoła rozbić jedną z grup. Tak więc np. dywizja od dywizji powinna się znajdować nie dalej niż o jeden dzień marszu, albowiem siłę oporu dywizji przeciwko przeważającym siłom przeciwnika oblicza się na jeden dzień walki. Mamy tu więc do czynienia z typowym przykładem zastosowania grup „wiążących" i „uderzeniowych".

Oto co pisze o pomysłach Syromiatnikowa recenzent jego książki Ogorodnikow:

> Zalecana przez autora idea „szeroko rozrzuconych artyleryjskich worków ogniowych i kleszczy grup uderzeniowych" wygląda słabo i szablonowo. Wszystko sprowadza się do ugrupowania rejonów bataljonowych obrony w dwa rzuty, w szachownicę, w odstępach (w każdej linji) 9 — 10 km. W każdym rejonie 1 — 2 bateryj. Nie mówi się o odwodach. Załogi rejonów bataljonowych powinny i „wiązać" i „uderzać". Pięknie to uderzać na papierze. Jest rzeczą wątpliwą czy ogień 3 — 4 bateryj, rozrzuconych na froncie 9 — 10 km, zdoła zniszczyć przeciwnika.
>
> Rozdział o „obronie manewrowej" jest zbyt krótki, ażeby naświetlić to złożone i interesujące zagadnienie. Zamiast „ogniowych worków" zaleca się tutaj „manewrowe". Nie mówi się jednak jak przeprowadzić te manewry. Wszystko sprowadza się znowu do schematu „ugrupowania", w którem dwie dywizje rozmieszczone są każda na froncie około 25 km, z luką 10 km, za któremi stoi jeszcze jedna dywizja w odległości 30 — 40 km. Dywizje pierwszej jak i drugiej linji spełniają rolę „wiążących" lub „uderzeniowych", zależnie od kierunku natarcia przeciwnika. To wszystko. Nie usiłowano powiązać tego systemu z lokalnemi warunkami teatru wojny, nie rozważono możliwości przejścia do natarcia celem pobicia części przeciwnika oddzielnie, pobicia jego „grup wiążących", nie przewidziano możliwości manewru odwrotowego. Autor ogranicza się do wskazania „kierunków, w których winna postępować nasza myśl wojenna".

Zachowałem cudzysłowy autora sprawozdania o książce Syromiatnikowa celowo, albowiem oddają one wiernie ironiczny ton słów Ogorodnikowa. Recenzja jest tem bardziej znamienna, iż książka Syromiatnikowa ukazała się na krótko przed wydaniem nowego sowieckiego Regulaminu służby polowej i że w przedmowie do niej szef oddziału naukowo-regulaminowego W. Fawickij zaznacza, że „wobec dużej zwięzłości rozdziału regulaminu o obronie, książka rozwija zalecone poglądy na obronę" oraz może stanowić pożyteczny podręcznik dla taktycznego doskonalenia się.

Sowiecka „obrona ruchowa".

W cytowanem już tłumaczeniu sowieckiego Regulaminu służby polowej przełożono termin „podwiżnaja oborona" na „obronę ruchową".

„Polega (ona) — mówi Regulamin sowiecki — na walkach obronnych, których nie należy doprowadzać do końca, lecz w odpowiedniej chwili wymknąć się nieprzyjacielowi, by zająć nowe linje obronne. Stosuje się je wówczas, gdy ze względów operacyjnych można poświęcić część obszaru, wzamian za to zaś wygrać potrzebny czas i zachować niezdezorganizowaną siłę żywą".

Jest to zatem nasze opóźnianie. Tu nasz regulamin idzie dalej, albowiem wysuwa potrzebę walki wówczas, gdy przestrzeń nie pozwala na dalsze opóźnianie jedynie przy pomocy ognia na coraz to nowych pozycjach.

Fawickij rozumie „obronę ruchową" tak, jak my ją pojmujemy. Obrona ruchowa, według niego, tem się różni od stałej (stabilnoj), że w pierwszej niema dokładnie określonej pozycji obronnej (z przednim skrajem obrony, rozwiniętą głębokością i systemem ognia). Ustępuje ona mniej lub więcej głębokiemu obszarowi, którego jedyną stałą granicą jest granica tyłowa. Wewnątrz tego obszaru obrońca stosuje, zależnie od położenia, wszystkie rodzaje działań [1].

„Najszersze zastosowanie różnego rodzaju manewrów — słusznie pisze Fawickij — jest istotną i główną cechą obrony ruchowej. Dlatego właśnie jest ona rodzajem najbardziej czynnym działań obronnych".

O natarciu jednak niema w sowieckim regulaminie w całym rozdziale o „Obronie ruchowej" ani słowa. To pominięcie możliwości zwrotów zaczepnych w opóźnianiu jest tem bardziej zastanawiające, że dawny regulamin mówił o nich wyraźnie w rozdziale o „zamierzonym odwrocie".

Fawickij rozpatruje warunki, w jakich obrońca przy mniejszej ilości sił może zyskać przewagę w stosunku do zasobniejszego przeciwnika. Pierwszym sposobem to poczynienie prze-

---

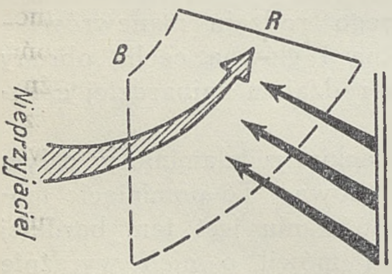
[1]) W. Fawickij — „Podwiżnaja oborona", ks. III/1932. Artykuł Fawickiego doskonale obrazuje pomieszanie pojęć, jakie nastąpiło z powodu nazwania opóźniania „obroną ruchową". „Był przecież do użycia — pisze F. — termin «zadzierżywajuszczyje diejstwija»".

szkód (psucie dróg, zagradzanie ich, zakażanie), wskutek czego obrońca jakby zyskuje na szybkości swych poruszeń (w stosunku do nacierającego) i może zebrać odpowiednie siły na zagrożonym kierunku. To oczywiście nie wystarcza. W pewnych wypadkach uda się zatrzymać przeciwnika na ciaśninach. Najlepszym jednak sposobem działań jest zmuszenie nieprzyjaciela do korzystnego dla obrony manewru. Autor wyjaśnia je na następujących przykładach.

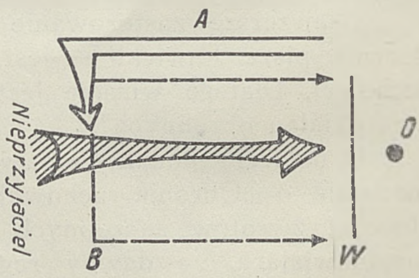
Obrońca zajmuje obszar A (ryc. 6). Jego oddziały osłaniające wysuwają się do obszaru B, skąd opóźniają nieprzyjaciela w kierunku na R. Powinny one śmiałemi działaniami „przykuć do siebie uwagę przeciwnika", zmylić co do swej liczebności i „przywiązawszy nieprzyjaciela do siebie, wciągać go za sobą w pożądanym kierunku". W najsposobniejszej chwili uderzają główne siły obrońcy, zebrane w A.

„W przykładzie tym — pisze Fawickij — nacierający, związawszy się z grupą opóźniającą, pozostawił obrońcy przywilej swobody manewru i możność wyzyskania czynnego sposobu obrony ruchowej (podwiżnoj oborony)".

Drugi przykład to wykorzystanie „pozycji skrzydłowej" (ryc. 7). Przeciwnik naciera na O. Obrońca zajmuje obszar A a oddziały osłaniające, ściślej „wciągające" (uwlekajuszczyje"), po walce w obszarze B, wiążą przeciwnika i opóźniają na linję W



Ryc. 6.



Ryc. 7.

Główne siły, mogące zresztą zawsze pomóc oddziałom opóźniającym, jeśli się te znalazły w ciężkiem położeniu, uderzą najlepiej wówczas, gdy nacierający wda się poważnie w walkę z oddziałami opóźniającemi, które oczywiście przejdą do obrony na linji W.

„Najważniejsze — mówi słusznie Fawickij — i to, co przedewszystkiem musi znamionować obronę ruchową, jest to duża przedsię-

biorczość obrońcy w poszukiwaniu swobody manewru i w odnajdywaniu czułych miejsc nacierającego oraz śmiałe do zuchwalstwa dążenie do uderzenia w najdogodniejszym kierunku, zaniedbując inne (preniebregaja wsiem ostalnym)".

W dalszym ciągu swego artykułu tłumaczy Fawickij, jak należy rozumieć zdanie regulaminu (zamieszczone w rozdziale o „Obronie szerokiego frontu") o przejściu od obrony na szerokim froncie do obrony ruchowej (podwiżnoj oborony) w razie natarcia znacznych sił nieprzyjaciela.

Tą wskazówką — rozumie się samo przez się—zaleca regulamin nie zwykłe „wycofanie się", nie zwykły „odwrót", lecz przejście do ustalonej obrony pewnych przedmiotów, rozrzuconych na szerokim froncie, ku giętkiemu skojarzeniu całego szeregu czynnych działań na jednych odcinkach frontu z ustępowaniem terenu na innych.

To przejście wyobraża sobie Fawickij w ten sposób, że część oddziałów będzie w dogodnych warunkach powstrzymywała przeciwnika, wszystkie zaś inne zbierze się w takim obszarze i w ten sposób, ażeby przeciwnik nie mógł temu przeszkodzić. Obszar ten powinien się znajdować blisko głównego kierunku posuwania się głównych sił nieprzyjaciela. Od frontu ten obszar powinien być przykryty przeszkodami terenowemi, których bądź wcale nie można przejść lub tylko z dużemi trudnościami. Należy go odpowiednio umocnić, pamiętając oczywiście o maskowaniu.

Fawickij sądzi, że umiejętne rozmieszczenie przeszkód sztucznych może skierować nieprzyjaciela w pożądanym dla obrońcy kierunku. Uporczywie i śmiało prowadzone działania opóźniające, prowadzone przedewszystkiem tam, gdzie stworzono sztuczne przeszkody, powinny powstrzymywać przeciwnika i pozbawiać go dotychczasowego tempa posuwania się.

Jeśli obrońca nie może zebrać poważniejszych sił w grupie uderzeniowej, powinien bić nieprzyjaciela przy wychodzeniu tegoż z „gardeł" przeszkód.

Należy się wystrzegać przedwczesnego zdradzenia się (mowa tu o grupie uderzeniowej) ogniem artylerji. W razie nieudania się głównego uderzenia, należy przewidzieć wydzielenie oddziałów, któreby przyjęły na siebie osłonę odwrotu sił głównych. Oddziały te powinny zająć przedni skraj obszaru, z którego wyjdzie główne natarcie, frontem ku skrzydłu nadciągającego przeciwnika. Pozycję tę należy umocnić i zawczasu przygotować tu system ogniowy.

Łączność odgrywa w tych działaniach szczególnie doniosłą rolę.

Kończąc swoje rozważania, autor podnosi, że „obrona ruchowa, nie wymagając znacznych sił, może nietylko powstrzymać nieprzyjaciela, ale — prowadzona umiejętnie — może doprowadzić do rozgromienia go".

Wnioski końcowe.

Regulaminy sowieckie nie znają obrony ruchowej w rozumieniu naszego regulaminu.

Działania obronne — poza obroną stałą — sprowadzają się do obrony szerokiego frontu i działań opóźniających, które — według naszych pojęć a również i niektórych autorów sowieckich — nazywa się błędnie obroną ruchową.

> Termin obrony ruchowej — pisze wyraźnie Fawickij — wywołuje różnorakie rozumienie tego pojęcia. Zupełnie bez przesady można stwierdzić, że żadne działanie nie dostarcza takiej obfitości różnych sądów i zapatrywań, jak obrona ruchowa.

I dalej:

> Nasze regulaminy zawierają wskazówki o tem działaniu jedynie w trzech paragrafach, nie rozszyfrowujących jednakowoż samej istoty i charakteru obrony ruchowej.

Obrona na szerokim froncie ma charakter zarzuconej przez nas obrony zapomocą ośrodków oporu. Organizuje się je jednak na znacznie szerszym froncie, przez co forma ta zbliża się bardzo do obrony kordonowej.

Studjując literaturę sowiecką, odnosi się wrażenie pewnego rodzaju niewiary wogóle w obronę a w manewr obronny w szczególności. W rozważaniach na ten temat obserwuje się często poszukiwanie jakiejś gotowej recepty czy też szablonu. Poszukuje się formy, nie zaś treści. Jest rzeczą znamienną, że w przeciwstawieniu do zagadnień natarcia, odwrotu czy też obrony stałej, które są w literaturze sowieckiej omawiane bardzo szeroko, manewrowi obronnemu poświęca się bardzo niewiele miejsca. Niemniej jednak u autorów sowieckich nurtuje myśl wyłamania się z martwych i niejasnych schematów regulaminu.

Być może, że nad regulaminami i doktrynalnemi roztrząsaniami ich przepisów zaciążyły wnioski z doświadczeń wojennych,

albowiem w wojnie światowej po stronie rosyjskiej trudno znaleźć przykłady śmiałego manewru obronnego. Przyczyn należy szukać przedewszystkiem w braku inicjatywy, niewierze w pomoc i solidarnoćć sąsiadów, w formaliźmie traktowania rozkazów przełożonych, niechęci i obawie brania na siebie odpowiedzialności, słowem w braku charakteru u dowódców; następnie stał tutaj na przeszkodzie niski stopień wyszkolenia wojsk, przedewszystkiem brak ruchliwości i szybkości działania, żołnierzowi rosyjskiemu nie brakło bowiem męstwa.

Słusznie pisze jeden z autorów sowieckich F. Ogorodnikow w swych rozważaniach o „Manewrze obronnym", że

> skazywanie się na działania z miernymi dowódcami i takiemiż wojskami, o których ponadto wiadomo, że ustępują przeciwnikowi, znaczy — iść świadomie ku klęsce[1]).
>
> Na ostateczny wynik wpływa fakt, że jedna ze stron może sobie pozwolić ua to, na co nie może pozwolić sobie druga.
>
> „Jednakowoż — zastrzega się Ogorodnikow — wartości wojska nie są wrodzone i niezmienne, wyszkolenie może im dać potrzebną wprawę. Jedynie należy uczyć się w czasie pokoju tego, co jest odpowiednie na wojnie, umawiając się zawczasu, co mianowicie może być odpowiednie.

Mówiąc o doświadczeniach wojennych, nie zapominajmy jednak, że doświadczenia rosyjskie z wojny światowej nie pokrywają się z doświadczeniami z czasów wojny polskiej, a zwłaszcza z walk na frontach wewnętrznych, w których zarówno dowódcy sowieccy, jak i wojska dawały niejednokrotnie dowody męstwa i ruchliwości. Trzeba również podnieść i ten fakt, że w psychice czołowych wodzów komunizmu, psychice rozprzestrzeniającej się wdół, tkwią składniki siły, rozmachu, determinacji i inicjatywy. Składniki te obok coraz lepszego wyszkolenia i wyposażenia (broń pancerna) wojska sowieckiego mogą odegrać w przyszłości poważną rolę w zarzuceniu pewnej dotychczasowej „bierności" manewrowej wojska sowieckiego. Byłoby więc błędem przypuszczać, że wojsko sowieckie nie będzie stosowało na wojnie obrony ruchowej, ponieważ regulaminy nie nauczyły go tej formy działań w czasie pokoju. Albowiem o formie manewru obronnego rozstrzyga przedewszystkiem charakter dowódców.

---

[1]) „Wojna i Riewolucja", księga VIII, 1928.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

Nowa ustawa wojskowa niemiecka. Ustawa o służbie pracy.

Dnia 16 marca r. b. został ogłoszony dekret rządu Rzeszy o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej i o rozbudowie sił zbrojnych Rzeszy. Historyczny ten akt, jednostronnie legalizujący zapoczątkowaną już wcześniej rozbudowę wojska niemieckiego, składa się z trzech artykułów. Pierwszy z nich wprowadza powszechny obowiązek służby wojskowej jako podstawę organizacji sił zbrojnych; drugi ustala skład wojska niemieckiego czasu pokojowego na 12 korpusów, 36 dywizyj; trzeci poleca ministrowi Obrony Rzeszy opracować ustawy uzupełniające, regulujące powszechny obowiązek służby wojskowej.

Na powyższej zasadzie dnia 21 maja r. b. została opublikowana właściwa nowa ustawa wojskowa, zasługująca z dwóch względów na bliższą uwagę: jako podstawa organizacji nowej siły zbrojnej Rzeszy i jako wyraz dostosowania organizacji służby wojskowej do nowej ideologji Trzeciej Rzeszy.

Nowa ustawa wojskowa niemiecka ustala zasady służby wojskowej, jej ogólne warunki i bardzo dokładnie reguluje obowiązki i prawa osób wojskowych. Tej ostatniej sprawie jest poświęcona przeważna część ustawy. Ze względu na szczupłe ramy Przeglądu ograniczę się jedynie do omówienia najistotniejszych momentów ustawy.

Służbę wojskową określa ustawa jako honorową służbę dla dobra narodu niemieckiego. Obowiązkowej służbie wojskowej — w myśl powyższego — podlega każdy Niemiec, korzystający z pełni praw obywatelskich i honorowych. Ustawa omija tu pojęcie obywatela, zastępując je pojęciem przynależności narodowej, zgodnie z ideologją Trzeciej Rzeszy. Obowiązek ten rozciąga zresztą ustawa na wszystkich Niemców bez względu na to, czy są, czy nie są obywatelami Rzeszy. Ponadto—niezależnie od właściwej służby wojskowej—ustawa obowiązuje każdego Niemca i każdą Niemkę do służby pomocniczej w razie wojny.

Najwyższym dowódcą wszystkich sił zbrojnych, które obejmują wojsko lądowe, lotnictwo i marynarkę — jest wódz i kanclerz Rzeszy. W jego imieniu dowództwo nad siłami zbrojnemi sprawuje minister wojny (dawny tytuł brzmiał: minister obrony) z tytułem głównodowodzącego.

Czasokres służby ustala kanclerz Rzeszy. Pewne uprawnienia stąd wynikające ceduje on na ministra wojny, który może decydować o powołaniu na ćwiczenia rezerwistów wszystkich kategoryj, a w razie potrzeby może przedłużyć obowiązek służby wojskowej ponad określoną w ustawie górną granicę wieku, t. j. ponad 45 lat.

Pojęcie służby wojskowej — w myśl ustawy — obejmuje: służbę czynną i służbę w stanie stałego urlopowania.

Ta ostatnia obejmuje służbę:

1) w rezerwie (Reserve), 2) w rezerwie uzupełniającej (Ersatz-Reserve) i 3) w obronie krajowej (Landwehr).

Obowiązkowa służba wojskowa rozpoczyna się w roku, w którym obywatel kończy 20 lat i w zasadzie trwa do ukończonych 45 lat.

Czasokres służby czynnej ustala wódz i kanclerz Rzeszy[1].

Służba w rezerwie trwa od ukończenia służby czynnej do 35 lat ukończonych. Do tej kategorji należą tylko ci obywatele, którzy przeszli służbę czynną.

Służba w rezerwie uzupełniającej trwa do tegoż terminu, a dotyczy wyłącznie tych obywateli, którzy z tych lub innych względów wogóle nie odbyli służby czynnej w wojsku.

Służba w obronie krajowej rozciąga się do 45 lat ukończonych.

Ustawa ponadto daje prawo ministrowi wojny pociągnięcia do służby wojskowej osób powyżej 45 lat w tak zwanem pospolitem ruszeniu (Landsturm).

Do służby czynnej ustawa zalicza:

— poborowych w czasie odbywania służby czynnej,

— oficerów zawodowych oraz podoficerów i szeregowców, pozostających dobrowolnie na długoterminowej służbie,

— urzędników wojskowych, którzy po odbyciu obowiązkowej służby czynnej pozostają w wojsku w charakterze urzędników,

— oficerów, podoficerów, szeregowców i urzędników, powołanych z rezerwy do szeregów dla odbycia ćwiczeń i t. d.

Ustawa bardzo wyraźnie określa, że służbę w wojsku musi poprzedzać przeszkolenie w oddziałach służby pracy.

W zakresie „praw i obowiązków" osób podlegających służbie wojskowej odnotować wypada następujące znamienne momenty:

1. Klauzula aryjska. Ustawa dobitnie podkreśla, że podstawowym warunkiem odbywania służby wojskowej jest aryjskie pochodzenie. Zasada ta jeszcze mocniej jest podkreślona w stosunku do kategorji przełożonych wojskowych. Osobom pochodzenia aryjskiego, należącym do siły zbrojnej, bądź znajdującym się w stanie stałego urlopowania, ustawa zakazuje zawierania związków małżeńskich z osobami pochodzenia niearyjskiego.

Czy i w jakiej mierze możliwe będą wyjątki co do dopuszczenia do służby wojskowej osób niearyjskiego pochodzenia—ustali to komisja opinjodawcza według wytycznych, wydanych przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w porozumieniu z ministrem wojny.

Sprawa służby wojskowej niearyjczyków w czasie wojny będzie uregulowana specjalnemi przepisami.

2. Zakaz brania udziału w życiu politycznem. Ustawa wprowadza zakaz w stosunku do wszystkich osób wojskowych brania udziału w życiu politycznem państwa. Zakaz ten dotyczy w równej mierze i członków narodowo-socjalistycznych partyj. Jeżeli wymaga tego konieczność wojskowa, minister wojny zakaz ten może rozciągnąć również na urzędników wojskowych i osoby cywilne, zatrudnione w wojsku.

---

[1]) Na rok bieżący kanclerz ustalił 1-roczną służbę w całej sile zbrojnej.

3. Zapewnienie pracy byłym żołnierzom. Ustawa postanawia, że żołnierze, opuszczający czynną służbę wojskową po zaszczytnie wypełnionym obowiązku, mają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o zatrudnienie przy równych kwalifikacjach. Przy nadaniu posad nawet w gospodarce prywatnej ustawa zaleca uwzględniać ich w pierwszym rzędzie.

Do ustawy tej dnia 1 czerwca ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze.

W myśl tego rozporządzenia pobór w roku bieżącym obejmuje roczniki 1914 i 1915. Pierwszy z nich zostaje powołany do czynnej służby wojskowej, drugi—zgodnie z ustawą wojskową będzie powołany w roku bieżącym do odbycia służby pracy. W Prusach Wschodnich tytułem wyjątkowym poza rocznikiem 1914 powołany będzie do służby czynnej również rocznik 1910.

Pobór odbędzie się na terenie całej Rzeszy w okresie od 1 czerwca do 15 sierpnia, w strefie zaś zdemilitaryzowanej — do dnia 31 sierpnia. Data wcielenia do wojska lądowego i lotnictwa zostaje ustalona z dniem 1 października. Dla marynarki data wcielenia będzie ustalona dodatkowo.

Do marynarki wojennej i lotnictwa będą wcieleni poborowi, mający już pewne przygotowanie fachowe.

Rezerwa uzupełniająca — w myśl rozporządzeń wykonawczych — została podzielona na dwie kategorje. Pierwsza obejmuje ponadkontyngentowych, zdolnych całkowicie do służby wojskowej. Do drugiej kategorji będą zaliczeni ci z pośród niewcielonych do służby czynnej, którzy posiadają ograniczoną zdolność do służby w wojsku.

Część druga rozporządzenia wykonawczego omawia szczegóły organizacji służby uzupełnień i techniki poborów.

Cała Rzesza—w myśl tych postanowień—zostaje podzielona na 10 okręgów wojskowych (Wehrkreis), na których czele stoją dowódcy korpusów, posiadający również władzę terytorjalną. Okręgi wojskowe dzielą się na 24 okręgi uzupełnień z inspektorami poborowymi na czele, którzy podlegają dowódcom korpusu. Właściwemi organami poborowemi są powiatowe komendy uzupełnień, podległe inspektorom poborowym. Takich powiatowych komend uzupełnień powstaje na terenie Rzeszy 223. Najniższą komórką poborową są obwody poborowe, na których czele stoją oficerowi poborowi (Wehrbezirksoffiziere) w ilości 573 oficerów.

Aparat poborowy tworzy nowy korpus osobowy oficerów poborowych (Ersatz-Offiziere) ze stopniami do generała brygady włącznie. Są to głównie oficerowie w stanie spoczynku, powołani do służby czynnej, bądź też oficerowie służby czynnej, nie nadający się do służby linjowej.

Na marginesie nowej ustawy wojskowej, uzupełnionej rozporządzeniem wykonawczem, odnotować wypada następujące uwagi.

1. Ustawa całość spraw, dotyczących wojska, składa w ręce kanclerza Rzeszy i ministra wojny, uniezależniając w ten sposób wojsko od parlamentu. Nawet takie sprawy, jak ilość powołanych roczników oraz czasokres służby wojskowej, nie będą podlegały decyzjom ciał ustawodawczych, lecz będą rozstrzygane dekretem kanclerza.

2. Ustawa zapewnia zgłaszającym się do służby ochotnikom poważne korzyści, co w praktyce spowoduje duży napływ do wojska specjalistów, gotowych do dłuższego okresu służby. Będzie to miało szczególne znaczenie dla marynarki wojennej i lotnictwa.

3. Wprowadzona przez ustawę zasada obowiązkowego odbywania stage'u w oddziałach służby pracy przed wstąpieniem do wojska sprawia, że w praktyce okres szkolenia i wychowywania żołnierza ulega znacznemu przedłużeniu.

4. Powołanie w Prusach Wschodnich prócz rocznika 1914 również i rocznika 1910 wskazuje na dążenie do przeszkolenia roczników 1911, 1912 i 1913. Przypuszczalnie zjawisko to będzie zachodziło również i na terenach pozostałych Rzeszy, tylko — być może — odbywać się to będzie w innych formach i w tempie powolniejszem. Poza chęcią szybkiego odtworzenia w Prusach Wschodnich wyszkolonych rezerw wchodzą tu w grę niewątpliwie szczególne warunki, w jakich się znajdują Prusy Wschodnie, mające przy znacznie mniejszej gęstości zaludnienia stosunkowo silne garnizony, pozwalające szkolić odrazu dwa roczniki.

5. Ilość powiatowych komend uzupełnień odpowiada mniej więcej stanowi rzeczy z przed wojny, wówczas bowiem na terenie całej Rzeszy (wraz z ziemiami, które od niej odpadły) liczono ogółem 311 „Bezirkskommandos".

6. Podział służby w rezerwie, ustalony nową ustawą, w porównaniu ze stanem rzeczy z przed wojny wykazuje znamienną różnicę.

Przed wojną rozróżniano:

— rezerwę — do 26 lat,
— obronę krajową pierwszego powołania — do 31 roku życia,
— obronę krajową drugiego powołania — do 39 roku,
— pospolite ruszenie — do 45 roku życia.

Nowa ustawa przewiduje:

— rezerwę i rezerwę uzupełniającą — do 35 lat,
— obronę krajową — do 45 lat,
— ew. Landsturm — ponad 45 lat.

Dla zrozumienia tej zmiany należy sobie uświadomić, że w obecnej dobie starsze roczniki niemieckie stanowią naogół materjał wojskowo wyszkolony, mają one bowiem za sobą lata wojny, podczas gdy roczniki młode w dużej mierze żadnego wyszkolenia wojskowego nie przeszły. Stąd też nowa ustawa przesunęła znacznie granicę wieku dla wszystkich kategoryj.

Z omówionemi powyżej ustawami wiąże się pośrednio nowa ustawa o „państwowej służbie pracy" (Reichsarbeitsdienst-Gesetz) ogłoszona w dzienniku ustaw Rzeszy z dnia 26 czerwca r. b. Zapowiedziana już znacznie wcześniej obowiązkowa służba pracy została ostatecznie ustawą tą wprowadzona w życie z dniem 1 października r. b.

Służba pracy — w brzmieniu ustawy — podobnie jak służba wojskowa ma charakter służby honorowej dla dobra narodu niemieckiego. Jest obowiązkowa zarówno dla mężczyzn, jak kobiet.

Zadaniem jej jest wychowywać młodzież niemiecką w duchu ideologji narodowo-socjalistycznej, w poczuciu solidarności narodowej i w należytem zrozumieniu wartości pracy. Praktycznie jest powołana do wykonywania ważnych robót publicznych.

Organizacyjnie instytucja służby pracy jest podporządkowana ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy. Na czele służby pracy stoi dowódca służby pracy (Reichsarbeitsführer), który kieruje nią, ustalając jej organizację, tok służby i wyszkolenia.

Podobnie jak w służbie wojskowej, czas trwania służby pracy ustala kanclerz Rzeszy. Obowiązkowi temu podlegają wszyscy Niemcy w okresie od 18 do 25 roku życia. Zasadniczo jednak do służby tej będą powoływani obywatele w tym roku, w którym kończą 19 lat. Do służby pracy będą zaliczani wszyscy uznani za zdolnych przy poborze wojskowym. Faktyczne powołanie przeprowadzają osobne urzędy, uzupełniające służbę pracy.

Do składu osobowego służby pracy należą: personel zawodowy, powołani do odbycia służby i ochotnicy. Personel zawodowy tworzą etatowi dowódcy i urzędnicy oraz kandydaci na te stanowiska, którzy muszą się zobowiązać przedtem do 12-letniej służby i mieć już odbytą służbę w wojsku.

Pełniący służbę pracy — nawet członkowie partji narodowo-socjalistycznej — nie mogą brać czynnego udziału w życiu politycznem.

Do ustawy tej następnego dnia, t. j. 27.VI zostało wydane rozporządzenie kanclerza, zawierające decyzję co do czasu trwania służby i stanu liczebnego służby pracy na rok 1935.

Czasokres służby ustalono aż do odwołania na 6 miesięcy, a przeciętny stan liczebny służby pracy określono na 200.000 ludzi razem z personelem zawodowym.

Cały zatem 1915 rocznik odbędzie służbę pracy w trybie obowiązkowym w dwóch kolejnych turnusach 6-ciomiesięcznych od 1 października r. b. i od 1 kwietnia roku przyszłego.

Narazie obowiązek służby pracy dotyczy tylko mężczyzn. Udział kobiet w tej służbie jest oparty dotychczas w dalszym ciągu na zasadach ochotniczych.

J. E.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Pierre Faure — Vers un nouveau Charleroi. Paryż 1931, Alexis Redier.

Charleroi! Mała mieścina belgijska, prawie tuż na granicy francuskiej, która w pamiętnych dniach 21—24 sierpnia 1914 r. stała się niejako punktem zwrotnym dla koncepcji operacyjnej Francuzów: prysł słynny „pokojowo" przygotowany „XVII plan", ustępując miejsca „rzeczywistości rzeczywistej", jaką było silne prawe skrzydło niemieckie 1. i 2. armij, potężnie sunących poprzez terytorjum Belgji.

Charleroi... przygotowana dla 5 armji francuskiej pułapka, klęska dotychczasowych przewidywań i okres zwrotny w koncepcjach Naczelnego Dowództwa francuskiego.

„Ku nowemu Charleroi" jako tytuł główny (podtytuł brzmi spokojniej: „wojna powietrzna jutra") obrał sobie znany lotnik i deputowany Pierre Faure, aby świetnie przekonywającemi argumentami obudzić czujność opinji francuskiej, uśpionej szeregiem traktatów, paktów i zbyt wierzącej w potęgę własnego lotnictwa.

Oddajmy jednak głos autorowi.

„...Aby wzbudzić szacunek, naród ma dwa wyjścia: zupełne rozbrojenie lub potęga. Rozwiązanie pośrednie doprowadzi tylko do klęski"... Oto słowa wstępne Faure'a, który już w następnych wierszach przychyla się w stosunku do Francji do koncepcji stworzenia potężnej siły; przytem odrazu zaznacza, że — nie chcąc, by się naród uginał pod ciężarem wydatków pieniężnych, niechybnie związanych ze zwiększeniem siły zbrojnej—doradza zwiększenie składnika stosunkowo tańszego, jakim jest lotnictwo bombardujące, do ilości większej niż je posiadają ewentualni przeciwnicy.

„Lotnictwo — jeśli silne — zabije, być może, wojnę!" z emfazą oświadcza autor... „Jeśli naród niemiecki będzie przeświadczony, że rozpoczęcie wojny z Francją będzie oznaczało natychmiastowe i bardzo prawdopodobne zniszczenie 20 większych miast wraz z ludnością—należy przypuszczać, że rząd niemiecki nie zechce zaryzykować...".

A więc — już od słowa wstępnego — autor otwiera swe karty: jest zwolennikiem rozwoju lotnictwa, szczególnie lotnictwa bombardującego, jako c z y n n i k a p o k o j u i czynnika stałego respektu, respektu naturalnego, bo w obliczu siły potężnej, w obawie przed odwetem, który, być może, będzie silniejszy niż atak...

Pierre Faure nie kryje się ze swym poglądem n a k o n i e c z n o ś ć z r e w i d o w a n i a z a p a t r y w a ń n a u ż y t e c z n o ś ć p o s z c z e g ó l n y c h b r o n i, stawiając wręcz zarzuty kierownictwu wojskowemu, że grzeszy ono stale brakiem przewidywań, zarówno w dobie obecnej, jak i przed rokiem 1914, co, o mały włos, nie kosztowało Francji wolności.

W następnych więc rozdziałach autor dąży do możliwie popularnego zobrazowania, na czem powinna polegać ta ewolucja zapatrywań w stosunku do lotnictwa i jak należy pojmować możność użycia tego nowoczesnego środka, jego rozwoju, sprzętu i t. d.

Przyszła wojna powietrzna — jeśli wziąć pod uwagę coraz większą zdolność lotnictwa do transportowania bomb wybuchowych, gazowych a szczególnie zapalających — nie przedstawia się zbyt łatwą pod względem wymagań odporności na jej skutki. Najmniej może się zwraca uwagi na użycie bomb zapalających, choć są one najpotężniejszym wrogiem, zwłaszcza miast. Istotnie, 20 samolotów „Junkersów", obecnie używanych w komunikacji niemieckiej, może zabrać około 140.000 małych bomb zapalających, co wytworzy, biorąc pod uwagę 40% zabudowanie Paryża — około 60.000 jednoczesnych pożarów. Czyż jest do pomyślenia, by można było przygotować środki, zdolne się oprzeć tej nawale ognia? Powszechny więc pożar całego Paryża stanie się nieunikniony.

Jaką więc flotę powietrzną trzeba mieć, by szachować przeciwnika? Jeśli chodzi o Niemców, to Faure uważa, że 100 samolotów o tonażu najnowszych samolotów Do X lub 300 obecnych „Junkersów" w zupełności wystarczą. Stanowi to objekt około 1 miljarda złotych, co jako suma absolutna wydaje się olbrzymią. Lecz tu właśnie autor nawołuje do „rewizji zapatrywań", zapytując, czy nie warto zrezygnować z dwóch tylko krążowników na korzyść stworzenia potężnej armji powietrznej?... „Posunę się jeszcze dalej ze swemi argumentami, twierdząc, że lepiej jest mieć armję lotniczą, składającą się z 500 samolotów o 100 tonnach każdy, niż armję lądową 150.000 żołnierzy"..., albowiem właśnie przy pomocy tych 500 samolotów będzie się dysponowało potężnym potencjałem ofensywnym, z czem przeciwnik będzie się musiał poważnie liczyć, dzięki czemu możliwości nowej wojny będą coraz to mniejsze...

W rozważaniach swych co do rewizji zapatrywań Faure posuwa się tak daleko, że podminowuje stare, usankcjonowane i „niezaczepialne" twierdzenie o potędze „zdobycia i utrzymania terenu", do czego są zdolne jedynie wojska lądowe.

Wojnę należy wygrać „od tyłu". Posiadając potężną armję lotniczą, zdolną do natychmiastowego i systematycznego działania, można zakłócić wszystkie przygotowania mobilizacyjne przeciwnika i nie dopuścić do koncentracji. Wystarczy przecie zniszczyć mosty na Renie, zniszczyć ważniejsze węzły kolejowe, jak i pewną część większych miast już w pierwszą noc po mobilizacji, aby pokrzyżować wszystkie plany, co w następstwie doprowadzi do tego, że prawdziwa rozgrywka będzie się odbywała w powietrzu: armji lądowej przypadnie zadanie drugorzędne.

Oto są przesłanki autora, przesłanki bardzo śmiałe, a nawet, wobec dzisiejszej doktryny wojennej, wręcz rewolucyjne. Jednak Faure z całym naciskiem się zastrzega, że nie jest to ani niemożliwe, ani też nie trąci chimerą: wystarczy posiadać dobry sprzęt i chęci urzeczywistnienia tego zamiaru.

W następnych rozdziałach są omawiane braki obecnego lotnictwa francuskiego oraz charakterystyki poszczególnych typów samolotu, w zastosowaniu do teorji autora.

Opinja o lotnictwie francuskiem nie wypada zbyt pochlebnie. Zarówno pod względem charakterystyk samolotów, jak i przygotowań konstrukcyjno-przemysłowych — lotnictwo francuskie (autor ciągle ma na myśli lotnictwo bombardujące)

w stosunku do możliwości Niemiec jest w stanie wybitnej słabości, co jednak może być szybko naprawione, jeśli tylko Ministerstwo Lotnictwa zejdzie z drogi dotychczasowych zapatrywań.

Jeśli chodzi o sprzęt, t. j. o samoloty, autor jest bezwzględnym zwolennikiem lotnictwa bombardującego super-ciężkiego, albowiem ono tylko daje olbrzymie oszczędności w personelu latającym, ciężarze użytecznym i sile pociągowej. Obecnie, aby przewieźć 80 tonn bomb (biorąc pod uwagę małe samoloty seryjne) trzeba 200 ludzi załogi i 100 samolotów. Stosując natomiast super-ciężkie samoloty, wystarczą do tego celu tylko 2 samoloty i 24 ludzi załogi! Co za olbrzymia oszczędność w personelu latającym, który jednak stanowi wyborowy element w wojsku!

Autor wykazuje również szereg innych dogodności — już czysto technicznych, lotniczych — które są większe przy użyciu m a ł e j ilości w i e l k i c h samolotów, niż w i e l k i c h ilości m a ł y c h samolotów, jak to: start, dojście do celu, powrót i t. p.

Pierre Faure jest zwolennikiem bombardowania większych miast i to w p r o s t l u d n o ś c i c y w i l n e j. Zapatrywań swych nietylko nie owija w bawełnę, lecz wręcz podkreśla, że tym właśnie sposobem chce wpłynąć na morale walczących, że tym sposobem chce zdemoralizować i zdeprawować ludność cywilną, która, choć jest „cywilna", pracuje dla wojny. Podczas wojny poniesione straty wyniosły, w ciągu lat czterech, 1.200.000 zabitych. Te straty trzeba zadać nieprzyjacielowi w ciągu pierwszych nocy po mobilizacji, bombardując bezlitośnie większe miasta.

W przewidywaniu tego oto właśnie — zdaniem autora — jedynie słusznego użycia wielkiej armji powietrznej Faure ustala pewne specjalności samolotów: samolotu-armaty, samolotu „bojowego" i innych, wskazując na pewne, już czysto techniczne szczegóły.

Urzeczywistniając, w myśli, swe wnioski, autor dochodzi do ciekawej i bardzo odważnej konkluzji, że obrona przeciwlotnicza przeciwko nowoczesnym samolotom, jak je autor scharakteryzował, będzie bardzo mało skuteczna, albowiem:

1) balony zaporowe będą bezużyteczne, gdyż samoloty będą działały na wysokości takiej, jakiej te balony nie są w możności osiągnąć;

2) stłumiony warkot silników i wielka wysokość lotu samolotów bombardujących znacznie utrudnią ich umiejscowienie obsłudze aparatów podsłuchowych, co zmniejszy znacznie wydajność ognia artylerji przeciwlotniczej;

3) bezpieczeństwo i odwaga załogi samolotów wzrośnie znacznie ze względu na posiadanie spadochronów oraz dużą ilość zastępczego personelu wśród załogi;

3) wreszcie, szturmowiec powietrzny, uzbrojony w działo, będzie mógł ostrzeliwać objekt zdaleka, zmniejszając tem samem własne ryzyko ostrzeliwania go przez nieprzyjacielską artylerję przeciwlotniczą.

Również niezbyt przychylną opinję wyraża autor o innych środkach obrony przeciwlotniczej, w szczególności o lotnictwie myśliwskiem nocnem... „Samoloty przeznaczone do walki nocnej muszą być potężnie uzbrojone i zaopatrzone w odpowiednie reflektory... Uzbrojenie samolotu we wszystkie niezbędne środki, działko szybkostrzelne, karabiny maszynowe i t. d. wymaga samolotu o znacznie większych wymiarach niż samoloty obecnie do tego używane"... Rozważania swe autor celowo doprowadza do jednego wniosku, zresztą ogólnie znanego, że: „jedynym słusznym środkiem obrony jest atak"...

Dalsze rozdziały tej ciekawej książki dotyczą warunków już czysto specjalnych, francuskich. Omawia w nich autor położenie francusko-niemieckie z punktu widzenia przygotowań lotniczych w czasie pokoju, sprawy rozbrojenia, polityki prototypów, polityki Ministerstwa Lotnictwa i t. d.

W końcowych wnioskach autor nawołuje, że skoro nauka dała nam nową potężną broń, której możliwości są niewyczerpane i która może być śmiało gwarantką pokoju — należy ją wykorzystać i to wykorzystać możliwie szybko.

Nie można się łudzić, ufając zapewnieniom słownym lub na piśmie. Nie można się łudzić, że Niemcy otrzymały już, w swoim czasie, dobrą nauczkę i nie będą ryzykowały na nowo. Przecież przed samą wojną w r. 1914 nikt inny, jak Briand zapewniał, że: „Niemcy nie będą głupcami, aby nam wypowiedzieć wojnę". Nie można iść na rękę zwolennikom rozbrojenia, w typie pana Bluma, który post factum zapewne wyrzeknie, że „nie chciałem tego, tylko zostałem zdradzony przez niemieckich socjalistów".

Dla nas, Polaków, najciekawszy będzie jeden z końcowych ustępów Pierre Faure'a... „Cokolwiekby się mówiło, nasza polityka doprowadziła do izolacji, złagodzonej jedynie sojuszem z Polską i Małą Ententą. Te sojusze nie są bez wartości, lecz mają one i odwrotną stronę medalu: odpowiedzialność za obowiązki względem każdego z sojuszników. To też w dniu, gdy Niemcy zechcą odebrać Polakom „korytarz" — nie wiem, jakim sposobem możemy uniknąć mobilizacji. A kto może określić, jak dużo czasu dzieli nas od tego dnia?".

Mjr. dypl. pil. M. Romeyko.

Komitet Redakcyjny: *gen. bryg. Władysław Bortnowski, gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, gen. bryg. Franciszek Kleeberg, gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba, gen. bryg.-pil. inż. Ludomir Rayski, płk. dypl. Jan Sadowski, płk. dypl. Wacław Stachiewicz, płk. dypl. inż. Tadeusz Zieleniewski, ppłk. dypl. Józef Englicht, ppłk. dypl. Walery Jasiński, mjr. dypl. Franciszek Demel, mjr. Otton Laskowski, mjr. dypl. Mieczysław Pęczkowski.*

Redaktor: *PŁK. DYPL. TADEUSZ RÓŻYCKI.*

Sekretarz redakcji: *KPT. TADEUSZ SADOWSKI.*

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego.

Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materjałów redakcja nie zwraca.

Autorzy artykułów zamieszczanych w „Bellonie" są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Redakcja Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-35, sekretarza redakcji — 297-56.

Administracja: al. Szucha 14, tel. 8-02-80, wewn. 76.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedyńczej sprzedaży — zł 3,00.

Nr 39/4/35. Główna Drukarnia Wojskowa. Warszawa. Przejazd 10